

# **Wstrząs w polityce wschodniej**

Spojrzenie na Wschód  
z Warszawy i Berlina

red. Joanna Andrychowicz-Skrzeba, Max Brändle



© 2023 by Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce  
ul. Poznańska 3/4  
00-678 Warszawa, Polska  
[www.fes-polska.org](http://www.fes-polska.org)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redakcja: Joanna Andrychowicz-Skrzeba, Max Brändle  
Tłumaczenie: Bartosz Sowiński  
Korekta: Maciej Kropiwnicki

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za swoje wypowiedzi zawarte w tej publikacji.  
Wypowiedziane twierdzenia nie muszą w całości korespondować ze stanowiskiem  
Fundacji im. Friedricha Eberta.

Printed in Poland 2023

ISBN: 978-83-64062-70-4

Wykorzystanie publikacji FES w celach komercyjnych bez uzyskania pisemnej zgody  
Fundacji jest zabronione.

# Spis treści

## Wstęp

### **Spojrzenie na Wschód z Warszawy i Berlina**

Joanna Andrychowicz-Skrzeba.....5

### **Polska polityka wschodnia w latach 1989–2022**

Ireneusz Bil.....8

### **Socjaldemokratyczna polityka wschodnia – spojrzenie wstecz i wprzód**

Karsten D. Voigt.....25

### **Stosunki polsko-rosyjskie do 2014 roku**

Agnieszka Bryc.....35

### **Spojrzenie wstecz na politykę niemiecką wobec Związku Radzieckiego – od Willy’ego Brandta do zjednoczonych Niemiec**

Bernd Rother.....48

### **Od wielkich ambicji po rozbite marzenia – od końca lat osiemdziesiątych do 2014 roku**

Kai-Olaf Lang.....53

### **Polska *Zeitenwende* w stosunkach z Rosją – od 2014 do 2022 roku**

Iwona Reichardt.....64

### **Niemiecka polityka wschodnia od 2014 do 2022 roku – koniec dotychczasowej *Ostpolitik***

Sabine Fischer, dr Reinhard Krumm.....74

### **Perspektywy nowej europejskiej polityki wschodniej – polskim okiem**

Aleksander Kwaśniewski.....85

### **Czas ochłodzenia w Europie**

Nils Schmid.....95



# Wstęp

## Spojrzenie na Wschód z Warszawy i Berlina

**dr Joanna Andrychowicz-Skrzeba**, Senior Policy Officer  
w Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce

24 lutego 2022 roku przyniósł zmianę w życiu milionów ludzi w Europie. To przede wszystkim Ukraińki i Ukraińcy musieli stawić czoła nieznanym dotąd wyzwaniom. Od pierwszych minut napaści Polska stoi twardo po stronie Ukrainy i w kwestii wsparcia dla niej odgrywa wiodącą rolę w Europie. Polska dostarcza broń, stała się hubem dla przerzutu zachodniego sprzętu wojskowego i wywiera silną presję na kraje zachodnie, aby te zwiększały dostawy i zaostrzały sankcje wobec Rosji. Działania te od początku wojny dyktuje nie tylko poczucie wspólnej odpowiedzialności za los Ukraińców, ale również realny strach o to, co może spotkać Polskę. Wyniki sondażu opublikowane przez „Rzeczpospolitą” 27 lutego 2022 roku pokazują, że 65% Polaków liczyło się wówczas z możliwością bezpośredniego naruszenia granic Polski. Dominowało przekonanie, że Polska będzie bezpieczna dopóty, dopóki Ukraina odpiera ataki rosyjskich najeźdźców. A Ukraina z kolei będzie w stanie się bronić tak długo, jak długo wspiera ją Zachód.

Polska początkowo krytykowała skalę wsparcia ze strony Zachodu. Zwłaszcza postawa Niemiec w pierwszych dniach wojny nie spotkała się w Polsce ze zrozumieniem. Jednak 27 lutego kanclerz Olaf Scholz przedstawił w Bundestagu nowe stanowisko niemieckiego rządu, ogłaszając daleko idące zmiany w niemieckiej polityce zagranicznej, energetycznej i obronnej, zwrot o sto osiemdziesiąt stopni. Polska z zadowoleniem przyjęła niemiecką *Zeitenwende*, ale nie mogła dostrzec żadnych oznak jej realizacji. Ponadto nie rozumiano, jak znaczący był to ruch. W wyniku tego wizerunek Niemiec w Polsce bardzo ucierpiał. Nad Wisłą krytykowano m.in. powolne dostawy broni do Ukrainy, niechętnie realizowane dostawy ciężkiego sprzętu

wojskowego i niezrealizowany plan zastąpienia przez niemieckie czołgi tych przekazanych przez Polskę Ukrainie, tzw. *Ringtausch*.

Przez dziesięciolecia myślą przewodnią niemieckiej polityki wschodniej była „zmiana poprzez zbliżenie” Willy’ego Brandta. Polityka ta koncentrowała się na NRD i na celu miała doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec. Po nim podejście to zmodyfikowano o założenie, że należy podtrzymywać więzi z Rosją, choćby najtrudniejsze, ze względu na realia bezpieczeństwa w Europie. W Polsce tymczasem nigdy Rosji nie traktowano jako partnera godnego zaufania, nawet jeśli rząd Platformy Obywatelskiej dążył do nowego otwarcia w stosunkach polsko-rosyjskich. Aneksja Krymu w 2014 roku sprawiła, że ówczesny rząd Prawa i Sprawiedliwości uznał Rosję za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i regionu, w wyniku czego Polska zaczęła uniezależniać się od Rosji, zwłaszcza w sektorze energetycznym. Od samego początku budowa rurociągów Nord Stream była kwestią sporną w stosunkach polsko-niemieckich. Stosunki wzajemne nadwerężyła również przekonanie strony polskiej o tym, że jej obawy dotyczące Rosji nie były traktowane poważnie.

Polska nieufność wobec współpracy niemiecko-rosyjskiej ma swoje źródła w historii. Dziś w obliczu wojny w Ukrainie wielu Polaków uważa, że Niemcy całkowicie pomyliły się co do Rosji. Niemniej wojna w Ukrainie przyniosła też krytyczną autorefleksję na temat polityki wschodniej w samych Niemczech. Najwyższą rangą niemieccy politycy – m.in. prezydent Frank-Walter Steinmeier, kanclerz Olaf Scholz i współprzewodniczący SPD Lars Klingbeil – przyznali się do błędów w polityce energetycznej i obronnej oraz do tego, że niewystarczająco wsłuchiwali się w płynące z Europy Środkowo-Wschodniej ostrzeżenia przed imperialistycznymi zakusami Rosji. Obiecali, że naprawią te błędy.

Napaść Rosji na Ukrainę zachwiała europejską polityką wschodnią. Starły się różne poglądy na nią, co szczególnie wyraźnie widać na przykładzie Polski i Niemiec. Chcąc zbudować nową politykę wschodnią, musimy zrozumieć odmienne perspektywy i wyjaśnić nieporozumienia oraz błędne wyobrażenia. Dlatego też warszawskie biuro Fundacji im. Friedricha Eberta postanowiło wydać niniejszą publikację. Jej celem jest lepsze zrozumienie punktów widzenia i doświadczeń obu stron oraz wyciągnięcie wniosków z przeszłości, tak

by nowo sformułowana europejska polityka wschodnia mogła skorzystać z różnorodnych podejść i uszanować rozbieżne perspektywy.

Do pracy nad tą książką zaprosiliśmy dziesięcioro wybitnych ekspertek i ekspertów z Polski oraz Niemiec, którzy analizują w niej politykę obu krajów wobec Europy Środkowo-Wschodniej i Federacji Rosyjskiej, poczynwszy od ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku. Niektórzy z nich, np. Aleksander Kwaśniewski, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995–2005, i Karsten D. Voigt, były poseł do niemieckiego Bundestagu, wnieśli ogromny wkład w kształtowanie tej polityki. Autorki i autorzy odnoszą się do tych samych kwestii, jednak z dwóch odmiennych narodowych perspektyw. Koncentrują się na polskiej i niemieckiej polityce wschodniej od Willy’ego Brandta, jego *Ostpolitik* w Niemczech i transformacji demokratycznej w 1989 roku w Polsce do wybuchu wojny w Ukrainie w 2022 roku, na niemieckiej i polskiej polityce wobec Federacji Rosyjskiej do aneksji Krymu w 2014 roku oraz na tej polityce w okresie od 2014 do wybuchu wojny w 2022 roku. Prezydent Kwaśniewski i Nils Schmid, rzecznik ds. polityki zagranicznej klubu parlamentarnego SPD w Bundestagu, przedstawiają pomysły na nowy kształt polityki wschodniej i przewidywania co do jej przyszłości.

Chcielibyśmy podziękować wszystkim autorkom i autorom za przyjęcie zaproszenia do udziału w tym projekcie. Ich wiedza stanowi fundament tej książki. Mamy głęboką nadzieję, że publikacja ta przyczyni się do lepszego zrozumienia dotychczasowych punktów widzenia, a poprzez to doprowadzi do lepszego wzajemnego zrozumienia się w przyszłości. Tak by Europa cieszyła się wolnością, bezpieczeństwem i stabilnością po niesprowokowanej przez nikogo napaści Rosji na Ukrainę. Jedynym sposobem, aby to osiągnąć, jest porozumienie, zgoda i współpraca. Europa nie może z tej wojny wyjść podzielona, musi zjednoczyć się poprzez wspólne dążenie do obrony własnych wartości i bezpieczeństwa, a także dbałość o stabilność, demokrację i dobrobyt.

# Polska polityka wschodnia w latach 1989–2022

**dr Ireneusz Bil**, prezes zarządu Fundacji Aleksandra  
Kwaśniewskiego Amicus Europae

*Ireneusz Bil przedstawia zarys polskiej polityki wobec państw Europy Wschodniej począwszy od 1989 roku, gdy rozpoczęła się transformacja demokratyczna w Polsce, do wybuchu wojny w Ukrainie w lutym 2022 roku. Autor opisuje przemiany polskiej polityki wschodniej przez lata: od Polski jako rzecznika interesów Europy Wschodniej do utraty tej roli i dotychczasowej pozycji. Przedstawia również ewolucję polskiego stosunku do Rosji: przejście od nadziei, że Rosja okaże się partnerem pragmatycznym, do politycznej i gospodarczej separacji w stosunkach polsko-rosyjskich.*

Załączki dzisiejszej polskiej polityki zagranicznej, wliczając w to jej wymiar wschodni, datuje się na rok 1989, czyli początek polskiej transformacji demokratycznej, gdy bieżące przemiany geopolityczne w tej części Europy wymusiły przeformułowanie stosunków politycznych i dyplomatycznych ze wszystkimi sąsiadami. Tymczasem na zachodzie upadek muru berlińskiego oraz program dziesięciu punktów kanclerza Helmuta Kohla zainicjowały zjednoczenie Niemiec i przyniosły zmianę sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. W obliczu wyzwań w dziedzinie bezpieczeństwa i kwestii prawnych narosłych wokół zjednoczenia Niemiec (zwłaszcza sprawy granic) normalizacja stosunków z Niemcami stała się priorytetem dla polskiego rządu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Uzgodnienia polityczne dotyczące granicy polsko-niemieckiej, osiągnięte w ramach konferencji dwa plus cztery, oraz późniejsze traktaty dwustronne stworzyły podwaliny pod Polskę suwerenną i podmiotową w Europie. Bez uznania zachodnich granic Polski i płynącej z tego stabilizacji polskim władzom o wiele trudniej byłoby poradzić sobie z wyzwaniami, które przyniósł rozpad Związku Radzieckiego w 1991 roku.



Kolejne lata przyniosły rewolucyjną zmianę w polskiej polityce zagranicznej i polityce bezpieczeństwa. Układ Warszawski – niegdyś potężny przeciwnik NATO – słabł wraz ze słabnącym Związkiem Radzieckim, aby ostatecznie rozpaść się w lipcu 1991 roku. Wojska radzieckie stacjonowały w Polsce do 28 października 1992 roku, a na terytorium byłych Niemiec Wschodnich do 9 września 1994 roku. Polska oraz inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej postanowiły ubiegać się o członkostwo w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) – decyzja ta wśród niedawnych przeciwników na Zachodzie początkowo wywołała zaskoczenie, a nawet niedowierzanie.

Tymczasem nowe władze w Polsce stanęły przed wyzwaniem, by ustanowić relacje z czterema nowymi państwami na Wschodzie: Rosją, Litwą, Białorusią i Ukrainą. Zmiany granic i transformacja polityczna często rodzą niepewność i niestabilność, czego najlepiej dowodzą konflikty na Bałkanach. Podobne niezabliźnione rany historyczne prześladowały Polskę i jej sąsiadów, których dzieje wypełniają rywalizacja terytorialna, konflikty zbrojne, wzajemne roszczenia i pretensje. Szczególnie bolesna była tu wielowiekowa historia stosunków polsko-ukraińskich, naznaczona przez okresy polskiego kolonializmu i wyzysku ekonomicznego oraz krwawe ukraińskie zrywy, a wreszcie, w czasie drugiej wojny światowej i zaraz po niej, przez rzeź wołyńską<sup>1</sup> i przymusowe wysiedlenia Ukraińców podczas akcji Wisła. W Polskiej Republice Ludowej dialogu nie ułatwiało to, że zwyczajowo zabraniano refleksji nad kwestiami etnicznymi. W bloku wschodnim nacjonalizm etniczny, a także historyczny rachunek sumienia i pojednanie należały do tematów zakazanych.

Na szczęście myśl niezależna oraz refleksja na ten temat kwitła przez dziesięciolecia wśród polskich intelektualistów za granicą. We wczesnych latach pięćdziesiątych XX wieku „koncepcję ULB” (współpracy między Polską, Ukrainą, Litwą i Białorusią) sformułowali

---

1 Rzezi Polaków na Wołyniu i w Polsce wschodniej, na obszarze przedwojennej Polski okupowanej przez Niemcy w latach 1943–1945, dokonała ukraińska Powstańcza Armia (UPA) przy częściowym wsparciu ludności ukraińskiej. Ofiarą tych zdarzeń padła mniejszość polska na Wołyniu, w Galicji Wschodniej oraz wybranych obszarach Polesia i Lubelszczyzny. Kulminacja mordów nastąpiła w lipcu i sierpniu 1943 roku. Większość ofiar stanowiły kobiety i dzieci.

myśliciele emigracyjni należący do kręgów paryskiej „Kultury”. Czerpiąc inspirację z dokonań przedwojennego ruchu prometejskiego<sup>2</sup>, Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski dowodzili, że przyszła polska polityka w regionie musi stworzyć silne więzi gospodarcze między tymi krajami i włączyć je w struktury polityczne Europy Zachodniej. Na drugi element tej koncepcji składał się wymóg, aby Polska bezwarunkowo zaakceptowała obecne granice i nie wysuwała roszczeń rewizjonistycznych wobec sąsiadów. Warto podkreślić, że sformułowana przez Giedroycia koncepcja polskiej polityki wschodniej nie była antyrosyjska. Giedroyc wierzył w możliwość rozsądnej współpracy z demokratyzującą się Rosją. Współpraca ta jednak nie mogła odbywać się kosztem jej sąsiadów, zwłaszcza Ukrainy<sup>3</sup>. Po 1989 roku idee paryskiej „Kultury” szybko stały się fundamentem polskiej polityki zagranicznej wobec krajów powstałych po rozpadzie ZSRR.

Wspomniany dorobek intelektualny i związane z tym wieloletnie roztrząsanie grzechów narodowych i przeoczeń w stosunkach z krajami sąsiednimi sprawiły, że Polska demokratyczna z entuzjazmem przyjęła pojawienie się niepodległych państw u jej granic. Międzynarodowe uznanie suwerenności Litwy, Białorusi i Ukrainy w Polsce uważano za akt historycznej sprawiedliwości. Co do zasady wśród polskich sił politycznych nie było większych dylematów w tej kwestii, czy to wśród formacji solidarnościowych, postkomunistycznych, czy narodowych. Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała niepodległość Ukrainy, była też jednym w pierwszych państw, które uznały niepodległość innych krajów powstałych w wyniku rozpadu ZSRR. Za tymi decyzjami politycznymi poszło oficjalne ustanowienie stosunków dyplomatycznych oraz potrzeba wynegocjowania traktatów dwustronnych, a następnie ratyfikowania ich przez parlament, w tym traktatów potwierdzających przebieg ówczesnych granic.

---

2 Idea prometejska to koncepcja buntu przeciwko potęgom ograniczającym wolność narodów i człowieka. W pierwszej połowie XX wieku termin ten oznaczał współpracę z narodowościami nierosyjskimi Imperium Rosyjskiego w walce przeciwko caratowi, a później ZSRR. Zob. P. Kowal, *Testament Prometeusza*, Warszawa 2019.

3 Z. Najder, *Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego”, maj 2010, s. 4.

Przyjęcie koncepcji ULB Giedroycia jako doktryny politycznej po 1989 roku było dla Polski procesem zrozumiałym i naturalnym. Nie oznacza to jednak, że założen tej polityki później nie kwestionowano lub nie podlegały one ewolucji. Było zgoła inaczej – dyskusje na temat priorytetów polityki wschodniej należały do najbardziej burzliwych ze wszystkich dyskusji w obszarze polityki zagranicznej.

### **Dwa naczelnne dylematy**

Naczelnne dylematy polskiej polityki wschodniej można sprowadzić do dwóch kwestii. Pierwszą z nich można sformułować następująco: do jakiego stopnia polityka ta powinna kłaść nacisk na narodowe cele i ambicje, a do jakiego powinna uwzględniać politykę Unii Europejskiej? Druga to kwestia polityki wobec Rosji: czy powinna to być konfrontacja i rywalizacja o wpływy w regionie, powstrzymanie ekspansji Rosji i jej izolacja, czy raczej dialog i pragmatyczna współpraca?

Jeśli chodzi o pierwszy z tych dylematów, jednym z podstawowych czynników kształtujących polską politykę wschodnią w latach dziewięćdziesiątych XX wieku była decyzja Polski, aby ubiegać się o pełne członkostwo w Unii Europejskiej (UE) i NATO. Te strategiczne decyzje sprawiły, że Warszawa mogła uprawiać politykę ambitniejszą, niż pozwalał jej na to jej własny potencjał. Wsparcie Brukseli pomogło Polsce w załagodzeniu zadrażnień historycznych i umożliwiło realizację pozytywnego programu integracji.

W latach dziewięćdziesiątych Polska szybko znalazła się w awangardzie integracji europejskiej i integracji z NATO. Tempo integracji w znacznej mierze nadawało ton i definiowało treść polityki wschodniej. Sukces polskiej transformacji sprawił, że wiele krajów w regionie zaczęło bacznie przyglądać się Polsce, a jej sąsiedzi przywiązywali coraz większą wagę do relacji z Warszawą. Polska stała się miernikiem sukcesu, punktem odniesienia dla krajów przechodzących transformację. Pojawiła się koncepcja stosunków „strategicznych” lub „uprzywilejowanych”, zwłaszcza w relacjach z Ukrainą i Litwą. Koncepcja ta stanowiła odpowiedź na rosnące oczekiwania państw sąsiednich, poszukujących sposobów na powtórzenie polskiej ścieżki i pełne zaangażowanie w proces integracji europejskiej. Wschodni sąsiedzi Polski widzieli ją jako ważnego pośrednika

w stosunkach z Zachodem, a Warszawa starała się wykorzystać tę strukturę, aby wpłynąć na politykę wschodnią innych krajów członkowskich Unii Europejskiej<sup>4</sup>. Ponadto Polska zręcznie wykorzystwała tzw. zmęczenie rozszerzeniem wśród starszych członków UE, które poza Niemcami i Austrią wykazywały niewiele zainteresowania Europą Wschodnią.

Dla umocnienia wiarygodności Polski istotniejszy okazał się jednak jeszcze jeden czynnik. Polskie elity polityczne żywiły szczere przekonanie, że UE i NATO nie powinny kończyć się na Bugu, ale powinny rozpościerać się na wszystkie kraje europejskie na Wschodzie, spełniające odpowiednie wymogi i utożsamiające się z ideami wspólnej Europy. Przekonanie to miało korzenie w ideach Giedroycia, w poczuciu odpowiedzialności politycznej i wspólnego losu. Równie istotna okazała się zasada pragmatyzmu (wyznawana także przez Niemcy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wobec Europy Środkowej) nakazująca eksport stabilności i dobrobytu poza wschodnie granice kraju. Innymi słowy, cele polskiej polityki wschodniej były zbliżone do celów polityki niemieckiej, a w niektórych aspektach Polska poszła dalej niż Niemcy. Polska wypłaciła odszkodowania polskim repatriantom (Zabużanom), unikając tym samym kwestii prywatnych roszczeń materialnych ze strony osób przesiedlonych w stosunkach Polski ze Wschodem<sup>5</sup>.

Konsekwencją takiego podejścia była próba podjęta przez polskich polityków, aby podczas różnego rodzaju spotkań międzynarodowych wcielić się w rolę rzecznika krajów sąsiednich, podkreślającego wagę krajów takich jak Ukraina dla polityki europejskiej. Polska jako

---

4 Zob. *Polska polityka wschodnia. Pełny zapis dyskusji zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego oraz redakcję „Tygodnika Powszechnego” w dniu 1 marca 2001*, <https://www.batory.org.pl/ftp/program/forum/ppw.pdf> (dostęp: 1 października 2022).

5 Określenia tego używa się najczęściej w odniesieniu do obywateli Polski pochodzących z obszarów na wschód od Bugu, przesiedlonych w latach 1944–1952. Polaków tych przesiedlono z rejonu dawnych polskich Kresów Wschodnich na podstawie układów republikańskich zawartych w 1944 roku przez PKWN z republikami radzieckimi (Białoruską, Ukrainą i Litewską). W późniejszych latach za pomocą tego terminu opisywano osoby uprawnione do odszkodowań za mienie zabużańskie, czyli dobytek pozostawiony na skutek wysiedleń.

rzecznik Ukrainy dała się najlepiej poznać podczas pomarańczowej rewolucji, gdy prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, cieszącego się dużym uznaniem dzięki nasilonym działaniom dyplomatycznym, poproszono o przyjęcie roli mediatora między stronami konfliktu konstytucyjnego. Dzięki zabiegom prezydenta Kwaśniewskiego powołano europejską misję mediacyjną. W misję zaangażowali się inni politycy europejscy (Javier Solana i Valdas Adamkus), zaś do zadań prezydenta Kwaśniewskiego należało prowadzenie rozmów i konsultacji z głowami państw europejskich, m.in. z Gerhardem Schroederem i Jacques'em Chirakiem. Przywództwo Aleksandra Kwaśniewskiego w tym obszarze w dużej mierze przejął jego następca, Lech Kaczyński. Podstawową różnicę w polityce uprawianej przez tych prezydentów można było zauważyć w ich stosunku do Rosji, zwłaszcza po rosyjskiej inwazji na Gruzję w 2008 roku.

Krytyka polityki wschodniej nasiliła się po raz pierwszy w okresie kohabitacji rządu Platformy Obywatelskiej z prezydentem Lechem Kaczyńskim w latach 2007–2010. Dotychczasowej polityce zarzucano brak skuteczności, przeszacowanie polskich wpływów na Wschodzie, nadmierne ambicje narodowe oraz wykorzystywanie aktywności międzynarodowej i polityki historycznej na potrzeby polityki wewnętrznej.

Rząd Donalda Tuska (2007–2015) w większym stopniu wykorzystał potencjał UE na rzecz wsparcia transformacji na Wschodzie. Dzięki temu powstało Partnerstwo Wschodnie UE, stworzone wspólnie ze Szwecją. Partnerstwo Wschodnie miało być drugim „wymiarem zewnętrznym” UE (pierwszym była Unia na rzecz Regionu Morza Śródziemnego). Celem Partnerstwa Wschodniego było wsparcie sześciu państw poradzieckich (Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu) w procesie transformacji politycznej, instytucjonalnej i gospodarczej. Układy o stowarzyszeniu oraz pogłębione i kompleksowe strefy wolnego handlu posłużyły jako naczelnny instrument prawny transformacji. Należy jednak odnotować, że Partnerstwo Wschodnie włączono w ramy europejskiej polityki sąsiedztwa, nie zaś polityki rozszerzenia, tak jak początkowo życzyła sobie Polska.

W kolejnych latach następne polskie rządy umacniały ten pragmatyczny trend. Bezwarunkowe wsparcie dla wschodnich sąsiadów nie było już tak oczywiste, ponieważ niektóre z krajów na Wschodzie

weszły na drogę rządów autorytarnych. Ukrainą rządził Wiktor Janukowycz, prorosyjski lider Partii Regionów, na Białorusi zaś rządy twardej ręki zaprowadzał Aleksander Łukaszenka. Wzniosłe idee polityczne ustąpiły miejsca procedurom biurokratycznym związanym z procesem negocjacji układów o stowarzyszeniu oraz pogłębionych i kompleksowych stref wolnego handlu z krajami Partnerstwa Wschodniego oraz wdrażaniem regulacji unijnych w ich systemach prawnych. Wśród najistotniejszych wydarzeń politycznych w tamtym okresie wymienić należy próby ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, mające na celu podjęcie gry dyplomatycznej z Białorusią, oraz powołanie Aleksandra Kwaśniewskiego i Pata Coxa jako specjalnych wysłanników Parlamentu Europejskiego do spraw monitorowania procesów politycznych byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko i Jurija Łucenki<sup>6</sup>.

Kolejną przełomowa zmiana nadeszła w listopadzie 2013 roku wraz z kryzysem politycznym wywołanym przez Wiktora Janukowycza, który odmówił podpisania układu o stowarzyszeniu podczas szczytu Unia Europejska-Partnerstwo Wschodnie w Wilnie. Ta kategoryczna i nieoczekiwana decyzja, będąca pokłosiem spotkania Janukowycza z Władimirem Putinem w Soczi, w mgnieniu oka doprowadziła do krwawych zamieszek na Majdanie (znanych dziś jako rewolucja godności) wymierzonych w skorumpowany reżim w Kijowie. Catherine Ashton, wysoka przedstawiciel Unii Europejskiej do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, o mediację poprosiła ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego oraz unijnego komisarza ds. rozszerzenia i polityki sąsiedztwa Štefana Füle. Sikorskiemu udało się przekonać ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Francji do udziału w tej próbie dialogu. W Kijowie ostatecznie udało się osiągnąć porozumienie, ale wydarzenia wkrótce wymknęły się spod kontroli, co doprowadziło do ucieczki Janukowycza do Moskwy. Dziś wiemy, jakie były tego skutki – rosyjska okupacja i aneksja Krymu oraz wojna w Donbasie.

---

6 Misja ta zakończyła się częściowym powodzeniem, doprowadzając w 2013 roku do uniewinnienia Jurija Łucenki, byłego ministra spraw wewnętrznych Ukrainy. Natomiast Julię Tymoszenko zwolniono z kolonii karnej dopiero po utracie władzy przez Wiktora Janukowycza w lutym 2014 roku.

Gdy władzę w Polsce przejęło Prawo i Sprawiedliwość (w 2015 roku), polityka zagraniczna, a zwłaszcza polityka wschodnia, przestały być priorytetem dla rządu. Uwagę rządu skupiały sprawy wewnętrzne i konflikt z Unią Europejską o kształt reformy sądownictwa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych dodatkowo osłabiły czystki kadrowe. Konflikty o interpretację historii między polskim rządem prawniczym, niezwykle czułym na tym punkcie, a sąsiadami Polski przyczyniły się do znacznego ochłodzenia stosunków z Litwą i Ukrainą. Oburzenie polskiej strony wywoływały symbole Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i pomniki stawiane Stepanowi Banderze w Ukrainie, a także traktowanie mniejszości polskiej na Litwie. Obawy sąsiadów z kolei budził nacisk polskiego rządu na upamiętnienie żołnierzy podziemia antykomunistycznego i wybielanie wielu zbrodni przeciwko mniejszościom narodowym, których ci dopuścili się na polskich Kresach Wschodnich.

Polska nie dołączyła również do formatu normandzkiego, grupującego państwa, które wypracowały porozumienie mińskie mające na celu uregulowanie konfliktu w Donbasie. Rząd PiS niechęcią napawał fakt, że porozumienie mińskie ułatwiło reorientację Kijowa na współpracę z silniejszymi krajami Unii, takimi jak Niemcy i Francja. Po wycofaniu się polskiej dyplomacji próżnię polityczną w Kijowie szybko wypełniła Litwa, która przejęła odgrywaną dotychczas przez Polskę rolę, stając się głównym „ambasadorem” interesów wschodnich w UE. Konflikt o praworządność i polską „reformę” sądownictwa pomiędzy rządem w Warszawie a Brukselą dodatkowo osłabił pozycję Polski na Wschodzie. Kraje dążące do integracji z Unią i ubiegające się o fundusze europejskie wołały trzymać się z dala od europejskiego „wichrzyciela”.

Ten okres chłodniejszych stosunków znalazł odzwierciedlenie w aktywności dyplomatycznej. Przed 2022 rokiem ani premier Beata Szydło, ani premier Mateusz Morawiecki nie złożyli wizyty w Kijowie lub Tbilisi. Morawiecki po raz pierwszy zjawił się w Kijowie po wybuchu wojny w lutym 2022 roku, w piątym roku sprawowania urzędu. Aktywność polskiego prezydenta była równie znikoma, zwłaszcza jeśli porównać ją z jego poprzednikami. Na przykład prezydent Duda nie pojawił się z wizytą w Ukrainie w 2018 i 2019 roku. Jak dotąd nigdy też nie złożył wizyty w Mołdawii.

Symboliczny w tym kontekście jest nacisk rządu Prawa i Sprawiedliwości i prezydenta Andrzeja Dudy na budowę innej platformy współpracy, tzw. Inicjatywy Trójmorza. Projekt ten sam w sobie jest interesujący i ma godny uwagi potencjał. W dużej mierze opiera się na wcześniejszej Inicjatywie Środkowoeuropejskiej i zakłada budowę multimodalnych korytarzy transportowych na osi północ-południe, łączących Morze Bałtyckie, Morze Czarne i Adriatyk. Prawdą jest, że w tym korytarzu europejskim brakuje infrastruktury wspomagającej swobodną wymianę towarów, a potencjał wzajemnej współpracy wciąż pozostaje niewykorzystany. Grzechem pierworodnym inicjatywy PiS było to, że nadano jej niedopowiedziane znaczenie polityczne – jako konkurencji dla osi wschód-zachód, tworzącej przeciwwagę dla Rosji, a także Niemiec.

Dzięki Inicjatywie Trójmorza w polskiej polityce na nowo zagościła idea Polski jako potęgi regionalnej, punktu odniesienia i środka ciężkości dla mniejszych krajów w regionie, które Warszawa mogłaby zgromadzić wokół siebie z myślą o realizacji własnych interesów. Bardziej zaskakujący jest fakt, że inicjatywa ta nie objęła Ukrainy i Mołdawii, kluczowych partnerów Polski na Wschodzie, i to pomimo wielu możliwości płynących ze stowarzyszenia z Unią Europejską. Polityka obu tych krajów była już wtedy zorientowana na Brukselę, Berlin i Paryż, nie zaś na mediację skonfliktowanej z Unią Europejską Warszawy. Dlatego też do obu tych państw rząd Polski odnosił się z niechęcią i aż do wybuchu wojny w 2022 roku pozostawały one na obrzeżach Inicjatywy Trójmorza.

### **Polska polityka wschodnia a Rosja**

Jeszcze więcej sporów narosło wokół drugiego dylematu polskiej polityki wschodniej – stosunku do Rosji. Mało jest bardziej kontrowersyjnych kwestii w polskiej polityce niż kwestia rosyjska. Oskarżenia o sprzyjanie rosyjskim interesom lub o potajemne konszachty z Moskwą są stałym elementem polskiej codzienności politycznej<sup>7</sup>.

---

7 Najsłynniejszym przypadkiem oskarżeń tego typu była tzw. afera „Olina”, którą w 1995 roku wywołał minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski, oskarżając urzędującego premiera Józefa Oleksego o współpracę z Komitetem Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR (KGB). Oleksy musiał ustąpić z urzędu, mimo że wszczęte przez prokuraturę śledztwo nie znalazło



Z dzisiejszej perspektywy łatwo zauważyć, że stopniowa ewolucja Federacji Rosyjskiej, która przeszła drogę od niedoskonałej i niepełnej jelicynowskiej demokracji do putinowskiej autokracji imperialnej, była jednym z najistotniejszych wyzwań intelektualnych i praktycznych dla polskiej polityki wschodniej. Warto zastanowić się, dlaczego Polska patrzyła na tę ewolucję w sposób bardziej krytyczny niż Zachód.

Dla świata stosunki z Rosją zawsze miały specjalne znaczenie, co jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę potencjał tego kraju i jego pozycję międzynarodową. Wystarczy tu wspomnieć akt założycielski między NATO i Federacją Rosyjską oraz Radę NATO-Rosja, politykę nowego otwarcia Obamy, uprzywilejowane stosunki polityczne i gospodarcze Berlina i Paryża z Moskwą, a także fakt, że Rosja nie znalazła się w szeregach Partnerstwa Wschodniego. Zachód nigdy nie traktował Rosji „jak każde inne państwo”, tak jak wielu w Polsce by sobie tego życzyło.

Dla największych krajów UE, związanych z Rosją bliską współpracą energetyczną i przemysłową, rządy autorytarne w Moskwie z pewnością były problemem moralnym, ale już nie przeszkodą natury praktycznej. Przykładem tego jest budowa rurociągu gazowego Nord Stream II prowadzącego z Rosji do Niemiec po dnie Morza Bałtyckiego. Polska polityka była zupełnie inna. Nasilenie tendencji neoimperialnych w Rosji natychmiast obudziło historyczne obawy i wprowadziło Moskwę na kurs kolizyjny z polską polityką wschodnią, dla której priorytetem jest antyimperializm oraz wsparcie suwerenności i niepodległości partnerów na Wschodzie.

Z polskiego punktu widzenia uzasadnione zatem było, aby ogólną sytuację w Europie Wschodniej oceniać przez pryzmat zmian rosyjskiej polityki wobec regionu. Historia ta osiągnęła punkt zwrotny w 1999 roku, gdy do władzy doszedł Władimir Putin. Pojawiła się nadzieja, że po etapie wewnętrznej konsolidacji Rosja będzie kontynuować pragmatyczną i stosunkowo niekonfrontacyjną politykę wobec

---

dowodów na poparcie tych oskarżeń. Do podobnej sytuacji doszło we wrześniu 2022 roku, gdy generał Józef Pytel, były dowódca kontrwywiadu wojskowego, zasugerował, że w działaniach rządu Prawa i Sprawiedliwości dostrzec można prorosyjskie sympatie. Oskarżenia o prorosyjskie nastawienie, a nawet sprzyjanie Putinowi, dotyczą wszystkie polskie partie polityczne.

Zachodu. Postępujący autorytaryzm (sprawa Jukosu, media), nasilającą się militaryzację (Czeczenia) oraz coraz większą asertywność na arenie międzynarodowej tłumaczono koniecznością zachowania jedności i pokoju w tym ogromnym i złożonym kraju. Wsparcie dla amerykańskiej (wtedy natowskiej) misji w Afganistanie i wojny z terroryzmem odczytywano jako otwarcie nowego rozdziału, w ramach którego Rosja zademonstrowała większą odpowiedzialność międzynarodową za bezpieczeństwo europejskie i globalne.

Nadziejom tym w dużej mierze kres położyła pomarańczowa rewolucja w Ukrainie. Nagły wybuch „kolorowej rewolucji” społecznej i porażka planów mających na celu osadzenie Wiktora Janukowycza na fotelu prezydenta jako reprezentanta Partii Regionów stały się dla Kremla dobitną *Zeitenwende*. Porażka w starciu z grupą ukraińskich demonstrantów miała gorzki posmak dla Rosji i z pewnością została odebrana przez rosyjskiego prezydenta jako coś poniżającego. Najprawdopodobniej doszedł on wtedy do wniosku, że po pierwsze „już nigdy więcej Rosji nie spotka tak wielkie poniżenie ze strony słabszych przeciwników”, a po drugie, że nie może w Rosji dojść do powtórki Majdanu.

Pomarańczowa rewolucja miała dla Rosji różnorakie konsekwencje. W marcu 2005 roku założono organizację młodzieżową Nasi, której zadaniem była promocja wielkości Rosji, obrona prawdziwej historii i zwalczanie odradzającego się faszyzmu w Rosji (Putin o faszyzm oskarżał demonstrujących na kijowskim Majdanie). Nowa ideologia odwołująca się do zwycięstwa nad faszyzmem w drugiej wojnie światowej zyskiwała na popularności. Za faszystowskie zaczęto uznawać rosnące aspiracje narodowe w państwach sąsiednich. Nastroje te nasilało to, że kraje ościenne chętnie usuwały symbolikę władzy radzieckiej z przestrzeni publicznej. Dodatkowo umocniono władzę partii rządzącej „Jedna Rosja”, do czego przyczyniło się m.in. zniesienie wyborów bezpośrednich na urząd gubernatora regionalnego. Po szeregu ataków terrorystycznych (m.in. w Biesłanie w 2004 roku) aparat bezpieczeństwa zyskał nowe i daleko idące kompetencje. Wydatki na zbrojenia i reformy wojskowości nasiliły się pod okiem nowego ministra obrony Anatolija Sierdiukowa. Reformy te miały na celu zwiększenie skuteczności wojska, które miało służyć do opanowania sytuacji wewnątrz

kraju i do przygotowania na możliwą konfrontację z niesubordynowanymi włodarzami poradzieckich kolonii. Szczególnie napięte stosunki Rosja miała z wyraźnie nacjonalistycznymi władzami Ukrainy (Wiktoorem Juszczenką i Julią Tymoszenko) i Gruzji (Michaiłem Saakaszwilim). Po jakimś czasie ten asertywny kurs doprowadził do inwazji na Gruzję w 2008 roku, nasilania się nastrojów antyzachodnich i wreszcie do inwazji na Krym i jego aneksji oraz do wojny w Donbasie.

Nie jest moim zamiarem dowodzić, że nie dało się uniknąć starcia świata zachodniego z Rosją, do czego po raz pierwszy doszło w 2014 i ponownie w 2022 roku. Jeszcze długo naukowcy i badacze będą się spierać, czy istniała realna szansa na wypracowanie pokojowego *modus vivendi* między Zachodem a Rosją. Pojawia się tu wiele ważnych pytań. Czy Zachód zaprzepaścił szansę na pokój z powodu własnej błędnej polityki? Czy Ukraina mogła w nieskończoność trwać w zawieszeniu między Rosją i Unią Europejską, wybierając liderów, którzy mogli spodobać się Moskwie? Czy społeczeństwa na Wschodzie zaakceptowałyby model rządów autorytarnych proponowanych przez Rosję w miejsce porządku europejskiego opartego na nadrzędności prawa i integracji? Czy gdyby NATO nie poszerzono o państwa bałtyckie, doszłoby do konfliktów na Krymie, w Donbasie i do wojny w 2022 roku? Czy Bałtowie nie byłiby wtedy skazani na dzisiejszy los Ukrainy? Czy Putin nie pozostałby pomniejszym autokratą, a militaryzacja Rosji i rozbuchane ambicje neoimperialne nie ustąpiłyby miejsca po prostu pracy na rzecz wspólnego dobrobytu od Lizbony po Władywostok?

Znając dziś prawdziwe oblicze rosyjskiego reżimu, który w ramach bezprawnej agresji na pewną śmierć rzuca dziesiątki tysięcy własnych obywateli i podsycia nienawiść przeciwko niegdysiejszym „ukraińskim braciom” lub liberalnemu Zachodowi, trzeba stwierdzić, że to wszystko wydaje się mało prawdopodobne.

Obecna wiedza i świadomość nie zmieniają faktu, że przez trzydzieści lat świat zachodni mniej lub bardziej pokojowo współpracował z Rosją, dbając o stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne. Rosja stała się jednym z najważniejszych elementów w globalnej układance. Społeczeństwo rosyjskie przeszło europeizację i zaczęło cenić sobie zachodni styl życia.

Musimy jeszcze poczekać z intelektualnym rozliczeniem tego okresu i związanych z nim pytań i dylematów.

Do 2014 roku polska polityka wschodnia głównego nurtu nie była antyrosyjska, ale cechowała ją rosnąca nieufność wobec kierunku rosyjskiego rozwoju i pobudek tamtejszych elit politycznych. Narastająca wrogość była podsycana rywalizacją w Europie Wschodniej, zderzeniem imperialnych ambicji i wolnościowych aspiracji tamtejszych społeczeństw, a także historycznymi resentymentami. Bardzo silne w świadomości części polskiego społeczeństwa wątki martyrologiczne, podsycane nierozliczeniem się nowej Rosji z okresem stalinizmu, sprzyjają utrzymywaniu się w postawach wielu Polaków obrazu Rosji i Rosjan jako państwa i narodu tradycyjnie nieprzyjaznego, odwiecznego wroga narodu polskiego.

Taki wizerunek Rosji umocnił się po przejęciu władzy przez pravicową koalicję z Prawem i Sprawiedliwością na czele w 2015 roku. Polska prawica od zawsze wykazywała większe zainteresowanie kwestiami pamięci i refleksji historycznej niż liberałowie lub socjaldemokraci. Na Wschodzie dopatrywali się zagrożeń, nie zaś możliwości, a dostrzegane zagrożenia zazwyczaj wykorzystywali na potrzeby zwierania własnych szeregów w polityce wewnętrznej i stygmatyzowania przeciwników<sup>8</sup>. Teorie spiskowe rozsiewane na temat śmierci prezydenta Kaczyńskiego i całej delegacji państwowej w kwietniu 2010 roku w Smoleńsku (opisywanej jako zamach, nie katastrofa lotnicza) stały się kolejnym z tematów wykorzystywanych w kampanii wyborczej, zdominowanej przez nastroje antyrosyjskie i taką retorykę.

Asymetria w stosunkach polsko-rosyjskich nie pozostała bez wpływu na polskie spojrzenie na świat, odmienne traktowanie przez Rosję Polski i innych państw UE, konflikt o prawa człowieka i wolność słowa, spór o specjalną relację bezpieczeństwa między Polską a Stanami Zjednoczonymi, zakładającą m.in. budowę amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce<sup>9</sup>. W przeciwieństwie do krajów Europy

8 Antyniemieckie nastroje i stereotypy wykorzystywało (i wykorzystuje) się w tym samym celu.

9 M. Stolarczyk, *Kontrowersje wokół koncepcji i praktyki polityki wschodniej Polski na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku*, w: K. Miroszewski, M. Stolarczyk (red.), *Śląsk-Polska-Europa-świat: pamięci Profesora Jana Przewłockiego*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2013, s. 306.

Zachodniej, polski rząd ogłosił w 2019 roku zamiar rezygnacji z długoterminowych umów na dostawę gazu z Rosji<sup>10</sup>. Zamiast z Rosji Polska zamierzała importować gaz z Kataru i USA, wykorzystując w tym celu terminal LNG, oraz z Norwegii za pomocą rurociągu Baltic Pipe. W przededniu rosyjskiej napaści na Ukrainę w 2022 roku Polska i Rosja były wobec siebie coraz bardziej odległe politycznie i gospodarczo.

Krytyczna ocena wyników polskiej polityki wschodniej w latach 1989–2022 prowadzi do niejednoznacznych wniosków. Z jednej strony Polsce na Wschodzie udało się stworzyć pozytywny wizerunek prawdziwego przyjaciela i ambasadora niepodległości i suwerenności państw powstałych po rozpadzie ZSRR. Jest to niewątpliwy sukces, jeśli wziąć pod uwagę trudną, często kolonialną historię regionu. Wszystkie polskie rządy i społeczeństwo obywatelskie sprzyjały narodowym ruchom emancypacyjnym w krajach ościennych i je wspierały. Z punktu widzenia sąsiadów Polska zawsze stała po właściwej stronie — starając się reprezentować interesy wschodnich sąsiadów w Europie Zachodniej, podczas rewolucji róż w Gruzji w 2003 i pomarańczowej rewolucji w Ukrainie w 2004, podczas rosyjskiej inwazji na Gruzję w 2008, rewolucji godności w 2013–2014, aneksji Krymu i wojny w Donbasie, podczas masowych demonstracji na Białorusi w 2020–2021 i wreszcie od pierwszych dni rosyjskiej napaści na Ukrainę w 2022 roku. Polska nie czekała z założonymi rękami, lecz wspierała siły prodemokratyczne i proeuropejskie, pobudzała zainteresowanie zachodnich partnerów wydarzeniami na Wschodzie, a także wyjaśniała ich kontekst oraz przyczyny. Polska wspierała aktywistów opozycji demokratycznej w szczytowych okresach prześladowań na Białorusi i w Ukrainie oraz udzielała schronienia dysydentom i uchodźcom.

Polsce w dużym stopniu udało się ominąć pułapki historyczne i uniknąć neokolonialnych pokus czyhających na wiodącą siłę polityczną w regionie. Proces dialogu historycznego i pojednania

---

10 15 listopada 2019 roku PGNiG wypowiedział i nie przedłużył tzw. kontraktu jamalskiego, na mocy którego Polska nabywała gaz z Rosji. Podobnych zabiegów nie poczynił PKN Orlen, mimo że dostawy rosyjskiej ropy do Polski przynoszą znacznie większe wpływy do rosyjskiego budżetu niż gaz.

z Litwą i Ukrainą postępuje, a obecna wspólnota interesów usuwa w cień spory o różne interpretacje zbrodni i urazy z przeszłości. To istotny pozytywny kapitał na przyszłość.

Polskiej polityki wobec Rosji nie można jednak uznać za sukces. Szczególnie niepokoić mogą instrumentalizacja historii oraz stereotypizacja Rosji i Rosjan na potrzeby polityki wewnętrznej. Odwoływanie się do antyrosyjskiej retoryki w debatach politycznych, nieuzasadnione poczucie wyższości cywilizacyjnej, oskarżenie przeciwników politycznych o obcą agenturę, usuwanie ze służby państwowej prominentnych urzędników i dyplomatów, absolwentów radzieckich lub rosyjskich uniwersytetów, a także jednostronna reinterpretacja faktów historycznych – to tylko kilka z wielu przykładów ilustrujących to zjawisko. Równie niepokojące są głosy na temat wsparcia wojskowego udzielanego przez polski rząd Ukrainie – jakoby miało ono na celu przede wszystkim zaszkodzenie Rosji, nie zaś pomoc Ukrainie.

Obraz państwa i społeczeństwa, które nie potrafią wznieść się ponad własne lęki i uprzedzenia, a nawet cynicznie je wzmacniają i instrumentalizują, jest wyrazem słabości polskiej polityki. Podkreśla to tylko stereotyp Polaków jako zaciekle rusofobów i podważa wiarygodność zabiegów dyplomatycznych oraz międzynarodowy odbiór polskich analiz i rekomendacji. Na polskie dokonania cień rzuca również nieumiejętne korzystanie z polskiej wiedzy przez zachodnich partnerów oraz ich spojrzenie na Europę Wschodnią i Rosję. Polska potrafiła lepiej ocenić zagrożenie płynące z putinowskiej Rosji niż jej zachodni partnerzy, co jednak nie powinno przysłańać krytycznej oceny polskiej polityki w tym obszarze.

## **Wnioski**

Przyszłość przyniesie kolejne wyzwania dla Europy i jej wschodnich regionów. Zakończenie wojny, odbudowa Ukrainy, przeformułowanie stosunków z powojenną Rosją (jaką Rosją?), odpowiedź na pytanie, co zrobić z Białorusią, a także przyszłość Gruzji, Kaukazu i Azji Środkowej. Wybór Ukrainy i Mołdawii, aby wstąpić na drogę integracji europejskiej, nie budzi dziś wątpliwości, ponieważ Rada Europejska oficjalnie nadała im status państw kandydujących w czerwcu 2022 roku. Polska z pewnością będzie wspierać ten proces.

Jest to istotne spostrzeżenie. Z perspektywy trzydziestu lat polskiej polityki wschodniej można stwierdzić, że Polska była najbardziej skuteczna, gdy poszukiwała synergii pomiędzy polityką wschodnią a polityką europejską, pomiędzy obecnością w NATO i UE, a także gdy współpracowała europejską formułę współpracy z sąsiadami. Najbardziej dobitne tego przykłady można odnaleźć w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy Polska występowała jako rzecznik interesów Wschodu w Zachodniej Europie; w roku 2004, gdy zaangażowała się w ramach UE w mediację w Ukrainie; gdy zainicjowała Partnerstwo Wschodnie; i wreszcie w 2014 i 2022 roku, gdy wspólnie z całą Unią Europejską zachowała jedność i przyjęła sankcje wymierzone w Rosję. Przykłady te dowodzą, że europeizacja polskiej polityki wschodniej była zjawiskiem pozytywnym. Polska z powodzeniem wykorzystwała instytucje europejskie, aby wywierać wpływ polityczny większy niż jej realna siła. Z kolei, gdy polska polityka zbaczała ku projektom opartym na idei Polski jako potęgi regionalnej, gdy próbowała testować lojalność sąsiadów, budować alternatywy lub konkurencję dla sprawdzonych form współpracy, opierając się na wyobrażonych ideach o własnej roli i sprawstwie – wtedy pozycja Polski zazwyczaj ulegała osłabieniu, a skuteczność takich działań była znikoma. Stąd płynie oczywisty wniosek o konieczności współpracy na rzecz polityki wschodniej z Niemcami, Francją i innymi państwami zachodnioeuropejskimi pod egidą Unii Europejskiej. Innymi słowy, zamiast wykorzystywać niepowodzenia tych krajów w polityce wobec Rosji, Polska powinna zainicjować skoordynowany wysiłek na rzecz stworzenia nowego, wspólnego mianownika dla polityki wschodniej Unii Europejskiej.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, jak porywy ukraińskiego patriotyzmu i nacjonalizmu – zrozumiałe w społeczeństwie prowadzącym wojnę o przetrwanie – pomogą w zasklepieniu historycznych ran w stosunkach polsko-ukraińskich oraz rozwiązaniu sporów o interpretację historii. Jak Ukraińcy będą oceniać UPA, Stepana Bandę i zbrodnie na Wołyniu? Można w tej kwestii żywić pewne nadzieje, jeśli wziąć pod uwagę wsparcie wojskowe i militarne, którego Polska udziela obecnie Ukrainie. Nastroje w Ukrainie (i Białorusi) są w tej chwili niezwykle przychylnie Polsce i Polakom – potrzeba wiele złej woli oraz niesprzyjających okoliczności politycznych, aby zmarnować ten potencjał. Tragiczna i krwawa wojna w Ukrainie, pomimo

zniszczeń i wielu ofiar, z pewnością przyczyni się do budowy narodu poprzez wykreowanie nowych i pozytywnych bohaterów oraz wytworzenie większej empatii dla doświadczeń, przez które przeszły kraje sąsiednie podczas drugiej wojny światowej.

Domknięcie procesu pojednania jest ważne, ponieważ zmiany na Wschodzie doprowadzą do dalszej emancypacji i wzmocnienia suwerenności wschodnich sąsiadów Polski. W określonych warunkach Ukraina może w dziedzinie współpracy wojskowej stać się dla Stanów Zjednoczonych partnerem istotniejszym niż Polska. Gdy Ukraina wreszcie dołączy do UE, Polska może zmierzyć się z nową rzeczywistością – płatnika netto do budżetu UE, nie zaś największego beneficjenta funduszy europejskich. To, jak Polska poradzi sobie ze zmianami w regionalnej równowadze sił i nową rolą w Unii Europejskiej, pozostaje wyzwaniem nie tyle dla polityki wschodniej, ile dla całej polskiej klasy politycznej i dla polskiego społeczeństwa.



## Socjaldemokratyczna polityka wschodnia – spojrzenie wstecz i wprzód

**Karsten D. Voigt**, były poseł do Bundestagu, rzecznik ds. polityki zagranicznej w klubie parlamentarnym SPD w Bundestagu (1983–1998) i koordynator niemiecko-amerykańskiej współpracy w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych (1999–2010)

*Karsten D. Voigt przedstawia osobisty punkt widzenia na niemiecką politykę wschodnią od rządów Willy’ego Brandta do lat dwutysięcznych. Jako współtwórca polityki wschodniej SPD Voigt przedstawia nowe spojrzenie, a także miejscami krytyczny ogląd kursu obranego przez Niemcy. Przekonuje, że koncepcje Ostpolitik sformułowane po wzniesieniu muru berlińskiego należało przeformułować po upadku muru w 1989 roku. Autor spogląda również w przyszłość, snując przypuszczenia na temat tego, jakie znaczenie będzie miała wojna w Ukrainie, zwłaszcza dla stosunków Europa-Rosja.*

Kilka tygodni temu na konferencji Partii Socjaldemokratycznej (SPD) zostałem uhonorowany przez Franziskę Giffey, urzędującą burmistrz Berlina, z okazji sześćdziesiątej rocznicy członkostwa w SPD. Podziękowania rozpocząłem od reminiscencji – do SPD wstąpiłem w 1962 roku, a skłoniły mnie do tego jakże odmienne wnioski, które wyciągnąłem z zachowania Willy’ego Brandta, ówczesnego burmistrza Berlina, i kanclerza Konrada Adenauera z Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Każdy z nich zupełnie inaczej zareagował na wzniesienie muru berlińskiego w 1961 roku: Brandt nie mógł zapobiec budowie muru, ale chciał zrobić coś, co powstrzymałoby podział Berlina, Niemiec i Europy, natomiast Adenauer stwarzał wrażenie kogoś, kto sprzeciwiał się podziałowi, a jednocześnie nie robił nic, aby mu zapobiec.

Połowa moich rówieśników z klasy gimnazjalnej pochodziła z rodzin, które zbiegły z Niemieckiej Republiki Demokratycznej po powstaniu czerwcowym (wybuchło 17 czerwca 1953 roku). Dlatego też moja klasa, w przeciwieństwie do innych uczniów, nadzwyczaj interesowała się wydarzeniami na wschód od Republiki Federalnej

Niemiec. W 1959 roku zorganizowaliśmy demonstrację, by zwrócić uwagę na znaczenie powstania czerwcowego w NRD. Trzy lata wcześniej, gdy w 1956 roku wojska sowieckie wkroczyły na Węgry, zaangażowaliśmy się w pomoc węgierskim uchodźcom.

W 1956 roku Zachód protestował przeciwko stłumieniu powstania węgierskiego. Za słowami oburzenia nie poszły jednak żadne czyny. To samo stało się w 1961 roku po wzniesieniu muru berlińskiego. Historia powtórzyła się w roku 1968, gdy wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji.

Gdy w 1961 roku amerykańskie czołgi zbliżyły się do Checkpoint Charlie, był to sygnał, że wojska Stanów Zjednoczonych będą strzec praw aliantów i wolności Berlina Zachodniego, ale nie zrobią nic, aby zaprowadzić wolność na wschód od muru. Wydarzenia te skłoniły mnie do wniosku, że potęgą militarna USA była niezbędną jako ochrona przed sowiecką agresją. Nie była jednak odpowiednim narzędziem do zmiany *status quo*. Wręcz przeciwnie, służyła do utrwalenia istniejącej sytuacji. Jeśli ktoś chciał zmienić *status quo*, musiał zaproponować inny rodzaj polityki – uznać *status quo* w kontekście istniejących realiów, aby wprowadzać zmiany w dłuższej perspektywie. W ramach takiej strategii podstawową metodą były negocjacje z władzami komunistycznymi.

Willy'ego Brandta poznałem osobiście dopiero w 1969 roku, gdy wybrano mnie na federalnego przewodniczącego Młodych Socjalistów. Z naszych licznych rozmów wynikało jednak zawsze, że te same względy, które skłoniły mnie do wstąpienia do SPD w 1962 roku, sprawiły, że on stworzył politykę wschodnią (*Ostpolitik*) SPD, którą później nazwano niemiecką polityką odprężenia. Jako Młodzi Socjaliści w SPD opowiadaliśmy się nawet – kilka lat przed tym, gdy zrobiła to nasza partia – za uznaniem państwowości NRD i zachodniej granicy Polski na linii Odra-Nysa.

Uznanie *status quo* jako punktu wyjścia dla polityki dynamicznych zmian miało dalekosiężne konsekwencje – jeszcze przed wzniesieniem muru berlińskiego w 1961 roku SPD odmawiała jakichkolwiek oficjalnych rozmów z władzami komunistycznymi. Posunęła się nawet do tego, aby wspierać takie organizacje jak Biuro Wschodnie SPD, wykonujące w NRD pracę opozycyjną, częściowo uznawaną za nielegalną. Władze NRD surowo karały za tego typu działalność opozycyjną. Gdy

nastała polityka odprężenia, praca Biura Wschodniego SPD dobiegła końca. Opozycja lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku nie była w stanie zasadniczo zmienić sytuacji w Europie Wschodniej. Za sprawą tych negatywnych doświadczeń kierownictwo SPD niechętnie kontaktowało się z opozycją w Europie Wschodniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Spotkało się to, co zrozumiałe, z krytyką ze strony organizacji opozycyjnych w Europie Wschodniej.

W 1969 roku Willy Brandt został wybrany na kanclerza federalnego. Na początku sprawowania urzędu przez Brandta SPD dokładała nadzwyczajnych starań, aby nie utrzymywać żadnych kontaktów ani rozmów z partiami komunistycznymi, a jedynie z komunistami piastującymi funkcje rządowe. Po wprowadzeniu polityki odprężenia SPD ostro zaznaczyła „linię demarkacyjną” dla komunistów w Republice Federalnej Niemiec. Osobom, które przekroczyły linię demarkacyjną, groziło wydalenie z SPD. Wielu funkcjonariuszy partyjnych o poglądach komunistycznych rzeczywiście straciło pracę. Większość Młodych Socjalistów popierała ideologiczne odcięcie się od komunizmu w stylu sowieckim, ale sprzeciwiała się stosowaniu środków administracyjnych wobec komunistów i ich sympatyków.

Prowadząc równoległe negocjacje z Republiką Federalną Niemiec, SED (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec) również ruszyła z kampanią wymierzoną w „socjaldemokrację”. Zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie początek odprężenia przyniósł zaostrzoną konfrontację ideologiczną. Istniała wielka obawa, że może nastąpić rozmięczenie ideologiczne we własnych szeregach, za którym pójdzie niepożądana dynamika społeczno-polityczna.

Młodsze pokolenie wykazywało większą gotowość do publicznego wspierania ruchów reformatorskich w Europie Wschodniej (na pewno ja miałem w sobie taką gotowość). Uważałem, że jest możliwe (choć w żadnym wypadku nie było to pewne), aby prądy reformatorskie w Europie Wschodniej rozwinęły się także na łonie samych partii komunistycznych. Początkowo nadzieje te opierały się na wieloletnich doświadczeniach z Włoską Partią Komunistyczną (PCI), z którą utrzymywałem szerokie kontakty od końca lat sześćdziesiątych (wtedy jako partią komunistyczną, obecnie socjaldemokratyczną). Sądziłem wówczas, że PCI jest na dobrej drodze do przeobrażenia się w lewicę atlantycką, zwłaszcza pod przywództwem

Giorgia Napolitano, ówczesnego członka biura politycznego PCI, a później prezydenta Włoch. W moich poglądach utwierdziły mnie liczne kontakty i rozmowy z przedstawicielami partii komunistycznych, najpierw na poziomie organizacji młodzieżowych, a później na poziomie samych partii.

Poglądy reformatorskie w partiach komunistycznych byłej Jugosławii, Węgier i Polski zauważyłem wcześniej niż w NRD i ZSRR. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych prądy reformatorskie pojawiły się jednak także w NRD, zwłaszcza w tamtejszych think tankach. Podobnie było w Związku Radzieckim, co miało dużo większe znaczenie polityczne niż nurty reformatorskie w mniejszych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Od samego początku było jasne, że o wszystkim zadecyduje polityczny sukces ruchu reformatorskiego w Związku Radzieckim. W czasie zimnej wojny wszystkie ruchy reformatorskie w Europie Wschodniej ugięły się pod siłą i ideologią Związku Radzieckiego. Zmiany reformatorskie w Związku Radzieckim odmieniłyby również stosunki polityczne we wszystkich krajach i społeczeństwach Europy Wschodniej. W latach siedemdziesiątych nie spodziewałem się tak szeroko zakrojonych zmian w Związku Radzieckim ze wszystkimi tego konsekwencjami. Zmiany te przyszły na początku lat osiemdziesiątych. Dlatego też, tak jak inni młodszy posłowie do Bundestagu, zacząłem kwestionować podstawy naszej *Ostpolitik*, najpierw ostrożnie, a z czasem coraz odważniej i bardziej zasadniczo.

Dzięki licznym traktatom i umowom *Ostpolitik* polubownie uregulowała przebieg granic między Republiką Federalną Niemiec a jej wschodnimi sąsiadami. Wyzwoliła także przemiany wewnętrzne, które w latach osiemdziesiątych stawały się coraz bardziej widoczne. Ja i Horst Ehmke postrzegaliśmy to bardziej jako szansę, natomiast Egon Bahr jako zagrożenie dla *Ostpolitik* SPD.

Zawsze było dla nas jasne, że jeśli kwestia granic pozostanie otwarta, Związek Radziecki instrumentalnie wykorzysta ją do zatrzymania Polski w Układzie Warszawskim. Reformatorzy w Polsce tymczasem uważali, że wyjaśnienie kwestii granic jest konieczne, aby strach przed Niemcami jako państwem i narodem przestał być narzędziem utrzymującym prosowieckie *status quo*. Nigdy nie zapomnę, kiedy w 1981 roku, na krótko przed zaostreniem kryzysu w Polsce,

byłem na spotkaniu z Nikołajem Inozemcewem, dyrektorem IMEMO (Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych w Moskwie). Rozmawialiśmy o rozwoju sytuacji w Polsce. Powiedział, że w historii albo Niemcy, albo Rosjanie musieli od czasu do czasu interweniować, aby zapewnić stabilność w Polsce. Odpowiedziałem, że przyjechałem do Moskwy, aby upewnić się, że to się już nigdy nie powtórzy. Słyszając te słowa, spojrzął na mnie z niedowierzaniem.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że Związek Radziecki zainterweniuje, jeśli nie spodoba mu się rozwój sytuacji w NRD. Jeśli jednak Związek Radziecki miał naciskać na reformy w NRD, co zresztą wydarzyło się za rządów Gorbaczowa, to z pewnością miałyby to konsekwencje dla polityki wewnętrznej i zagranicznej NRD. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych kilkakrotnie udałem się do Moskwy na rozmowy z Wiaczesławem Dasziczewem z Instytutu Międzynarodowych Studiów Ekonomicznych i Politycznych (IMEPI). Dasziczew był doradcą Gorbaczowa do spraw polityki zagranicznej. Poinformował mnie, że zasiada w grupie roboczej do spraw przyszłej polityki Związku Radzieckiego wobec Niemiec. Nie byłem wtajemniczony w szczegóły, ale sam fakt, że w ZSRR toczą się takie dyskusje, był dla mnie pozytywnym sygnałem.

Wydarzenia w Związku Radzieckim wymagały pozytywnej reakcji. Wpływy miałem niewielkie, ale chciałem je wykorzystać. Jako przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego NATO zacząłem z kilkoma innymi osobami zabiegać o to, aby węgierski minister spraw zagranicznych Gyula Horn otrzymał zaproszenie jako mówca na sesję plenarną dorocznego spotkania zgromadzenia w Hamburgu. Później zaproszono również kilku sowieckich generałów.

Przekonywałem wtedy kierownictwo SPD, że należy zrewidować nasze dotychczasowe analizy i koncepcje. Argumentowałem, że skoro Willy Brandt i Egon Bahr opracowali dalekosiężną koncepcję przyszłej *Ostpolitik* po wzniesieniu muru berlińskiego, SPD musi teraz opracować nową, ale równie realną koncepcję przyszłej polityki europejskiej i *Ostpolitik* po upadku muru. Moje propozycje odrzucił jednak przewodniczący SPD Oskar Lafontaine. Dlatego poniżej przedstawiam tylko moje osobiste pomysły.

Na początku 1989 roku wierzyłem, że koniec zimnej wojny jest możliwy. Nie wyobrażałem sobie jednak nawet, że pod koniec tego samego roku upadnie mur berliński. Z pewnością nie wyobrażałem

sobie zjednoczenia Niemiec w październiku 1990 roku. W tamtym czasie byłem zdania, że do przewyciężenia zimnej wojny potrzeba było więcej czasu i zacieśnienia partnerskiej współpracy między wszystkimi państwami członkowskimi OBWE. Od końca stycznia 1990 roku zacząłem nabierać przekonania, że istnieje szansa na członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO.

W tamtym czasie Europę cechowała chęć integracji i współpracy. Kraje członkowskie UE i NATO reprezentowały Europę dążącą do zjednoczenia. Inne kraje miały jak najściślej współpracować z tą zorientowaną na integrację Europą.

Niektórzy politycy w Stanach Zjednoczonych i w Europie promowali wtedy członkostwo Związku Radzieckiego (a później Rosji) w NATO. Nie byłem zwolennikiem tego pomysłu, ponieważ całkowicie zmieniłoby to charakter NATO. Co więcej, decyzje o rozmieszczeniu wojsk NATO (mam tu na myśli kryzysy takie, jak ten w byłej Jugosławii) zależałyby od tego, czy uda się odrzucić rosyjskie weto. Nie wierzyłem wystarczająco w ciągłość i stabilność kursu reform w Rosji, aby poprzeć prawo weta dla Rosji.

Uważałem, że członkostwo Rosji w UE byłoby równie niedopuszczalne, ponieważ wiele decyzji w UE przyjmuje się wyłącznie jednogłośnie. Ponadto Rosja nigdy nie zgodziłaby się na ograniczenia suwerenności związane z członkostwem w UE. Obrazu Rosji jako niezależnego mocarstwa światowego, równego Stanom Zjednoczonym i Chinom, nie dało się pogodzić z obrazem UE jako związku państw mających z zasady równe prawa.

Od przełomu 1991 i 1992 roku prowadziłem kampanię na rzecz rozszerzenia NATO na wschód. W CDU podobne stanowisko przyjął federalny minister obrony Volker Rühle. Kanclerz federalny Helmut Kohl i minister spraw zagranicznych Dietrich Genscher, podobnie jak prezydent USA, pozostali zagorzałymi przeciwnikami rozszerzenia NATO na wschód. Nie przeszkodziło nam to jednak w przedstawianiu naszych poglądów w Niemczech i za granicą.

Wykorzystałem w tym celu stanowiska zajmowane w Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO, funkcje pełnione w niemieckiej i międzynarodowej socjaldemokracji oraz liczne kontakty z Demokratami i Republikanami w Senacie Stanów Zjednoczonych. Stosunkowo szybko udało mi się pozyskać większość we frakcji w Bundestagu, najpierw

wśród osób zajmujących się polityką zagraniczną, a następnie w całej frakcji, która w końcu poparła zasadniczą zmianę *status quo* bezpieczeństwa w Europie. Egon Bahr, twórca polityki odprężenia, która przyniosła Niemcom sukces w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nadal sprzeciwiał się rozszerzeniu NATO na wschód. Nie było to dla mnie zaskoczeniem i ostatecznie było to zrozumiałe.

W czerwcu 1996 roku miałem wielki zaszczyt przemawiać w polskim Sejmie jako przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Skorzystałem z okazji, aby wskazać na historyczne i geostrategiczne znaczenie rozszerzenia na wschód. Przez stulecia Polska próbowała chronić się przed potęgą Niemiec i niebezpieczną dla Polski współpracą niemiecko-rosyjską, zawierając sojusze z krajami leżącymi na zachód od Niemiec, takimi jak Francja i Wielka Brytania. Niemcy przez dziesięciolecia tworzyły sojusz z tymi państwami w ramach UE i NATO, a Polska również miała dołączyć to tego przymierza w przyszłości. Liczono, że zmniejszy to przyszłe polskie obawy przed współpracą Niemiec z Rosją, która w tym czasie była jeszcze w fazie reform.

Z dzisiejszej perspektywy nadzieja ta okazała się płonna. Jestem jednak zdania, że Związek Radziecki zasadniczo zreformował swoją politykę wewnętrzną i zagraniczną pod koniec lat osiemdziesiątych i utrzymał działanie reform do końca lat dziewięćdziesiątych, po czym powrócił do autorytarnych i agresywnych wzorców. Więcej na ten temat powiem później.

Zastrzeżenia antyrosyjskie nie miały większego wpływu ani na politykę niemiecką początku lat dziewięćdziesiątych, ani na moje osobiste pobudki. Obawiałem się raczej powrotu licznych nacjonalistycznych napięć i wojen w regionach poradzieckich Europy Środkowo-Wschodniej. Wymownym znakiem ostrzegawczym była wojna domowa w Jugosławii. Przyznać jednak trzeba, że dzięki wspólnym normom i instytucjom rozszerzenie NATO i UE na wschód przyczyniło się do pokojowego pogodzenia interesów w licznych konfliktach, a niektóre z tych konfliktów udało się zażegnać.

Kto jednak na początku lat dziewięćdziesiątych mógłby przypuszczać, że trzydzieści lat później Bułgaria wykorzysta zrozumiałe dla zaledwie garstki ekspertów różnice między językami i dialektami południowo-włoszowskimi jako powód do zablokowania procesu przystąpienia Macedonii Północnej do UE? W latach dziewięćdziesiątych uznalibyśmy

za nie do pomyślenia, że rząd kraju, który ucierpiał w wyniku inwazji sowieckiej w 1956 roku, którego rząd miał odwagę zerwać żelazną kurtynę między Wschodem a Zachodem w 1989 roku, dziś nie przyłączy się do sankcji wymierzonych w rosyjską napaść na Ukrainę. Przy całym moim zrozumieniu dla pamięci o niemieckich okrucieństwach wojny, nie wyobrażałem sobie również, że polski rząd będzie dziś podsycał nastroje antyniemieckie.

Wracając do Rosji, powiem, że współczesna Rosja prowadzi agresywną politykę zagraniczną i autorytarną politykę wewnętrzną. Na początku lat dziewięćdziesiątych było inaczej. Rozpad Związku Radzieckiego nastąpił bez nacisków z zewnątrz i wyłącznie na mocy decyzji prezydenta Rosji Borysa Jelcyna oraz przywódców poszczególnych republik radzieckich. W tym samym czasie powstała Wspólnota Niepodległych Państw, co było dla mnie wskazówką, że Rosja chciała wyznaczyć strefę wpływów w swoim sąsiedztwie. To samo można powiedzieć o koncepcji „bliskiej zagranicy”.

Dopóki Rosja dbała o własne wpływy wyłącznie środkami pokojowymi, nie wywołując oporu innych państw, dopóty nie budziło to zaniepokojenia wśród sąsiednich państw członkowskich UE i NATO. Na mocy podpisanej w listopadzie 1990 roku Paryskiej Karty Nowej Europy Rosja zobowiązała się do przestrzegania zasad praworządności i demokracji w sposób wyraźniejszy, niż się tego wtedy spodziewałem, ponieważ rosyjska rzeczywistość wciąż odbiegała od tych zapisów. Przemówienie Putina w niemieckim Bundestagu w 2001 roku również było wyrazem polityki niezmiennie pokojowej i zorientowanej na reformy. Nawet akceptacja rozszerzenia NATO w kontekście porozumienia w sprawie „Aktu stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa” pomiędzy NATO a Rosją mogła wciąż budzić nadzieje. W Ukrainie większość społeczeństwa opowiadała się za niepodległym państwem, ale przeciwko członkostwu w NATO.

Fakt, że sąsiedzi Rosji stają się coraz bardziej wrogo do niej nastawieni, ma oczywiście związek z pamięcią o czynieniach Rosji w przeszłości, w przeważającej mierze jednak jest pochodną rosyjskiej polityki wobec mniejszych i średnich zachodnich sąsiadów. W ostatnich latach SPD i Fundacja im. Friedricha Eberta wielokrotnie i poprzez różne formy dialogu próbowały wspierać konstruktywne relacje między Rosją a jej zachodnimi sąsiadami. Mając doświadczenie



w podobnych procesach dialogu, myśleliśmy, że możemy przyczynić się do stopniowej naprawy stosunków. Zdarzały nam się oczywiście błędy. Wielu sąsiadom z pewnością trudno było przewyciężyć swoje zastrzeżenia wobec Rosji, ale ostatecznie takie próby nie powiodły się, ponieważ Rosja, owszem, szanowała Niemcy i Francję, ale nie swoich mniejszych i średnich sąsiadów, nie uważając ich za równe sobie państwa z własnymi interesami i pamięcią historyczną. Wielokrotnie zwracano mi uwagę, że polityka Niemiec po drugiej wojnie światowej nie może być wzorem dla Rosji ze względu na odmienną historię i inną samoświadomość.

Już kilka lat temu przedstawiciele rosyjskich think tanków tłumaczyli mi, że Paryska Karta Nowej Europy przestała być dla Rosji drogowskazem. Kilka lat później mówili w tym samym duchu o OBWE. Dzisiejsza polityka rosyjska odwołuje się do kongresu wiedeńskiego i do pewnego stopnia do konferencji jałtańskiej. Zamiast równości państw ustanowiono hierarchię. Na najwyższym szczeblu znajdują się mocarstwa światowe (Rosja, Chiny i USA), do których być może kiedyś dołączą Indie. W Europie, oprócz Rosji i USA, za ważne potęgi uznaje się Niemcy, Francję, a czasem także Wielką Brytanię. Inne kraje nie mają tworzyć zasad, ale je przyjąć. Odparłem, że taka polityka byłaby sprzeczna zarówno z naszymi wartościami jak i z naszymi interesami. Zapowiedziałem, że z taką polityką będziemy walczyć.

Dyskusyjne jest, czy z tej przemiany w rosyjskiej polityce można było automatycznie wywnioskować i przewidzieć zachowanie Rosji podczas wojny w Gruzji, późniejszej aneksji Krymu i wschodnich regionów Ukrainy, a teraz wojnę napastniczą przeciw Ukrainie. Ważne jest jednak to, że Niemcy i Polacy są dziś zgodni w ocenie Rosji jako państwa agresywnego i autorytarnego.

Co to oznacza dla przyszłości? Oto moje wstępne wnioski:

1. Rosja wyjdzie z tej wojny słabsza militarnie i bardziej osamotniona politycznie i gospodarczo.
2. Cel, jakim jest ład pokojowy w Europie obejmujący Rosję, przestał być realny na wiele lat, a może dziesięcioleci.
3. Tym bardziej ważne jest utrzymanie ładu w Europie stworzonego przez państwa europejskie, które nadal jako drogowskaz

- akceptują zapisy Paryskiej Karty Nowej Europy. Dotyczy to wszystkich europejskich państw członkowskich UE i NATO, ale także większości pozostałych państw.
4. Rosja pozostaje państwem ważnym. Jednak za sprawą agresywnej i autorytarnej polityki jest w mniejszym stopniu partnerem, a w większym wyzwaniem i zagrożeniem politycznym oraz militarnym.
  5. Od końca XVIII wieku Rosja najczęściej bezpośrednio sąsiadowała z Niemcami. Po drugiej wojnie światowej żołnierze radzieccy byli sąsiadami wielu obywateli NRD – w NRD stacjonowało 400 tysięcy żołnierzy i ich rodziny. Spojrzenie z Bonn na Polskę i ZSRR było wtedy następujące: zarówno Polska jak i Związek Radziecki były częścią *Ostpolitik*, ale to Związek Radziecki był najważniejszym partnerem i zagrożeniem.
  6. Nasza polityka wobec Rosji w przyszłości również będzie bardzo ważna, ale nie będzie dominującym czynnikiem w naszych stosunkach ze wschodnimi sąsiadami. Dlatego też czas starej *Ostpolitik* dobiegł końca.
  7. Polska jest dziś zdecydowanie największym wschodnim sąsiadem Niemiec. Jako państwo członkowskie UE i NATO Polska należy również do instytucji, które były i będą najważniejsze dla polityki zachodniej Niemiec po drugiej wojnie światowej. Pod tym względem dzisiejszą politykę Niemiec wobec Polski trudno powiązać z treścią *Ostpolitik* z poprzednich dekad. W przyszłości również polityka Niemiec wobec krajów bałtyckich będzie w mniejszym stopniu polityką wschodnią, a w większym polityką wobec Europy Północnej.
  8. Po raz pierwszy w historii Niemcy są zobowiązane do obrony Polski ze względu na ich wspólne członkostwo w NATO. Niemieccy zwolennicy rozszerzenia NATO na wschód zawsze zdawali sobie z tego sprawę. Nie jestem pewien, czy obecny polski rząd – o czym świadczą mogą często wyrażane nastroje antyniemieckie – rzeczywiście rozumiał, że państwa członkowskie UE i NATO zobowiązały się do wzajemnego partnerstwa. Dla Niemiec jest to jednak jasne. Polska pozostaje ważnym – choć często trudnym – partnerem w UE i NATO. Polska zyskała na znaczeniu dla Niemiec i będzie zyskiwać na znaczeniu w obliczu antyeuropejskich wydarzeń w Rosji i proeuropejskich w Ukrainie.

# Stosunki polsko-rosyjskie do 2014 roku

**dr Agnieszka Bryc**, Wydział Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie,  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

*Agnieszka Bryc opisuje politykę Polski wobec Federacji Rosyjskiej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku do aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku. Autorka wyróżnia kilka etapów w stosunkach polsko-rosyjskich, od normalizacji stosunków w latach dziewięćdziesiątych przez polskie próby naprawy stosunków dwustronnych (zwłaszcza za rządów Platformy Obywatelskiej) po wzajemną izolację po aneksji Krymu w 2014 roku i wojnie w Donbasie. Poza okresami, w których Polska poszukiwała naprawy stosunków dwustronnych, relacje polsko-rosyjskie cechuje brak zaufania i poczucie zagrożenia.*

Rosja, która nigdy nie była priorytetem polskiej polityki zagranicznej, stała się jej największym problemem. Rosję, głównego przeciwnika rozszerzenia NATO i państwo, które nie zaakceptowało w pełni suwerenności republik poradzieckich, w Polsce uważa się nie tylko za wyzwanie, ale również za zagrożenie dla bezpieczeństwa. Początkowe nadzieje na to, że Kreml wejdzie w dialog z Zachodem, zastąpiło ogólne przekonanie, powszechne zwłaszcza od czasów pomarańczowej rewolucji w Ukrainie w 2004 roku, że prezydent Putin zawrócił Rosję na dobrze jej znaną ścieżkę imperializmu.

Dlatego też, poza okresowymi próbami poprawy stosunków dwustronnych, relacje polsko-rosyjskie cechuje brak zaufania i poczucie zagrożenia. Nastroje te znajdują odzwierciedlenie w sondażach prowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS). Od 1993 roku CBOS regularnie bada opinie Polaków o Rosji: do 2014 roku ponad połowa respondentów konsekwentnie wyrażała przekonanie, że Moskwa podejmie próby odzyskania kontroli nad Europą Środkową. Odsetek takich głosów rósł od 1993 roku, osiągając 39% w 1993, 69% w 1996, 68% w 2001, 60% w 2005 i 62% w 2014 roku. Obawy te były znacznie częstsze wśród Polek i Polaków z wyższym wykształceniem oraz pochodzących z większych miast (73%). Istotnym

czynnikami były także sympatie polityczne: wśród respondentów przekonanych o tym, że Rosja znacznie odbudowuje wpływ w Europie Środkowej, 58% respondentów utożsamiało się z lewicą, 67% z centrum, zaś 70% wyrażało poglądy prawicowe.

Najbardziej kompleksowe badanie percepcji wzajemnych przeprowadziło Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. W 2013 roku Centrum ogłosiło tekst *Polska-Rosja. Diagnoza społeczna*. Jednym z najważniejszych wniosków płynących z diagnozy było to, że polskiej oceny Rosji nie dyktowały emocje, była to ocena chłodna i zdystansowana. Rosję postrzegano jako element globalnej układanki, którego najprawdopodobniej nie uda się zmienić. Gdy poproszono polskich respondentów o wskazanie skojarzeń z Rosją, najczęściej pojawiało się pięć następujących kategorii:

1. Rosja jako państwo (38%), czyli m.in. autorytaryzm (11%) i supermocarstwo (6%);
2. stosunki dwustronne (35%), czyli m.in. katastrofa smoleńska (11%), czas rozbiorów (7%) i mord polskich oficerów w Katyniu (5%);
3. Rosja jako ogromne terytorium (31%), czyli m.in. bogate zasoby energetyczne (8%), a także zima, kultura i język (5%);
4. Rosja jako społeczeństwo (30%), czyli m.in. przepaść między dobrobytem a biedą (11%), alkoholizm (10%) oraz przestępczość i korupcja (9%).
5. imperium sowieckie (20%), czyli m.in. totalitaryzm i komunizm (8%), łagry (5%), przywódcy sowieccy: Stalin, Lenin, Breżniew i Gorbaczow (4%), a także druga wojna światowa (4%).

### **Między romantyzmem a realizmem**

Polską politykę wschodnią tradycyjnie wyznaczają dwie konkurencyjne koncepcje zrodzone przez idee niepodległościowe XX wieku. Za ich pomocą, niedługo po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku, po 123 latach rozbiorów Polska próbowała odpowiedzieć na pytanie, co stanowiło większe zagrożenie: Niemcy czy bolszewicka Rosja? Roman Dmowski, naczelny ideolog ruchu Narodowej Demokracji, który i dziś inspiruje neoendecką prawicę, twierdził, że bezpieczeństwo Polski należy oprzeć na bliskich relacjach z Rosją,

a co za tym idzie, kosztem aspiracji niepodległościowych Białorusinów i Ukraińców. Dmowski uważał to za konieczność, ponieważ za największe zagrożenie dla Polski uznawał Niemcy, stosunki obu krajów wprost opisując jako „odwieczny konflikt germańsko-słowiański”. Drugą koncepcją była tzw. koncepcja romantyczna (i jej warianty: jagielloński, federacyjny, prometejski), łączona z Józefem Piłsudskim, który w przeciwieństwie do Dmowskiego uważał, że to Rosja jest zagrożeniem dla istnienia państwa polskiego. Dlatego też w polskim interesie leżało wspieranie niepodległych państw narodowych, przede wszystkim Litwy i Ukrainy, a w mniejszym stopniu również Białorusi. Wariant jagielloński podkreślał natomiast cywilizacyjną rolę Polski na Wschodzie, która po 1991 roku spotkała się z zastrzeżeniami byłych republik radzieckich wobec polskiej polityki wschodniej.

Po 1989 roku, a zwłaszcza po rozpadzie ZSRR, polskie elity zaczęły odwoływać się do idei prometejskich, które w znacznej mierze po drugiej wojnie światowej przekształcili Jerzy Giedroyc i Juliusz Miroszewski, redaktorzy „Kultury”, czasopisma polityczno-kulturalnego z siedzibą w Paryżu. Koncepcja ta wywodziła się z przekonania, że Ukraina, Litwa i Białoruś należały do naturalnych sojuszników Polski (stąd wziął się akronim: ULB). Redaktorzy paryskiej „Kultury” opowiadali się również za utrzymywaniem jak najlepszych stosunków z Rosją, co jednak miało odbywać się bez uszczerbku dla ich sąsiadów, zwłaszcza Ukrainy, którą uważano za główną przeszkodę dla odrodzenia rosyjskiego imperium.

### **Czynnik rosyjski**

Na stosunki polsko-rosyjskie z całą pewnością najistotniejszy wpływ miała sytuacja międzynarodowa zaistniała po odzyskaniu pełnej niezależności politycznej przez Polskę w 1989 roku. Przede wszystkim za sprawą wprowadzonej przez Michaiła Gorbaczowa pieriestrojki Polska stanęła przed szansą, by wyrwać się z sowieckiej/rosyjskiej strefy wpływów, a po upadku ZSRR w 1991 roku, by zadbać o bezpieczeństwo, dołączając do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Dlatego też polską politykę wobec Rosji w dużej mierze kształtowały czynniki międzynarodowe, m.in. NATO, poszerzenie UE i układ stosunków Rosji z Zachodem. Na znaczeniu zaczęły jednak

zyskiwać czynniki krajowe, takie jak historia i zależność energetyczna od dostaw rosyjskich surowców.

W stosunkach polsko-rosyjskich można wyróżnić kilka istotnych etapów. W pierwszym okresie (1989–1991) nacisk położono na pokojowe rozstanie między Polską a Związkiem Radzieckim. Drugi okres przyniósł tymczasową normalizację (1992–1995), zaś w kolejnych latach Polska podejmowała próby poprawy stosunków dwustronnych, najpierw przed przyjęciem do NATO (1996–1999), a następnie po wstąpieniu do UE (2000–2004). W kolejnym okresie stosunki polsko-rosyjskie uległy pogorszeniu (za czasów tzw. pierwszego rządu Prawa i Sprawiedliwości, 2005–2007), aby w kolejnym za rządów Platformy Obywatelskiej (2007–2015) doczekać się nowego otwarcia w stosunkach Rosji z Zachodem. Nowe otwarcie ostatecznie przewała jednak aneksja Krymu w 2014 roku i wojna w Donbasie.

Najistotniejszym czasem dla Polski był niewątpliwie okres tzw. polityki dwutorowej, zainicjowanej przez ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, skierowanej równolegle do ZSRR i przywódców republik radzieckich. Nieprzypadkowo Polska jako pierwsza uznała suwerenność Ukrainy w sierpniu 1991 roku, przyznając jej zarazem status partnera strategicznego. W konsekwencji w kolejnych latach Ministerstwo Spraw Zagranicznych kładło nacisk na traktaty kształtujące stosunki dyplomatyczne z państwami poradzieckimi, zwłaszcza z Litwą, Białorusią, Ukrainą i Federacją Rosyjską.

Okres 1989–1991 był dla Polski najtrudniejszy, a jej głównym celem w tym czasie było pozbycie się wojsk radzieckich z własnego terytorium. Oficjalne rozmowy w tej sprawie rozpoczęły się za Gorbaczowa. Minister Skubiszewski zdawał sobie sprawę, że okoliczności będą w tej sprawie sprzyjać Polsce dopóty, dopóki trwa miesiąc miodowy w stosunkach Rosja-Zachód. W listopadzie 1991 roku, w przededniu rozpadu ZSRR, obie strony podpisały wstępny układ o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski. Miesiąc później, podczas wizyty w Moskwie wiceminister Jerzy Makarczyk osiągnął porozumienie z rosyjską dyplomacją, w ramach której obiecano, że jednostki bojowe wycofają się z Polski do 15 listopada 1992, zaś wszyscy rosyjscy żołnierze do końca 1993 roku. Ten pierwszy i niezwykle istotny sukces polskiej dyplomacji był też pierwszym krokiem do zbliżenia z NATO.

Po rozwiązaniu tej kwestii pojawiło się kolejne wyzwanie: jak przekonać Rosję, a następnie partnerów na Zachodzie, o konieczności poszerzenia NATO? Zachód nie był wtedy gotowy, aby zaakceptować obecność byłych członków układu warszawskiego w NATO z obawy przed odwróceniem tendencji prodemokratycznych w Rosji i możliwą konfrontacją z Zachodem.

Gdy Polska zaczęła na dobre ubiegać się o członkostwo w NATO w 1993 roku, nie było pewności, czy jej się to w ogóle powiedzie. Ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Europie nie było przesadnego entuzjazmu dla rozszerzenia NATO, poza nielicznymi osobami, np. niemieckim ministrem obrony Volkerem Rühem.

Tymczasem po przegranej z komunistami i nacjonalistami w wyborach do Dumy w 1993 roku władze na Kremlu utwardziły swoje stanowisko. Przełomem w tym kontekście była pierwsza wizyta prezydenta Jelcyna w Polsce, do której doszło w dniach 24–26 sierpnia 1993 roku. Podczas trwającego do późnych godzin nocnych spotkania z prezydentem Wałęsą w Belwederze Jelcyn zgodził się, aby w ostatecznej redakcji komunikatu ze spotkania znalazło się oświadczenie o rosyjskiej zgodzie na kandydaturę Polski do NATO. Po powrocie do Moskwy na skutek nacisków najbliższego otoczenia Jelcyn zmienił jednak zdanie. W wydanym w połowie września komunikacie do przywódców głównych państw NATO wycofał się ze złożonej w Warszawie deklaracji i sprzeciwił się rozszerzeniu NATO, w zamian proponując wspólne deklaracje bezpieczeństwa od Rosji i Zachodu dla państw Europy Środkowo-Wschodniej. Pomimo takich deklaracji Polska nigdy nie zaakceptowałaby krzyżowych gwarancji bezpieczeństwa, ponieważ w przeszłości doświadczyła rosyjskiej napaści i przeszła lekcję, którą dziś odrabia Ukraina.

W roku 1999 mogliśmy obserwować kolejny punkt zwrotny w stosunkach polsko-rosyjskich. Pierwszym takim wydarzeniem była interwencja NATO w Kosowie w 1999 roku, którą Kreml odebrał jako upokorzenie Rosji i pogwałcenie rosyjskiej sfery specjalnej odpowiedzialności. A nieco później zmiana władzy na Kremlu, gdy w grudniu obowiązki prezydenta pełnić zaczął Władimir Putin. Zdobytą władzę usankcjonował tymczasem zwycięską wojną w Czeczenii. Jednak aż do aresztowania Michaiła Chodorkowskiego, najpóźniejszego rosyjskiego oligarchy, w 2003 roku Putin utrzymywał

względnie prozachodni kurs. Dowodzi tego propozycja wsparcia złożona prezydentowi George'owi Bushowi po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku.

Przełomem bez wątpienia była pomarańczowa rewolucja w Ukrainie w 2004–2005 roku. Od tego czasu prezydent Putin utrzymuje w Rosji kurs neoimperialny i rewizjonistyczny, który sam oficjalnie ogłosił w 2007 roku podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Mimo że wystąpienie Putina należało potraktować jako ostrzeżenie – Kreml bowiem odrzucał model kooperacji i decydował się na konfrontację z Zachodem – wielu zbagatelizowało ten gest. Dlatego też, gdy na szczycie bezpieczeństwa w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku Francja i Niemcy zablokowały plan działania na rzecz członkostwa w NATO dla Gruzji i Ukrainy, odkładając decyzję w tej sprawie do grudniowego spotkania ministrów spraw zagranicznych, Rosja postanowiła wykorzystać nadarżającą się okazję. Przed wybuchem wojny w Gruzji Rosja zaczęła eskalować napięcia w Osetii Południowej, przeprowadzając manewry wojskowe Kaukaz-2008 i kampanię „paszportyzacji”, ułatwiającą Osetyńcom dostęp do rosyjskich paszportów. Warto wspomnieć, że w 2012 roku Władimir Putin przyznał, że plan działań zbrojnych wymierzonych w Gruzję przygotowano już w 2006, a on sam zatwierdził go rok później.

Prezydent Lech Kaczyński miał zatem rację, gdy podczas nagłej wizyty w Tbilisi w czasie wojny stwierdził: „Dzisiaj Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!” Mimo że kraje europejskie, zwłaszcza Niemcy i Francja, z większą powściągliwością odnosiły się do rosyjskiej napaści, Polska i kraje bałtyckie nie miały złudzeń co do istoty rosyjskiego ekspansjonizmu i mocno wspierały Gruzję. Dwunastego sierpnia 2008 roku prezydent Lech Kaczyński odwiedził Gruzję w towarzystwie prezydenta Estonii Toomasa Hendrika Ilvesa, prezydenta Litwy Valdasas Adamkusa, prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, premiera Łotwy Ivarsas Godmanisa i polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. Niestety z wojny w Gruzji nie wyciągnięto istotnych wniosków. Zamiast kary Rosji zaproponowano nowe otwarcie w stosunkach z Zachodem. Brak konsekwencji odebrano na Kremlu jako oznakę słabości i przesłankę do wniosku, że Zachód nie był zainteresowany konfrontacją z Rosją ani nie wykazywał woli, aby



w taki sposób ryzykować. Tym samym aneksja Krymu oraz próba oderwania Donbasu i utworzenia Noworosji najpierw w 2014, a potem w 2022 roku, to bezpośredni skutek takiego myślenia na Kremlu.

### Wzloty i upadki

Na dwie dekady przed tym, gdy Rosja zaczęła ingerować w wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych w 2016 i 2020 roku oraz podsycać probrexitowe nastroje w Wielkiej Brytanii, władze w Warszawie przekonały się, że Rosja będzie wtrącać się w sprawy wewnętrzne innych państw, nie tylko tych z obszaru poradzieckiego. Do incydentu takiego doszło w 1996 roku, gdy minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski oskarżył premiera Józefa Oleksego o działalność szpiegowską na rzecz Rosjan prowadzoną pod pseudonimem „Olin”. Choć zarzuty nie znalazły potwierdzenia, a prokuratura zamknęła dochodzenie, Oleksy ustąpił z urzędu. Ekspertcy rosyjscy, np. Andriej Sołdatow, współautor książki na temat Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej (FSB) zatytułowanej *The New Nobility: The Restoration of Russia's Security State and the Enduring Legacy of the KGB*, twierdzą, że za aferą Olina stały rosyjskie służby specjalne próbujące uniemożliwić Polsce wejście do NATO.

Afera „Olina” nie była jedynym incydentem w stosunkach polsko-rosyjskich, nawet w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Stosunki te uległy jednak znacznemu pogorszeniu po pomarańczowej rewolucji w Ukrainie w 2004 roku. Następny okres przyniósł szereg ciosów dyplomatycznych wywołanych przez m.in. kwestię czeczeńską. Po pierwsze, Rosja skrytykowała Polskę za jej niesatysfakcjonującą reakcję na atak terrorystyczny na szkołę podstawową w Biesłanie w 2004 roku. Ważniejsze jednak jest to, że Rosja nie akceptowała stanowiska Warszawy w sprawie wojny w Czeczenii. Polska przyjęła czeczeńskich uchodźców uciekających przed rosyjskimi represjami, docierających najpierw do Polski, a następnie do krajów Europy Zachodniej. Dlatego też, gdy w 2005 roku Polska skrytykowała zamach na Asłana Maschadowa, byłego prezydenta Czeczenii (Iczkerii), a w maju nazwała jedno z rond w Warszawie imieniem Dżochara Dudajewa, pierwszego prezydenta Czeczenii (Iczkerii), na reakcję Kremla trzeba było poczekać. W lipcu doszło do napaści na Polu Mokotowskim w Warszawie na trójkę dzieci rosyjskich dyplomatów,

którym ukradziono portfele i telefony komórkowe. Mimo że sprawcy zostali schwytani przez policję i kilka dni później stanęli przed sądem, Rosja wykorzystała ten incydent jako okazję do działań odwetowych. Zaledwie tydzień później w Moskwie został dotkliwie pobity kierowca polskiego ambasadora w Rosji, niedługo potem szef, a także drugi sekretarz Wydziału Ekonomiczno-Handlowego polskiej ambasady. Kilka dni później w Moskwie poturbowano także korespondenta „Rzeczpospolitej” Pawła Reszkę.

Choć, szczerze powiedziawszy, kryzysy dyplomatyczne były codziennością w stosunkach polsko-rosyjskich, wciąż podejmowano próby, aby unormować kontakty w sposób pragmatyczny. Na przykład prezydent Aleksander Kwaśniewski otwarcie poparł nawiązanie rzeczywistego dialogu pomiędzy Polską a Rosją. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku przyświecał temu cel neutralizacji rosyjskiego sprzeciwu wobec polskich ambicji związanych z członkostwem w NATO. Jednak podczas wizyty prezydenta Putina w Warszawie w lipcu 2000 roku pojawiła się wola, aby przełamać impas we wzajemnych stosunkach. Próby te należy jednak rozpatrywać w kontekście zbliżenia między Zachodem a Rosją, a nie wyłącznie na płaszczyźnie bilateralnej.

Zadanie nie było łatwe, jako że nawet gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości sygnalizował gotowość do naprawy stosunków z Moskwą, za każdym razem spotykało się to z unikami ze strony rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa. Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski (2017), jego następca Jacek Czaputowicz (2018 i 2019), ambasador RP w Rosji Krzysztof Krajewski (2021), udzielili obszernych wywiadów prokremlowskiemu tytułom i agencjom prasowym, w tym „Kommiersantowi”, agencji TASS oraz Interfaxowi, deklarując wolę partnerskiego dialogu z Moskwą. W zasadzie jedynie ambasador Włodzimierz Marciniak w lipcu 2020 roku przed powrotem do Polski rozmawiał z niezależną rozgłośnią radiową Echa Moskwy.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych konsekwentnie ignorowało pokojowe gesty ze strony Polski. Dopiero zabiegając o swoją sprawę w maju 2019 roku, po pięciu latach zamrożonych stosunków, Ławrow spotkał się z ministrem Czaputowiczem, aby omówić możliwość wsparcia dla rosyjskich wysiłków mających na

celu odzyskanie prawa głosu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Do rozmów doszło w Helsinkach przy okazji posiedzenia Komitetu Ministrów Rady Europy. Miesiąc później Rada Europy zagłosowała za przywróceniem rosyjskiego członkostwa w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, tym samym po raz pierwszy znosząc sankcję nałożoną na Rosję po aneksji Krymu w 2014 roku. Rosja otrzymała to, czego chciała, i ponownie stała się głucha na sygnały z Warszawy, która najwyraźniej nie potrafiła zrozumieć, że do tanga trzeba dwojga.

Najważniejszą próbę zmiany stosunków z Rosją podjął rząd Donalda Tuska w latach 2009–2010 na fali polityki nowego otwarcia zaproponowanej przez administrację prezydenta Baracka Obamy. W przeciwieństwie do swoich poprzedników, Prawa i Sprawiedliwości (2005–2007), nowy centrystyczny rząd koalicyjny (uformowany przez Platformę Obywatelską i Polskie Stronnictwo Ludowe) nie przywiązywał tak dużej wagi do kwestii historycznych. Dzięki temu Warszawa nie ulegała tak łatwo historycznym prowokacjom Rosji i z powodzeniem zainicjowała Partnerstwo Wschodnie, co jest największym osiągnięciem polskiej polityki wschodniej. Propozycja, aby utworzyć Partnerstwo Wschodnie, powracała od 2002 roku, gdy Unia Europejska zaczęła formułować europejską politykę sąsiedztwa. W 2009 roku do polskiej inicjatywy dołączyła Szwecja, a 19 marca Rada Europejska postanowiła powołać Partnerstwo Wschodnie w ramach europejskiej polityki sąsiedztwa, aby promować stabilność, demokrację, dobre rządy i rozwój wśród wschodnich sąsiadów Unii Europejskiej. Inicjatywę ogłoszono w maju w Pradze podczas spotkania EU-27 z sześcioma partnerami poradzieckimi: Białorusią, Mołdawią, Ukrainą, Gruzją, Armenią i Azerbejdżanem. Rosja odrzuciła propozycję udziału, ponieważ zależało jej na partnerstwie strategicznym z UE.

Mimo że podstawą dla normalizacji stosunków z Rosją z pewnością było szerzej rozumiane nowe otwarcie w stosunkach Rosja-Zachód, zmiana władzy w Moskwie również miała tu znaczenie. W 2008 roku Dmitrij Miedwiediew zastąpił Władimira Putina na fotelu prezydenta Rosji, w czym Zachód upatrywał szansy na liberalizację polityczną. Choć wielu miało nadzieję, że Miedwiediew jako prezydent zdobędzie się na niezależność, wkrótce stało się jasne, że jego głównym

zadaniem było umożliwienie Putinowi powrotu na fotel prezydenta w 2012 roku, przekonanie Zachodu, że Rosja liberalna i prozachodnia jest czymś możliwym, oraz pozyskanie wsparcia dla modernizacji, co stało się głównym sloganem prezydentury Miedwiediewa.

W ramach tego planu Moskwa dała zielone światło Polsko-Rosyjskiej Grupie do Spraw Trudnych, aby ta mogła pracować nad najtrudniejszymi kwestiami historycznymi w stosunkach polsko-rosyjskich. Przez osiem lat grupie przewodniczyli były minister spraw zagranicznych RP Adam Daniel Rotfeld oraz rosyjski dyplomata i uczonec Anatolij Torkunow. Zanim prace grupy utknęły w 2016 roku, opublikowała ona fundamentalny dokument zatytułowany *Białe plamy, czarne plamy* (2010) i stworzyła platformę debaty dla polskich i rosyjskich badaczy historii.

Rotfeld stworzył również koncepcję naprawy stosunków polsko-rosyjskich za pomocą dyplomacji wyznaniowej, gdy jesienią 2009 roku polski Kościół katolicki oraz Rosyjski Kościół Prawosławny przystąpiły do dialogu. Rotfeld poszukiwał również inspiracji w analogicznym procesie zbliżenia między Polską a Niemcami, zwłaszcza w orędiu polskich biskupów do biskupów niemieckich z 1965 roku, w którym znajdują się słynne słowa: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”. Sam pomysł był dobry, jednak problem polegał na tym, że o możliwości zbliżenia decydowały władze na Kremlu. Kościół Prawosławny w Rosji, w przeciwieństwie do Kościołów w Polsce i Niemczech, nie jest *de facto* ciałem autonomicznym. Dlatego dyplomacja wyznaniowa mogła trwać dopóty, dopóki Kreml wspierał nowe otwarcie z Zachodem.

Miało więc wymiar niezwykle symboliczny, gdy premier Putin przyjął zaproszenie premiera Donalda Tuska do udziału w obchodach siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej na Westerplatte 1 września 2009 roku. Przez jakiś czas nawet rosyjskie media państwowe zaczęły twierdzić, że druga wojna światowa miała początek 1 września 1939 roku, a nie 22 czerwca 1941 roku, jak powszechnie uważa się w Rosji. W listopadzie 2010 roku rosyjska Duma uchwaliła rezolucję mówiącą, że „zbrodnię katyńską popełniono na bezpośredni rozkaz Stalina oraz innych przywódców sowieckich”. Wyrażono w niej również „głębokie współczucie dla ofiar nieuzasadnionych represji, ich rodzin i bliskich”. Deklaracja

ta była niewątpliwie istotna, ale czas, w którym się pojawiła, zupełnie ją unieważnił.

Polska zmagala się wtedy z głębokim kryzysem politycznym wywołanym przez katastrofę lotniczą w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku. Katastrofa smoleńska w rękach lidera PiS-u Jarosława Kaczyńskiego stała się narzędziem vendetty wymierzonej w ówczesnego rywala politycznego Donalda Tuska. Rząd Tuska nie był w stanie skutecznie odeprzeć zarzutów, jakoby ponosił odpowiedzialność za wypadek w Smoleńsku. W niezwykle emocjonalnym czasie, który nastąpił po katastrofie, Jarosław Kaczyński zdołał ustanowić tzw. religię smoleńską, która podzieliła polskie społeczeństwo na „wyznawców” i „niedowiarków”. Pierwsi uważali, że katastrofa była aktem mordu politycznego, za którym stał Donald Tusk. Drudzy byli zdania, że do katastrofy doszło w wyniku szeregu błędów, złej pogody i lekceważenia procedur. Jedną z głównych konsekwencji takiego stanu rzeczy był gwałtowny koniec zbliżenia polsko-rosyjskiego.

### **Trudna historia**

Katastrofa smoleńska w naturalny sposób nawiązywała symbolicznie do dokonanych przez NKWD w 1939 roku mordów polskich oficerów w lesie katyńskim, jako że delegacja państwowa, której przewodził prezydent Lech Kaczyński, udała się tam, aby upamiętnić rocznicę zbrodni. Kwestia katyńska w tamtym czasie pozostała sprawą otwartą i wrażliwą. W 2004 roku Rosjanie zamknęły dochodzenie w sprawie zbrodni NKWD, a własne śledztwo w tej sprawie wszczął Instytut Pamięci Narodowej. Gdy wyczerpano możliwość rehabilitacji ofiar zbrodni katyńskiej na drodze sądowej, bliscy zamordowanych oficerów zwrócili się w 2009 roku do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a rok później rząd RP wsparł wysiłki rodzin katyńskich.

Rosja reagowała stosując m.in. „strategię antykatyńską”, czyli podnosząc kwestię jeńców wojennych z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Typowe, ponieważ Kreml często wykorzystywał historię jako broń, między innymi utrzymując, że rosyjska napaść na Polskę 17 września 1939 roku miała charakter wyprzedzający, bądź oskarżając Polskę o współodpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej. O sojuszu Polski z Hitlerem Putin mówił w styczniu

2020 roku, tuż przed wizytą w Jerozolimie w ramach obchodów rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Przy okazji Józefa Lipskiego, polskiego ambasadora w Niemczech nazistowskich, nazwał „antysemicką świnia”, świadomie zarzucając Polsce głęboki antysemityzm. W odpowiedzi prezydent Andrzej Duda zrezygnował z wizyty w Izraelu, gdzie Putin przebywał jako główny gość Forum Holokaustu.

Rewizjonizm historyczny nie jest niczym nowym w stosunkach polsko-rosyjskich. Najczęściej Moskwa sięga po „politykę historyczną” w sytuacjach dla niej kryzysowych. Na przykład podczas pomarańczowej rewolucji w Ukrainie, o wspieranie której oskarżała polski rząd. W lutym 2004 roku minister spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergiej Ławrow opublikował deklarację, którą w Warszawie zinterpretowano jako próbę rehabilitacji stalinowskiego ładu jałtańskiego, a następnie w marcu Rosja oficjalnie zamknęła dochodzenie w sprawie zbrodni katyńskiej. Oznaczało to, że Kreml nie przyjmuje odpowiedzialności za zbrodnię, którą Polacy uważają za zbrodnię przeciwko ludzkości. Rok później prezydent Putin ustanowił nowe święto państwowe, zastępując obchody rewolucji bolszewickiej (październikowej) 7 listopada nowym świętem Dnia Jedności Narodowej 4 listopada, tym samym upamiętniając wypędzenie polskiej załogi z Kremla w 1612 roku. Przekaz był jasny: wrogość wobec Polski stała się częścią oficjalnej strategii Kremla.

### **Jeszcze trudniejsza energia**

Poza kwestiami historycznymi stosunki polsko-rosyjskie opierają się na pragmatycznej kalkulacji. Uzależnienie od dostaw energii z Rosji było jednym z najbardziej palących wyzwań dla Polski, która od ponad dwóch dekad stara się o niezależność energetyczną. Ponieważ pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku niemal 100% kupowanego przez Polskę gazu pochodziło od rosyjskiego Gazpromu, Warszawa obawiała się rosyjskiego szantażu gazowego. Pod koniec 2015 roku udział ten spadł do 90%, a w 2017 wynosił około 70%.

Polska w podobny sposób oceniała projekty rurociągów gazowych Nord Stream, odrzucając uparte tłumaczenia kanclerz Angeli Merkel i Gazpromu, jakoby Nord Stream stanowił przedsięwzięcie czysto gospodarcze. Warszawa doskonale zdawała sobie sprawę, że budując

Nord Stream, Kreml wykonuje manewr geopolityczny mający uzależnić Niemcy i inne gospodarki Europy Zachodniej od taniego gazu z Rosji. Nord Stream również ominął Ukrainę, dając Kremlowi znaczącą przewagę z stosunkach z Kijowem i potencjalnie z Warszawą.

Polska niezwykle głośno krytykowała Nord Stream, gdy tylko ogłoszono ten projekt w 2015 roku, tuż po aneksji Krymu i wybuchu wojny w Donbasie. W Polsce obowiązywało przekonanie, że żaden projekt strategiczny między państwem członkowskim UE a Rosją nie ma racji bytu, skoro zaledwie rok wcześniej Rosja anektowała terytorium sąsiedniego państwa. Dla Warszawy ponadto było jasne, że choć Rosję potępiano w popisach retorycznych i poddano sankcjom (osobistym i sektorowym), to jednak w Rosji Nord Stream 2 uznano *de facto* za nagrodę, a tym samym za zachętę do dalszej napaści.

## Spojrzenie wstecz na politykę niemiecką wobec Związku Radzieckiego – od Willy’ego Brandta do zjednoczonych Niemiec

**dr Bernd Rother**, Senior Research Fellow w Fundacji im. Kanclerza Federalnego Willy’ego Brandta

*Bernd Rother analizuje politykę Niemiec wobec Związku Radzieckiego od objęcia urzędu kanclerskiego przez Willy’ego Brandta w 1969 do zjednoczenia Niemiec w 1990 roku. Polityka ta, kojarzona z powszechnie znanym hasłem „zmiana przez zbliżenie”, stała się częścią nowej polityki Niemiec wobec Wschodu. Autor opisuje wysiłki niemieckich rządów w tym okresie mające na celu poprawę stosunków Republiki Federalnej ze Związkiem Radzieckim. Jednym z najważniejszych osiągnięć tej polityki było rozwiązanie kwestii granic, zwłaszcza uznanie przebiegu zachodniej granicy Polski na linii Odra-Nysa. Kontynuacja przez Helmuta Kohla głównych założeń polityki Brandta i Schmidta wobec Związku Radzieckiego znacząco przyczyniła się do odbudowy zjednoczonych Niemiec.*

Pomiędzy wstąpieniem na urząd kanclerski przez Willy’ego Brandta w 1969 a zjednoczeniem Niemiec w 1990 roku Republika Federalna Niemiec realizowała umotywowaną politycznie strategię mającą na celu utrwalenie pokoju w Europie i budowę wzajemnego zaufania. Warto pamiętać, zwłaszcza dziś, że choć dobre stosunki gospodarcze między oboma krajami pomogły w osiągnięciu tych celów, to nie były dla nich decydujące. Istnieją dziś nieporozumienia co do znaczenia koncepcji „zmiany przez zbliżenie”, którą socjaldemokrata Egon Bahr sformułował z myślą o nowej *Ostpolitik*. Celem zmiany przez zbliżenie była ewolucja strony komunistycznej. Kanclerz Brandt był przekonany, że wartości zachodnie stopniowo zwyciężą w bloku wschodnim. Przywódcy komunistyczni, nie Zachód, mieli zatem powody, aby zbliżenia się obawiać. „Zmiana przez wymianę handlową” nie znalazła się natomiast wśród maksym SPD



(Socjaldemokratycznej Partii Niemiec) i FDP (Wolnej Partii Demokratycznej), które nie dowierzały w transformację na drodze współzależności gospodarczej.

Sformowanie rządu przez SPD i FDP w 1969 roku było punktem zwrotnym w stosunkach między Republiką Federalną Niemiec a Związkiem Radzieckim. Pierwszą ważną decyzją w dziedzinie polityki zagranicznej podjętą przez rząd Brandta-Scheela było podpisanie 28 listopada 1969 roku układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Niemiecki podpis był dla Moskwy warunkiem koniecznym dla rozpoczęcia rozmów na temat wzajemnego odprężenia w stosunkach. Podpisanie umowy w sprawie budowy rurociągu gazowego przez spółki z Niemiec Zachodnich i ZSRR 1 lutego 1970 roku przygotowało grunt pod dalsze zbliżenie polityczne, kontrakt ten jednak nie zadecydował o powodzeniu polityki odprężenia. Umowa przewidywała, że spółki zachodnioniemieckie dostarczą rury do przesyłu gazu o dużej średnicy – ZSRR nie był w stanie samodzielnie ich wyprodukować – w zamian zaś otrzymają (podobnie jak inne państwa zachodnioeuropejskie) dostęp do gazu na dwadzieścia lat. Biorąc pod uwagę całość zagranicznej wymiany handlowej RFN, nie była to umowa dla Niemiec istotna, ale dla Związku Radzieckiego oznaczała wejście na rynek światowy w roli dostawcy surowców, nie najnowocześniejszych technologii. Po rozpadzie Związku Radzieckiego Rosja kontynuowała tę strategię gospodarczą, stając się podrzędnym graczem na światowych rynkach.

Niedługo po *exposé* kanclerza Brandta minister spraw zagranicznych Scheel poinformował ambasadora radzieckiego w Bonn o woli Republiki Federalnej do rozpoczęcia negocjacji na rzecz poprawy stosunków wzajemnych. Rozmowy rozpoczęły się w Moskwie w grudniu 1969 roku. Inicjując rokowania, koalicja SPD-FDP zrobiła ukłon wobec hegemonii ZSRR w tamtym czasie. Pociągało to jednak za sobą ryzyko zantagonizowania Polskiej Republiki Ludowej, w której nawet komuniści nie potrafili zapomnieć o pakcie Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 roku, dokonującym podziału Polski między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Dlatego też Brandt poprosił polskich przywódców – kanałami nieoficjalnymi – o zrozumienie, że istniejąca równowaga sił zmusiła go do negocjacji z Moskwą, zapewniając zarazem, że jego rząd nie będzie robił niczego z pominięciem Polski.

Negocjacje w Moskwie prowadził Egon Bahr, towarzysz polityczny i doradca Brandta od wczesnych lat sześćdziesiątych. W wyniku tego ograniczeniu uległa rola kierowanego przez Waltera Scheela Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rozwiązanie sprawy granic było naczelną kwestią sporną między Bahrem a jego radzieckim odpowiednikiem, ministrem spraw zagranicznych Aleksiejem Gromyką. Mimo że Bonn było przygotowane na uznanie istniejących granic, zwłaszcza przebiegu polskiej granicy na linii Odra-Nysa, rząd Niemiec Zachodnich nalegał, aby do pokojowej zmiany granic doszło za zgodą wszystkich zainteresowanych stron, w tym także w przyszłości, po zjednoczeniu Niemiec. Upór Republiki Federalnej w tej kwestii sprawił, że istniejące granice uznano na „nienaruszalne”, nie zaś „niezmienne”.

Z polskiego punktu widzenia układ podpisany w Moskwie był czymś tyleż pozytywnym, ile kłopotliwym. Rozstrzygnięcie kwestii zachodnich granic Polski było z pewnością czymś pożądanym. Niemniej, zanim Republika Federalna uznała granice Polski, proces ten został domknięty ze Związkiem Radzieckim, co w Warszawie wywołało obawy przed zaistnieniem „osi” Bonn-Moskwa, która ośmieliła się zadecydować o losie Polski.

Ratyfikacja układu ZSRR-RFN w Bundestagu okazała się trudnym zadaniem, ponieważ koalicja SPD-FDP utraciła większość parlamentarną. Podczas żmudnych negocjacji partiom rządzącym udało się przekonać opozycję (składającą się z Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej/Unii Chrześcijańsko-Społecznej), aby ta ratyfikowała układ w zamian za zapewnienia, że nie podważa on dążeń do zjednoczenia Niemiec.

Podczas negocjacji w sprawie układu oraz w kolejnych latach poprawiły się stosunki osobiste pomiędzy przywódcami w Moskwie oraz w Bonn. Podczas wizyt wzajemnych Leonid Breżniew, Willy Brandt, a później następca Brandta Helmut Schmidt poznali się lepiej i doszli do przekonania, że po obu stronach istnieje szczerą wolę, aby zadbać o pokój.

W dziedzinie stosunków gospodarczych za sprawą kolejnych umów na dostawę gazu ziemnego oraz innych traktatów Związek Radziecki coraz głębiej integrował się ze światem kapitalistycznym. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku Republika Federalna była najważniejszym partnerem handlowym Związku

Radzieckiego na Zachodzie, mimo że do 1987 roku udział ZSRR w zachodniemieckim handlu zagranicznym wyniósł zaledwie 1,5 procenta. Tymczasem do 1990 roku jedna trzecia wszystkich dostaw gazu ziemnego do Republiki Federalnej pochodziła ze Związku Radzieckiego.

Objąwszy urząd kanclerski w maju 1974 roku, Helmut Schmidt kontynuował strategię Willy'ego Brandta w dziedzinie stosunków niemiecko-radzieckich. Pod koniec lat siedemdziesiątych stosunki te uległy jednak ogromnemu naprężeniu w wyniku sporów na temat rozmieszczenia sowieckich pocisków średniego zasięgu SS-20 – które Schmidt uważał za zagrożenie dla równowagi w Europie – oraz proponowanej odpowiedzi NATO, aby rozmieścić własne pociski, jeśli negocjacje się nie powiodą. Obie strony oskarżały się o powrót na ścieżkę zbrojeń, a tym samym działanie na szkodę odprężenia. Interwencja sowiecka w Afganistanie pod koniec 1979 roku sprawiła, że Republika Federalna zbojkotowała igrzyska olimpijskie w Moskwie w 1980 roku. Rząd Schmidta uczynił to jednak niechętnie, ulegając naciskom Stanów Zjednoczonych.

Gdy rozmowy amerykańsko-radzieckie w sprawie redukcji broni jądrowej nie przyniosły rozstrzygnięcia i NATO zaczęło ponownie się zbroić, Helmut Schmidt nie był już kanclerzem. W październiku 1982 roku FDP zmieniło koalicjanta, co utorowało drogę szefowi CDU Helmutowi Kohlowi do urzędu kanclerskiego. Nie wiedząc zrazu, jaką politykę wybierze Kohl, SPD starało się ochronić osiągnięcia *Ostpolitik* przed niedawną opozycją. Eksperci z SPD i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, uprawiając politykę zagraniczną niejako „na boku”, dyskutowali o kwestiach „wspólnego bezpieczeństwa”. Wkrótce jednak stało się jasne, że nowy rząd federalny będzie co do zasady kontynuował politykę poprzedników.

Po latach rozmów z ZSRR SPD było w stanie szybciej dostrzec, jak ważny był wybór Michaiła Gorbaczowa na Sekretarza Generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w marcu 1985 roku. W przeciwieństwie do ministra spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera (FDP) kanclerz Kohl jeszcze w 1987 roku uważał, że Gorbaczow to tylko stare wino w nowych bukłakach.

Jednak do 1987 roku nawet rząd CDU przekonał się, że w Moskwie doszło do fundamentalnych zmian. Koniec zimnej wojny był na

wyciągnięcie ręki, ale z tej samej przyczyny w łonie CDU pojawiało się coraz więcej głosów, aby porzucić miraż zjednoczenia Niemiec. Tymczasem późnym latem 1989 roku pojawiły się pierwsze głosy mówiące, że sprawy zjednoczenia mogą przybrać realny obrót. W połowie września w artykule prasowym Willy Brandt oświadczył, że co kiedyś istniało razem, nie będzie podzielone na zawsze.

Gdy 9 listopada 1989 roku od wschodniej strony obalono mur berliński, Michaił Gorbaczow zaczął obawiać się, że może dojść do ataków na żołnierzy Armii Czerwonej stacjonujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W telegramach do kanclerzy Kohla i Brandta, pełniącego wówczas w SPD funkcję prezesa honorowego, Gorbaczow poprosił o podjęcie kroków w celu ustabilizowania sytuacji.

W kolejnych tygodniach i miesiącach, gdy niemieckie zbliżenie przyspieszyło, zarówno rząd jak i opozycja w Bonn starały się nade wszystko unikać konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Duży kontyngent Armii Czerwonej stacjonował wtedy na terytorium NRD. Obalenie Gorbaczowa oznaczałoby katastrofę dla zjednoczenia Niemiec, kanclerz Kohl podjął więc kroki, aby wypłacić jak największe odszkodowania i opowiedział się przeciwko rozmieszczeniu wojsk NATO na terytorium byłej NRD w zjednoczonych Niemczech.

Od *Ostpolitik* Willy'ego Brandta w 1969 roku do zjednoczenia Niemiec w 1990 roku nie wiodła żadna prosta droga, a samo zjednoczenie z pewnością nie było nieodzowną konsekwencją polityki Willy'ego Brandta. Trzymając się jednak zasadniczo kursu, który wobec ZSRR obrali Brandt i Schmidt, rząd Helmuta Kohla stworzył jeden z kilku warunków niezbędnych do tego, aby Związek Radziecki zrezygnował z użycia siły wobec ruchów oddolnych w NRD w 1989–1990 roku i ostatecznie zgodził się na odbudowę zjednoczonych Niemiec.

# Od wielkich ambicji po rozbite marzenia – od końca lat osiemdziesiątych do 2014 roku

**dr Kai-Olaf Lang**, Senior Fellow w Wydziale Badawczym  
ds. EU/Europą przy Niemieckim Instytucie Spraw  
Międzynarodowych i Bezpieczeństwa (SWP) w Berlinie

*Kai-Olaf Lang przedstawia podsumowanie lat 1990–2014, istotnego okresu w historii stosunków niemiecko-rosyjskich. Autor szczegółowo analizuje ewolucję stosunków niemiecko-rosyjskich w tym okresie – zaczęły się one optymistycznie, a zakończyły pragmatycznym otrzeźwieniem. Wyjaśnia, że przez dziesięciolecia niemieckie podejście opierało się na założeniu, że więzi gospodarcze z Rosją należy podtrzymywać bez względu na nieprzewidywalność tego partnerstwa. Kluczowa była otwartość na dialog. W tym kontekście Lang przybliży charakter niemiecko-rosyjskich więzi gospodarczych, w ramach których Niemcy polegały na rosyjskich zasobach energetycznych, a Rosja polegała na niemieckim rynku.*

Stosunki niemiecko-rosyjskie poddano redefinicji pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy oba kraje przechodziły transformację w gwałtownie zmieniającym się środowisku geopolitycznym. Zjednoczenie Niemiec, rozpad Związku Radzieckiego i koniec dwubiegunowego ładu w Europie przyniosły równie ogromne szanse jak i wyzwania. Zarówno Niemcy jak i Rosja zdawały sobie sprawę, że stosunki dwustronne obu państw będą odgrywać kluczową rolę dla bezpieczeństwa i stabilności na kontynencie. Wiedziały również, że zacieśnienie stosunków wzajemnych może przynieść obu krajom znaczne korzyści polityczne i gospodarcze. Wkrótce jednak rzeczywistość mocno skorygowała te aspiracje, a nadzieje na budowę silnego partnerstwa z korzyścią dla pokoju i dobrobytu w Europie ustąpiły miejsca bardziej umiarkowanym oczekiwaniom. Dlatego też, mimo utrzymującej się chęci współpracy i otwartości na dialog, niemiecka polityka wobec Rosji potrzebowała bieżących korekt i przeszła drogę od początkowej euforii do sceptycyzmu.

### **Nowy początek, czyli od wrogości do partnerstwa strategicznego**

Spektakularne i dynamiczne wydarzenia przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przyniosły koniec zimnej wojny w Europie, a także stworzyły podwaliny stosunków niemiecko-rosyjskich w nowej erze. Z niemieckiej perspektywy okres ten był czymś niezwykle pozytywnym. Horst Teltschik, doradca ds. bezpieczeństwa kanclerza Helmuta Kohla, wydarzenia z lat 1988–1991 opisał jako „procesy przełomowe, o historycznym znaczeniu, wręcz niewiarygodne”. Niemcy skorzystały w tamtych latach z postawy Moskwy, która otworzyła drzwi do zjednoczenia Niemiec i pokojowej reorganizacji politycznej Europy. Choć demokratyczny przełom na kontynencie napędzały niepodległościowe aspiracje krajów Europy Środkowo-Wschodniej, to brutalnym represjom i podeptaniu niemieckich dążeń zjednoczeniowych zapobiegła pobłażliwość radzieckich przywódców. W niemieckiej perspektywie dominował pogląd, że gwarantem i ucieleśnieniem tych przemian był przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow, a na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – w tym na początku rządów Borysa Jelcyna – Rosji nie postrzegano już jako wroga, lecz „partnera strategicznego”, który to termin coraz częściej określał istotę niemiecko-rosyjskich stosunków dwustronnych.

Oprócz osobistych relacji między przywódcami Niemiec i Rosji nowy początek przyniosły przede wszystkim trzy wydarzenia. Pierwszym z nich było uznanie przez Rosję zjednoczenia Niemiec na następujących warunkach: zjednoczone Niemcy zachowają członkostwo w Pakcie Północnoatlantyckim (NATO), a Rosja wycofa z Niemiec 500 tysięcy żołnierzy (co nastąpiło w 1994 roku, wcześniej niż planowano). Rosjan do współpracy zachęciło wsparcie finansowe Niemiec dla Moskwy (550 milionów marek niemieckich na wycofanie wojsk, nowe kredyty i gwarancje kredytów eksportowych) i sygnał, że stosunki z nową Republiką Federalną będą bliskie. 9 listopada 1990 roku w Bonn podpisano niemiecko-radziecki układ o „dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy” – pierwszy traktat międzynarodowy podpisany przez zjednoczone Niemcy. Niemcy następnie z wdzięcznością przyjęły zgodę Moskwy na rozwiązanie Układu Warszawskiego i sukcesy w pertraktacjach rozbrojenio- wych z Zachodem. Działania te zdawały się potwierdzać, że Związek

Radziecki, a później Federacja Rosyjska, są zainteresowane odprężeniem. Moskwa nareszcie zaznaczyła gotowość do przystąpienia do struktur wielostronnych, a więc do świata opartego na zasadach, o co od dawna zabiegała niemiecka polityka zagraniczna. W listopadzie 1990 roku Rosja znalazła się wśród konsygnatariuszy Paryskiej Karty Nowej Europy, deklarując zaangażowanie na rzecz ładu pokojowego w Europie, rezygnację z użycia siły i obietnicę przestrzegania praw człowieka. Niemcy aktywnie działały na rzecz włączenia Rosji do przyszłej grupy G8, postulowały utworzenie nowych struktur dialogu między NATO a Rosją, a także lobbowały za podpisaniem „Aktu stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa” między NATO a Rosją.

Ten okres nadziei na pomyślną przyszłość i związane z nią niemieckie zabiegi warto zestawić z początkiem lat osiemdziesiątych, kiedy nowe napięcia i wyścig zbrojeń negatywnie odbiły się na niemieckim postrzeganiu Związku Radzieckiego. Wydawało się, że nadeszła nowa epoka, w której Niemcy i Rosja dopiszą kolejne rozdziały współpracy do wspólnej historii, naznaczonej również tragicznym rozdziałem drugiej wojny światowej, podlegającym w tamtym czasie „normalizacji” (Tanja Wagensohn). Stawiając na współpracę, Niemcy przymykały oko na brutalność wojny w Czeczenii i trudności w procesie demokratyzacji Rosji. Niemcy jednak opowiedziały się także za rozszerzeniem UE i NATO. Pomimo rosnącego oporu Moskwy Niemcy zaangażowały się w rozszerzenie sojuszu przynajmniej o państwa Grupy Wyszehradzkiej. Oznaczało to, że Niemcy nie są gotowe na kompromis z Rosją w podstawowych kwestiach dla ładu w Europie.

### **Coraz bliższe stosunki?**

Czynniki wpływające na stosunki niemiecko-rosyjskie pod koniec lat dziewięćdziesiątych nie wróżyły dobrze na przyszłe lata. Wewnętrzna sytuacja polityczna i gospodarcza Rosji była niejasna, narastały też napięcia geopolityczne między Zachodem a Rosją. Niemiecka koalicja SPD i Zielonych podkreślała swoje zaangażowanie w sprawy UE i odrzucała działania jednostronne (*Sonderwege*). Ponadto silny, odwołujący się do wartości nurt, w rządzie, uosabiany przez ministra spraw zagranicznych Joschkę Fischera, podmywał politykę bagatelizującą prawa człowieka i tendencje antydemokratyczne.

Pomimo tych czynników nowa dekada zdawała się otwierać okres coraz bliższych stosunków. Rosja co prawda zaczęła odwracać się od demokracji i zachowywać się coraz bardziej asertywnie w sąsiedztwie, jednak Moskwę i Berlin łączyły trzy czynniki: bliższe kontakty gospodarcze, wspólne interesy bezpieczeństwa i pogłębiająca się sieć instytucji wzajemnych.

Stosunki gospodarcze i handel rozwijały się w obiecujący sposób. Ponieważ rynek rosyjski zyskał na atrakcyjności dla niemieckich towarów, coraz więcej niemieckich firm inwestowało w Rosji. Eksport rosyjskich surowców, zwłaszcza paliw kopalnych, do Niemiec stał się fundamentem partnerstwa strategicznego. Najbardziej widocznym symbolem zacieśniającego się partnerstwa gospodarczego był gazociąg Nord Stream, który miał przebiegać po dnie Morza Bałtyckiego i bezpośrednio łączyć Rosję i Niemcy (z pominięciem krajów tranzytowych w Europie Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza Ukrainy). Memorandum w sprawie nowego rurociągu w 2005 roku podpisały rosyjska spółka Gazprom i niemieckie spółki Wintershall i E.ON Ruhrgas. Nord Stream 1, o przepustowości 55 miliardów metrów sześciennych rocznie, uruchomiono w 2011 roku. Nord Stream stał się symbolem współpracy niemiecko-rosyjskiej. W Niemczech rurociąg postrzegano jako projekt korzystny dla obu stron, zapewniający niemieckim przedsiębiorstwom dostęp do rosyjskiego gazu (i pośrednio z nim związany dostęp do rosyjskich złóż gazu) oraz pogłębiający współpracę niemiecko-rosyjską przez pobudzenie rosyjskiej gospodarki. Współpracę w sektorze energetycznym, której przykładem był Nord Stream, uważano za kluczowy obszar współzależności dwustronnej, ponieważ Niemcy były uzależnione od rosyjskiego gazu, a Rosja od rynku niemieckiego. W związku z tym teoretycznie żadna ze stron nie mogła wywierać presji na drugą.

Minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier wyraził niemiecką ocenę obopólnie korzystnej współpracy w szerszy, bardziej jednoznacznie polityczny sposób, proponując w maju 2008 roku w Jekaterynburgu „partnerstwo na rzecz modernizacji”. Koncepcja ta (przyjęta później przez UE jako partnerstwo europejsko-rosyjskie) miała na celu wytworzenie synergii niemiecko-rosyjskiej (lub europejsko-rosyjskiej), która zmodernizowałaby Rosję za pomocą niemieckiej technologii i podniosłaby



konkurencyjność niemieckiej gospodarki dzięki wykorzystaniu taniej rosyjskiej energii i innych surowców.

W dziedzinie polityki bezpieczeństwa początkowo wydawało się, że zamachy terrorystyczne z 11 września otwierają nowy rozdział, w którym wojna z terroryzmem przewycięży tradycyjną rywalizację Zachód-Wschód. Niemcy i inne państwa zachodnie widziały w Rosji ważnego sojusznika w światowej kampanii wymierzonej w siatki terrorystyczne. W innych obszarach bezpieczeństwa międzynarodowego, takich jak reagowanie kryzysowe czy bezpieczeństwo na Bliskim Wschodzie, Rosja cieszyła się opinią trudnego, lecz niezbędnego aktora. Jednak prawdziwym motorem zbliżenia Rosji z Niemcami była niemiecka reakcja na wojnę prowadzoną przez USA w Iraku. Niemiecki kanclerz Gerhard Schröder skrytykował kampanię prowadzoną przez USA i w rezultacie zainicjował konsultacje trójstronne z prezydentem Francji Jacques'em Chirakiem i prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Ta „oś pokoju” powstała jako przeciwwaga geopolityczna dla USA i ich europejskich sojuszników (zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej). Moskwa w konsultacjach trójstronnych widziała okazję do zaznaczenia podziałów na Zachodzie, a także promyk nadziei dla rosyjskich planów rozwoju paneuropejskich koncepcji bezpieczeństwa, które wykluczałyby lub marginalizowałyby USA. Rosyjskie aspiracje, by z Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) uczynić takie forum, mogły liczyć na pewne poparcie Niemiec, ponieważ były zbieżne z niemiecką tradycją odprężenia i wysiłkami na rzecz budowy kooperatywnego systemu bezpieczeństwa w Europie. Mimo że stosunki niemiecko-rosyjskie uległy otrzeźwieniu po ustąpieniu Gerharda Schrödera z urzędu, Berlin wciąż wykazywał zainteresowanie włączeniem Rosji w szerszą architekturę bezpieczeństwa europejskiego. W Niemczech większego poparcia nie znalazły jednak rosyjskie zamiary, takie jak ten przedstawiony przez prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa w czerwcu 2008 roku, aby stworzyć „nową architekturę bezpieczeństwa” w Europie z nowymi zasadami i instytucjami. Zamiast na nowy ład bezpieczeństwa, który rozciągałby się od Vancouver po Władywostok, Niemcy, wraz z większością państw członkowskich NATO, otworzyły się na niewiążący dialog z Rosją (np. w ramach tzw. procesu z Korfu w OBWE), ale nie były gotowe na

rozluźnienie więzi transatlantyckich na rzecz alternatywnych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa w Europie.

Angela Merkel, następczyni Schrödera na urządzie kanclerza, kontynuowała politykę Niemiec otwartą na dialog i współpracę z Rosją. Podczas spotkania Merkel i Miedwiediewa w czerwcu 2010 roku strona niemiecka zaproponowała powołanie rady UE-Rosja, jeśli Moskwa wykaże gotowość do uregulowania konfliktu w Mołdawii. W obliczu narastającej agresji ze strony Rosji tzw. memorandum z Mesebergu spotkało się z niewielką aprobatą w UE i bardzo szybko o nim zapomniano.

Trzecią tendencją ukazującą niemiecko-rosyjską współzależność w tym okresie było powstanie nowych instytucji wspierających dialog i wymianę dwustronną. Dialog Petersburski (zainicjowany w 2001 roku) miał na celu pogłębienie istniejących inicjatyw łączących przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i obywateli. Podobnie w 2006 roku na mocy umowy dwustronnej powstała organizacja Niemiecko-Rosyjska Wymiana Młodzieży. Od 1999 roku organizowano konsultacje międzyrządowe. W 2001 roku kanclerz Niemiec Schröder i prezydent Rosji Putin powołali do życia Grupę Roboczą Wysokiego Szczebla ds. Polityki Bezpieczeństwa oraz Strategiczną Grupę Roboczą ds. Gospodarki i Finansów, forum dwustronne koordynowane przez sekretarzy stanu ds. gospodarki Niemiec i Rosji, w skład którego weszli przedstawiciele stowarzyszeń przedsiębiorców. Inicjatywy te i wzmocnienie wielu już istniejących platform wskazywały na niemieckie intencje pogłębienia współpracy dwustronnej przez wzmocnienie instytucji politycznych i pozarządowych.

Okres ten w stosunkach niemiecko-rosyjskich najlepiej symbolizują dwa wydarzenia, jedno na początku, a drugie w połowie lat dwutysięcznych. We wrześniu 2001 roku Władimir Putin wygłosił w Bundestagu przemówienie, w którym zapowiedział „nowy rozdział” w stosunkach dwustronnych i odwołał się do wspólnych osiągnięć obu krajów pomimo tragicznych okresów w historii. Kilka lat później, w maju 2005 roku, kanclerz Niemiec Schröder został zaproszony do udziału w oficjalnych uroczystościach upamiętniających zwycięstwo Rosji w drugiej wojnie światowej. Ten wysoce symboliczny gest w Niemczech zinterpretowano jako wyraz woli Moskwy do inwestowania we wspólną przyszłość.

### Stabilność, komplikacje i stagnacja

Mimo rosnących powiązań gospodarczych, wspólnych interesów w zakresie bezpieczeństwa i nowych sieci dwustronnych, Niemcy coraz częściej zauważały niepokojące wydarzenia w polityce wewnętrznej i zagranicznej Rosji. Należały do nich represje wobec krajowej opozycji politycznej, społeczeństwa obywatelskiego i niezależnych mediów, zabójstwo dziennikarki Anny Politkowskiej i prześladowanie innych krytycznie myślących osób, ale także tarcia wokół kwestii geopolitycznych i jadowita retoryka antyzachodnia. Rewolucja róż w Gruzji w 2002 roku wywołała krytykę w Moskwie, a pomarańczowa rewolucja w Ukrainie w 2004 roku spotkała się z rosyjskimi próbami powstrzymania demokratycznego przełomu w tym kraju. Rosja uznała, że „kolorowe rewolucje” wybuchły za podszeptem Zachodu. Rosyjskie wysiłki na rzecz zmiany sytuacji politycznej w Ukrainie i wywołanie wojny z Gruzją w 2008 roku oznaczały, że Moskwa przeszła od retoryki do działania, aby ochronić uprzywilejowane wpływy w rosyjskiej „bliskiej zagranicy” przed konkurencją ze strony NATO i UE.

Niemieckie działania w sferze relacji UE-Rosja pokazały, że Niemcy zamierzają pogłębiać więzi z Rosją mimo narastających niepowodzeń, a nawet z ich powodu. Obok partnerstwa modernizacyjnego Niemcy napędzały również większość unijnych prób nasilenia współpracy. Pod koniec 2003 roku Berlin poparł koncepcję „czterech wspólnych obszarów” między UE a Rosją. W 2006 roku, przygotowując się do objęcia przez Niemcy prezydencji w Radzie UE w pierwszej połowie 2007 roku, Berlin przedstawił koncepcję nowej polityki wschodniej UE, na którą składały się trzy komponenty: strategia UE wobec Azji Środkowej, zmodyfikowana europejska polityka sąsiedztwa (EPS), kładąca nacisk na wschodnich sąsiadów, i nowe ramy umowne dla relacji UE-Rosja, które zastąpiłyby umowę o partnerstwie i współpracy, mającą wygasnąć w 2006 roku (z możliwością corocznego przedłużania). Inicjatywy te wskrzesiły zasadę „zmiany przez zbliżenie”, charakterystyczną dla *Ostpolitik*, i miały one na celu, jak ujął to minister spraw zagranicznych Steinmeier, „raz za zawsze związać Rosję z UE” (jako partnera).

Inicjatywy te traktowano jako kluczowy element budowy „wspólnego europejskiego domu”, starego mglistego sformułowania, które w Niemczech cieszyło się stałą popularnością. Dlatego Niemcy

z zadowoleniem przyjęły rosyjskie postulaty budowy wspólnej strefy wolnego handlu „od Lizbony po Władywostok”. Współpracę UE-Rosja w Berlinie uważano za bardziej realną niż kruchy dialog między NATO a Rosją. Niestety ani nie zostały urzeczywistnione cztery wspólne obszary, ani nigdy nie doszło do skutku stworzenie traktatu zastępującego umowę o partnerstwie i współpracy, a próby załagodzenia relacji UE-Rosja w związku z zaangażowaniem Unii w jej bezpośrednim wschodnim sąsiedztwie zakończyły się niepowodzeniem. Zamiast współpracować na rzecz porozumienia między Unią Europejską/europejską polityką sąsiedztwa, Rosją i Ukrainą, Moskwa zaczęła traktować UE jako intruza w swojej strefie interesów – NATO w miękkim wydaniu.

Momenty stagnacji, zwątpienia i irytacji, które nasiliły się w latach po miesiącu miodowym z początku lat dwutysięcznych, nie podkopały jednak niemieckiej *Russlandpolitik*. Wręcz przeciwnie, Niemcy starały się stabilizować stosunki dwustronne. Berlin zaczął zarazem modyfikować swoją *Ostpolitik*, powoli „odkrywając” Ukrainę i znaczenie bezpośredniego sąsiedztwa wschodniego UE. Dlatego też pod koniec drugiej dekady po latach 1989–1991 postawa Niemiec wobec Moskwy nadal brzmiała: „Rosja na pierwszym miejscu”, ale już nie: „tylko Rosja”.

### Rywalizacja i współpraca

Później nastąpił etap pośredni, w którym kontynuowano współpracę przy coraz bardziej wrogich stosunkach. Niewiele zostało z niegdysiejszych wspólnych aspiracji i nadziei na przyszłość pełną wielkich możliwości, nie doszło jednak jeszcze do otwartej konfrontacji. Niemcy zaczęły rozumieć, że Rosja jest konkurentem nieprzewidywalnym i tym czynnikiem w polityce europejskiej i międzynarodowej, z którym coraz trudniej będzie się uporać, ale z którym trzeba będzie sobie radzić, podtrzymując z nim więzi. W pewnym sensie Niemcy postrzegały Rosję jako ważnego, ale pijanego gościa przy suto zastawionym stole Europy. Jako agresywnego osiłka, którego należy raczej uspokoić aniżeli krzyczyć na niego lub wyrzucić z sali w nadziei, że nie spowoduje jeszcze więcej zniszczeń.

Niemcy nie mogły jednak przymknąć oczu na to, że Rosja od antyzachodniej retoryki zaczęła przechodzić do czynów. Szczególnie

niepokojąca była coraz bardziej asertywna polityka Rosji w obszarze, który uznała ona za strefę uprzywilejowanych interesów. W 2009 roku UE uruchomiła program Partnerstwa Wschodniego (PW), czyli ramy pogłębiania relacji ze wschodnimi sąsiadami (nieuwzględniające Rosji), które otworzyły przed tymi państwami możliwość podpisania układów stowarzyszeniowych z UE. Moskwa uznała to za dalszą ingerencję w jej strefę wpływów. O ile inicjatywy takie jak powołana w 2010 roku Euroazjatycka Unia Celna (później Euroazjatycka Unia Gospodarcza) stanowiły miękką ripostę na działania UE, o tyle Moskwa zaczęła stosować również środki przymusu. W 2013 roku, grożąc wycofaniem gwarancji bezpieczeństwa, zmusiła Armenię do wycofania się z układu stowarzyszeniowego z UE. W podobny sposób wywierano naciski na Ukrainę, aby odrzuciła układ stowarzyszeniowy, to zaś doprowadziło do Euromajdanu i interwencji Rosji w Ukrainie w 2014 roku. Wcześniejszy rosyjsko-ukraiński konflikt gazowy na początku 2009 roku ujawnił gotowość Rosji do wykorzystania energii jako instrumentu polityki zagranicznej. Na prawie dwa tygodnie Rosja wstrzymała wszystkie dostawy gazu do Ukrainy z powodu nieporozumień w kwestii cen i opłat tranzytowych. W konsekwencji kraje Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej zostały pozbawione dostaw gazu. Wydarzenia te spotkały się w Niemczech z mieszaną oceną – niektórzy obserwatorzy twierdzili, że za kryzys w równym stopniu odpowiedzialność ponosi Ukraina.

W tym okresie nastąpił również powrót Putina na fotel prezydenta Rosji (2012 rok), co pociągnęło za sobą dalsze ograniczenia swobód obywatelskich i pluralizmu politycznego. Organizacje pozarządowe pozyskujące dotacje z zagranicy uznano za „obcą agenturę”, a niektóre w ogóle opuściły Rosję. Rosnąca centralizacja i wzmocnienie „pionu władzy” zbiegły się z pogłębiającą się polaryzacją polityczną i podziałem na domniemanych patriotów i zwolenników wartości zachodnich. Miedwiediew, symbol skromnej „modernizacji” i bardziej elastycznej postawy wobec krytyki ze strony społeczeństwa, znalazł się na politycznym marginesie i przestał odgrywać istotną rolę.

Stosunek Niemiec do Rosji nie uległ jednak jeszcze zasadniczej zmianie. Niemcy nadal umacniały współpracę gospodarczą i energetyczną, oddzielając kwestie wewnętrzne od szerszej agendy politycznej w stosunkach dwustronnych. W polityce zagranicznej

i bezpieczeństwa Niemcy nadal starały się nie antagonizować Rosji. Podczas szczytu NATO w Bukareszcie w 2008 roku Niemcy (i Francja) odrzuciły „plany działania na rzecz członkostwa”, które otworzyłyby Ukrainie i Gruzji drogę do członkostwa w NATO.

Jednocześnie stosunki UE z państwami Partnerstwa Wschodniego awansowały na liście priorytetów w niemieckiej polityce zagranicznej. Niemcy wspierały proces akcesji Ukrainy i innych państw. W okresie poprzedzającym szczyt Partnerstwa Wschodniego w Wilnie Niemcy poparły parafowanie układu stowarzyszeniowego z Ukrainą mimo rosyjsko-ukraińskiej wojny handlowej i odmowy podpisania dokumentu przez prezydenta Janukowycza.

### **Pragmatyzmu ciąg dalszy – i niewielkie korekty**

Przez ćwierćwiecze stosunki niemiecko-rosyjskie wyewoluowały od optymizmu po otrzeźwienie – niegdysiejsze marzenia zostały rozbite przez rosyjską aneksję Krymu i destabilizację wschodniej Ukrainy wiosną 2014 roku. W okresie od końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku do 2014 roku Niemcy stopniowo żegnały się z ideą budowy ambitnych relacji na rzecz wzajemnego dobrobytu i bezpieczeństwa w Europie. W odpowiedzi na pojawiające się komplikacje i wątpliwości Niemcy nie obniżały rangi stosunków ani nie sięgały po działania odwetowe. Reakcją Berlina na nieprzejezdane zachowanie Rosji była raczej *Realpolitik*. Kolejne rządy niemieckie uważały za konieczne, aby zadbać o stabilne stosunki niemiecko-rosyjskie i aby włączyć Rosję w zachodnie struktury dialogu wielostronnego. Niemcy nie były gotowe do powrotu na kurs powstrzymywania ekspansji Rosji, tak jak zrobiły to państwa Europy Środkowo-Wschodniej, ale trzymały się linii pragmatycznego dialogu w celu uniknięcia prowokacji. Niemniej Niemcy w tym okresie rozbudowały politykę wschodnią o dwa nowe elementy, które w kolejnych latach będą miały kluczowe znaczenie dla polityki Zachodu i UE wobec Rosji. Przede wszystkim Niemcy, przynajmniej ogólnikowo, zaczęły akceptować europejskie aspiracje Ukrainy i innych bezpośrednich sąsiadów UE. W kilku ważnych chwilach pomogły też zademonstrować jedność UE wobec Moskwy. Przykładem tego był maj 2007 roku, kiedy niemiecka kanclerz zadeklarowała, że UE stoi po stronie Polski, zmagającej się z zakazem eksportu produktów rolnych do Rosji. Były to pierwsze

sygnały, że niezależnie od nacisku na dobre stosunki z Rosją Berlin gotowy jest, aby uwzględnić interesy partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej w swojej polityce lub po prostu musi to zrobić. Ten załączek polityki, która później przyniosła wsparcie dla sankcji i coraz większej integracji Ukrainy, Gruzji i Mołdawii z UE, był jednak przejawem ostrożnej refleksji, nie zaś dowodem na transformację niemieckiej *Ostpolitik*. Niemcy wciąż za czynnik stabilności w Europie uważały pragmatyczne stosunki dwustronne z Rosją oparte na współpracy i zachowaniu ostrożności.

## Polska *Zeitenwende* w stosunkach z Rosją – od 2014 do 2022 roku

**dr Iwona Reichardt**, zastępczyni redaktora naczelnego „New Eastern Europe” i członkini zarządu Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka Jeziorańskiego we Wrocławiu

*Iwona Reichardt koncentruje się na polityce Polski wobec Federacji Rosyjskiej od 2014 roku do wybuchu wojny w Ukrainie 24 lutego 2022 roku. Autorka wskazuje, że punktem zwrotnym w stosunkach polsko-rosyjskich była aneksja Krymu przez Rosję, co ostatecznie doprowadziło do zakończenia polityki nowego otwarcia wobec Rosji. Reichardt opisuje również działania podejmowane od tego czasu przez polski rząd, kładące nacisk na wzmocnienie potencjału obronnego Polski, politykę odstraszenia i silniejsze sojusze z NATO i Stanami Zjednoczonymi oraz uniezależnienie infrastrukturalne i energetyczne od Rosji.*

Aneksja Krymu przez Federację Rosyjską w marcu 2014 roku przyniosła polską *Zeitenwende* w stosunkach z Rosją. Aneksja, po której 16 marca 2022 roku przeprowadzono nielegalne referendum na terenie Autonomicznej Republiki Krymu i w Sewastopolu, przyniosła kres polityce nowego otwarcia uprawianej przez polski rząd od 2007 roku. W tym czasie w Warszawie władzę sprawował rząd koalicyjny Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na czele rządu stał premier Donald Tusk, a ministrem spraw zagranicznych był Radosław Sikorski.

Pełniąc urząd premiera i ministra, obaj politycy odegrali rolę w kształtowaniu polskiej polityki wobec państw poradzieckich. Niemniej jednak, podczas gdy Tusk skłaniał się ku bardziej bezpośrednim stosunkom z rosyjskimi władzami i ku poprawie stosunków dwustronnych między Polską a Rosją (tzw. nowemu otwarciu), Sikorski proponował podejście bardziej multilateralne, łączące wschodnią politykę zagraniczną Polski z polityką Unii Europejskiej. Na przykład z inicjatywy Sikorskiego i Carla Bildta w 2009 roku Unia Europejska powołała Partnerstwo Wschodnie. Program ten, powstały przede



wszystkim z myślą o Ukrainie, Białorusi, Mołdawii, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie, przewidywał większą demokratyzację i okcydentalizację Europy Wschodniej. Innymi słowy polityka ta miała na celu zbliżenie sześciu państw poradzieckich ze strukturami Unii Europejskiej i w miarę możliwości otwarcie dla nich ścieżki integracji europejskiej. Polityka ta wpisywała się w założenia polskiej polityki wschodniej, a co za tym idzie, pozwalała Polsce na przyjęcie roli rzecznika spraw Europy Wschodniej w UE.

Mimo że Partnerstwo Wschodnie nie było z założenia antyrosyjskie, wkrótce zaczęto postrzegać je jako zagrożenie dla władz w Moskwie. Przekonanie to sprawiło, że Kreml wszedł na drogę otwartej polityki wobec państw Partnerstwa Wschodniego, mającej na celu zawrócenie ich z prozachodniej ścieżki i wybór integracji euroazjatyckiej pod auspicjami Rosji. Drogę taką przeszła Armenia, która układ o stowarzyszeniu z UE zaczęła negocjować w 2010 roku. Jednak pod wpływem Moskwy 3 września 2013 roku ogłosiła decyzję o przystąpieniu do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. Ukraina, która podejmowała wysiłki na rzecz podpisania układu o stowarzyszeniu z UE podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie w listopadzie 2013 roku, również wycofała się z tego pomysłu w ostatniej chwili. Decyzja ta wywołała szereg protestów, które przeobraziły się w ukraińską rewolucję godności.

Protesty te, które przyjęły formę proeuropejskich demonstracji studenckich w Kijowie, miały najbardziej dalekosiężne konsekwencje dla polityki ukraińskiej od czasu wybicia się tego kraju na niepodległość. Początkowo władze w Polsce podchodziły do demonstracji z rezerwą, ale pod wpływem nacisków społecznych zaczęły je wspierać. Jak można było się spodziewać, zgodnie z przedstawioną powyżej argumentacją, w ukraińską rewolucję jako przedstawiciel polskiego rządu zaangażował się minister Sikorski.

Premier Tusk, który nie uwolnił się jeszcze w pełni od polityki nowego otwarcia, został w Warszawie, gdy tymczasem Sikorski wspólnie z Frankiem Walterem Steinmeierem i Laurentem Fabiusem udał się do Kijowa, aby mediować między demonstrantami a władzami Ukrainy. Zaangażowanie Sikorskiego uzasadniały proeuropejskie slogany demonstrantów, a także tradycja polskiego udziału w rozwiązywaniu konfliktów wewnętrznych w Ukrainie, zapoczątkowana przez

prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego podczas pomarańczowej rewolucji w 2004 roku. Jednak w przeciwieństwie do Kwaśniewskiego Sikorski niekoniecznie spotkał się z Kijowie z otwartym przyjęciem. Jego skierowane do Ukraińców szorstkie słowa: „jeśli nie poprzecie [porozumienia z władzami], wszyscy zginiecie”, odebrano jako wyraz arogancji, postawy niemal kolonialnej.

Sikorski nie był ani jedynym Polakiem, ani jedynym polskim politykiem, który miał pojawić się w Kijowie, aby stanąć po stronie demonstrantów. Wśród polityków znalazł się tam również Jarosław Kaczyński, lider Prawa i Sprawiedliwości, w 2014 roku głównej polskiej partii opozycyjnej. Wsparcie PiS dla Ukrainy niosło ze sobą wyraźny przekaz antyrosyjski.

Jak można było przewidzieć, zaangażowanie polskich elit politycznych (rządu i opozycji) w ukraińską rewolucję i wsparcie polskiego społeczeństwa dla demonstrantów nie zostało dobrze przyjęte przez rosyjskie władze, które przez własne kanały propagandowe rozsiewały fałszywe informacje o „polskim puczu w Kijowie uknutym wspólnie z CIA”. Był to zarazem sygnał, że strona rosyjska zauważyła pierwsze oznaki zmian w polityce Warszawy i przyjęła je bez entuzjazmu. Gest ten stanowił początek zamrożenia stosunków polsko-rosyjskich, z czego aż do referendum na Krymie nie w pełni w Warszawie zdawano sobie sprawę.

Dlatego też, pomimo wcześniejszej polityki nowego otwarcia, Polska jako państwo demokratyczne potępiło pogwałcenie norm międzynarodowych, o których raportowano i czego dowodem była organizacja referendum na Krymie, będącego preludium do aneksji półwyspu przez Federację Rosyjską. W Polsce ruch ten odczytywano jako zemstę na Ukrainie za opowiedzenie się po stronie Zachodu. Rozumiano również, że Kreml w sposób zręczny, choć nielegalny, skorzystał z okazji, jaką był porewolucyjny okres przejściowy w Kijowie, aby poszerzyć dostęp do Morza Czarnego. Akwen ten miał znaczenie strategiczne dla rosyjskiej Floty Czarnomorskiej.

Potępiając aneksję, w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ Polska wspólnie z Ukrainą, Kanadą, Niemcami, Litwą i Kostaryką zainicjowały rezolucję 68/262 dotyczącą integralności terytorialnej Ukrainy. Tekst rezolucji potwierdzał zaangażowanie ONZ w obronę integralności terytorialnej Ukrainy w ramach międzynarodowo uznanych

granic i uznawał referendum z marca 2014 roku za nieważne. Pełne zaangażowanie Polski w tę sprawę ponownie podkreślił prezydent Bronisław Komorowski, dając wyrazy wsparcia dla integralności terytorialnej Ukrainy w przemówieniu do Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2014 roku.

Równoległe z aneksją Krymu na wschodzie Ukrainy wybuchł konflikt zbrojny między wspieranymi przez Rosję separatystami a władzami ukraińskimi. Doprowadziło to do stworzenia dwóch samowznających „republik ludowych” w Doniecku i Ługańsku. W wyniku tego władze w Kijowie straciły kontrolę nad kolejnym fragmentem ukraińskiego terytorium, na którym rozgorzał otwarty konflikt. Mimo że Federacja Rosyjska nigdy oficjalnie nie przyznała, że jest stroną w tym konflikcie, własne siły nazywając „zielonymi ludziami”, którzy zakupili mundury w sklepach z odzieżą z demobilu, wobec mieszkańców terenów okupowanych prowadziła politykę podobną do tej uprawianej wobec ludności na Krymie. Co najistotniejsze, choć nie doszło do wypowiedzenia wojny, trwający na terytorium Ukrainy konflikt zbrojny był poważną przeszkodą dla członkostwa Ukrainy w UE. Członkostwo to podczas rewolucji na Majdanie ogłoszono jako nadrzędny cel państwa ukraińskiego.

Reakcją Polski na wojnę, która wybuchła w Donbasie wiosną 2014 roku, było ponowne wsparcie dla Ukrainy i poparcie jej integralności terytorialnej. Odrzucając politykę nowego otwarcia w relacjach z Moskwą, Polska zaczęła zauważać, że imperialna polityka Kremla wobec Ukrainy jest zagrożeniem dla jej bezpieczeństwa. Otwartą, choć niewypowiedzianą, wojnę w sąsiednim państwie w Warszawie zaczęto postrzegać jako czynnik ryzyka w dalszej eskalacji na poziomie regionalnym, mogącej bezpośrednio dotknąć również Polskę.

Polski rząd dostrzegał powagę sytuacji, w Rosji widząc najeżdżycę. Postanowił zwiększyć potencjał obronny kraju, skupiając się na strategii odstraszenia oraz umacniając sojusze z NATO i Stanami Zjednoczonymi. Działając w przekonaniu, że gwarancje bezpieczeństwa leżą w strukturach transatlantyckich i kooperacji, polskie władze wykorzystają pierwszy szczyt NATO zwołany od wybuchu wojny, odbywający się w Walii od 4 do 5 września 2014 roku, aby podkreślić potrzebę wzmocnienia wschodniej flanki i zyskać

wsparcie sojuszników dla zwiększonych inwestycji wojskowych w regionie. Kwestię silniejszej obecności NATO i gwarancji bezpieczeństwa w regionie poruszono ponownie podczas szczytu w Warszawie w 2016 roku, którego gospodarzem był nowy rząd.

Ogółem, pomimo potępienia rosyjskiej napaści na Ukrainę i wsparcia dla ukraińskiej integralności terytorialnej na poziomie międzynarodowym – co uwzględniało również silne wsparcie dla sankcji wymierzonych w Rosję – Polska utrzymywała stosunki z Federacją Rosyjską i nie doszło do żadnych natychmiastowych radykalnych zmian. Bez przeszkód odbywał się tzw. mały ruch graniczny z obwodem kaliningradzkim, wprowadzony w 2012 roku. Powstały również plany organizacji tzw. Roku Rosyjskiego w Polsce i Roku Polskiego w Rosji. Te dwie inicjatywy kulturalne, realizowane w bliskiej współpracy z władzami rosyjskimi od 2012 roku, postrzegano jako istotny element polskiej dyplomacji publicznej.

Sytuacja uległa zmianie 17 czerwca 2014 roku po zestrzeleniu samolotu MH17 40 kilometrów od rosyjsko-ukraińskiej granicy, na terytorium kontrolowanym przez wspieranych przez Rosję separatystów. Kreml zaprzeczał, jakoby miał cokolwiek wspólnego z tym zajściem, co zmobilizowało państwa zachodnie i ich opinię publiczną przeciwko Rosji i przypieczętowało decyzję polskiego rządu, aby odwołać Rok Rosyjski w Polsce. Decyzja ta otworzyła nowy etap odchodzenia od polityki nowego otwarcia na poziomach politycznym i niepolitycznym.

Latem 2014 roku, kilka miesięcy po wybuchu konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, podjęto pierwsze próby zaangażowania partnerów międzynarodowych, aby pomóc w ustabilizowaniu sytuacji we wschodniej Ukrainie. Nieoficjalne spotkanie czworga przywódców, którzy wyrazili wolę stworzenia międzynarodowego organu mającego przynieść pokój w Donbasie, odbyło się podczas obchodów siedemdziesiątej rocznicy lądowania aliantów w Normandii. Dlatego też grupę czterech państw, w skład której weszły Francja, Niemcy, Ukraina i Rosja, nazwano formatem normandzkim. Mimo że Polska cieszyła się pozycją gracza regionalnego i aktywnego rzecznika polityki wschodniej UE, nie zaproszono jej do stołu.

Choć polskie władze nie przyznały tego publicznie, ponieważ nie chciały, aby konflikt w Ukrainie zrujnował jej stosunki z partnerami

europiejskimi, a zwłaszcza z Niemcami, decyzja o wykluczeniu Polski z formatu normandzkiego spotkała się z ostrą krytyką w polskiej debacie publicznej. Odczytywano ją jako osobistą porażkę Sikorskiego, który wcześniejszym aroganckim zachowaniem wyeliminował Polskę z formatów multilateralnych mających na celu rozwiązanie konfliktów w Ukrainie. Zarazem podkreślano jednak, że decyzja o wykluczeniu Polski ucieszyła Rosję, jedną ze stron konfliktu i uczestniczkę formatu normandzkiego. Ponieważ Warszawa głośno artykułowała potrzebę wzmocnienia obecności NATO w regionie, Rosja opowiedziała się za włączeniem w proces negocjacji tych państw, które w jej przekonaniu prowadziły bardziej „zrównoważoną” politykę wobec regionu i były najsilniejszymi graczami w Europie. Polski najwyraźniej za takie państwo nie uznano, co poważnie zahamowało jej politykę wschodnią.

Polska weszła w rok wyborczy 2015 jako państwo zmarginalizowane przez format normandzki, podejmujące jednak aktywne wysiłki na rzecz wzmocnienia wschodniej flanki i, co za tym idzie, utrzymujące mniej przyjazne stosunki z Federacją Rosyjską. Rok 2015 przyniósł w Polsce podwójne wybory. Zarówno wybory prezydenckie w maju jak i wybory parlamentarne w październiku przyniosły porażkę Platformie Obywatelskiej i zwycięstwo Prawo i Sprawiedliwości, które wspólnie z dwiema innymi partiami politycznymi uformowało koalicję Zjednoczonej Prawicy.

Prawo i Sprawiedliwość sięgnęło po władzę nie tylko w samym środku coraz bardziej napiętego konfliktu międzynarodowego, ale również na skutek afery politycznej („afery taśmowej”), której prawdziwi uczestnicy i ich mocodawcy do dziś pozostają nieznani. Nie jest celem tego tekstu spekulować, co Tusk miał na myśli, mówiąc, że scenariusz afery, która na długie lata zmieniła życie polityczne w Polsce, napisano cyrylicą. W tym czasie nie zdawano sobie jeszcze sprawy z tego, że Rosjanie ingerują w procesy wyborcze w innych krajach, i nie było wystarczająco dużo dowodów, aby poprzeć tego typu wnioski na temat wyborów w Polsce w 2015 roku.

Pewne jest, że po zdobyciu władzy nowy rząd uprawiał politykę, którą można opisać hasłem: „Najpierw Polska”. Politykę wewnętrzną i zagraniczną podporządkowano konserwatywnemu i nacjonalistycznemu programowi, co oznaczało pożegnanie z liberalną polityką

uprawianą przez rząd Tuska. Można nawet twierdzić, że od 2015 roku polska polityka zagraniczna celowo odeszła od programu i wyborów politycznych poprzedniego rządu. W relacjach z Zachodem oznaczało to wejście na kurs kolizyjny z Unią Europejską i Niemcami, gdy tymczasem na Wschodzie przyniosło bardziej zdystansowaną politykę wobec Ukrainy i nowe podejście do Rosji. W stosunkach z Ukrainą Polska nadmiernie skupiała się na sporach historycznych, oddalając tym samym Warszawę od Kijowa i umożliwiając innym krajom, zwłaszcza Litwie, aby te przejęły rolę Polski jako pierwszego rzecznika interesów Ukrainy w UE.

W stosunkach z Rosją nowy rząd wybrał politykę, którą Prawo i Sprawiedliwość propagowało od katastrofy lotniczej w 2010 roku, w której zginęła cała polska delegacja państwowa, w tym prezydent, udająca się z wizytą mającą upamiętnić polskich oficerów masowo zamordowanych przez NKWD podczas drugiej wojny światowej. Do katastrofy prezydenckiego samolotu doszło na terytorium rosyjskim w pobliżu lotniska w Smoleńsku. Sposób, w jaki prowadzono śledztwo (albo jak go zaniechano, jak twierdziłoby Prawo i Sprawiedliwość) w sprawie katastrofy, stał się dla Jarosława Kaczyńskiego, prezesa Prawa i Sprawiedliwości (oraz brata bliźniaka zmarłego prezydenta), sprawą niezwykle osobistą.

Sprawa ta zdefiniowała polską politykę wobec Rosji w pierwszych latach rządów Prawa i Sprawiedliwości. Towarzyszyło jej założenie, że Rosja celowo doprowadziła do katastrofy (być może nawet umieszczając materiały wybuchowe na pokładzie samolotu) i dlatego należy ją traktować jako państwo wrogie, nie tylko wobec Ukrainy, z którą prowadziła niewypowiedzianą wojnę, ale również wobec Polski. W konsekwencji politykę nowego otwarcia Tuska okrzyknięto jako zdradziecką i antypolską, zaś stosunki polityczne z Rosją znacznie zredukowano.

Rząd Tuska obwiniano również o to, że Moskwa odmówiła zwrotu wraku samolotu, który uważano za najistotniejszy z dowodów w śledztwie mającym ustalić przyczyny katastrofy. Mimo że polskie i rosyjskie organy śledcze ustaliły, że przyczyną katastrofy były błędy załogi uniemożliwiające bezpieczne lądowanie w niekorzystnych warunkach pogodowych (we mgle), politycy Prawa i Sprawiedliwości kwestionowali te ustalenia, rozsiewając liczne teorie spiskowe, m.in. o zamierzonym ataku.

Mimo że Prawo i Sprawiedliwość kładło szczególny nacisk na śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej, można było zakładać, że kierowany przez tę partię rząd koalicyjny będzie uprawiał realistyczną politykę wobec Rosji. Można było tak sądzić ze względu na coraz powszechniejszy w Polsce konsensus co do zagrożeń dla bezpieczeństwa, które od czasu aneksji Krymu stwarzały rosyjskiej działaniu w Ukrainie. Uważano, że choć nowy rząd może wdawać się w spory z zachodnimi partnerami – co nie pozostanie bez negatywnego wpływu na stosunki Polska-UE – to jednak na sytuację zaistniałą na Wschodzie reagować będzie w sposób adekwatny i aktywny.

Dlatego też, gdy nowy rząd zdecydował się znieść mały ruch graniczny w lipcu 2016 roku, jego decyzja wywołała tylko nieliczne protesty. Decyzja ta była podyktowana względami bezpieczeństwa i z tego względu spotkała się z powszechnym zrozumieniem. Znacznie większe kontrowersje wzbudził ogłoszony w 2016 roku plan przekopu Mierzei Wiślanej, umożliwiający statkom dostęp do Zalewu Wiślanego z pominięciem kontrolowanej przez Rosjan Cieśniny Piławskiej w Bałtyjsku. Budowę przekopu zakończono we wrześniu 2022 roku, efektywność tego projektu pozostaje jednak sprawą otwartą.

W obu decyzjach znalazł wyraz zamysł Prawa i Sprawiedliwości, aby zakończyć polską zależność infrastrukturalną od Rosji, w dziedzinie transportu ludzi i towarów. Podobne podejście przyjęto do projektów energetycznych, zwłaszcza budowy rurociągu Nord Stream 2. Projektowi temu przyświecała wizja zaspokojenia europejskiego zapotrzebowania na energię, w Polsce jednak postrzegano go jako poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa, umowę między Rosją i Niemcami zawartą wbrew woli Warszawy. Powyższa interpretacja, akceptowana przez wszystkie strony polskiej sceny politycznej, była zarzewiem sporu w stosunkach polsko-niemieckich. Gdy Polska od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku starała się zwiększyć niezależność energetyczną od Rosji za sprawą takich projektów jak terminal LNG w Świnoujściu i rurociąg Baltic Pipe, Niemcy lekcewały opinie Polski i innych krajów regionu (zwłaszcza Litwy, Łotwy i Estonii), Rosję traktując jako podstawowego dostawcę energii na potrzeby własne i dla Europy.

Jak błędne było to założenie, stało się oczywiste pod koniec 2021 i na początku 2022 roku, gdy lepiej rozpoznano zamiary Rosji

wobec Ukrainy. Rosja zaczęła gromadzić duże siły zbrojne przy granicy z Ukrainą, a 24 lutego 2022 roku zaatakowała ukraińskie terytorium. Należy jednak odnotować, że pomimo oficjalnej polityki wymierzonej w Nord Stream 2 i pomimo prób uniezależnienia się od rosyjskich zasobów naturalnych, Polska w ostatnich latach zwiększyła zapotrzebowanie na rosyjski węgiel. Dziś zależność polskiego sektora prywatnego od tego źródła energii z Rosji to duży powód do obaw, szczególnie w obliczu toczącej się wojny w Ukrainie i nadchodzącego kryzysu energetycznego.

Nie było dla nikogo zaskoczeniem, że rosyjska napaść na Ukrainę z 2022 roku doprowadziła do całkowitego zamrożenia stosunków polsko-rosyjskich. Polska nie tylko przyjęła największą liczbę uchodźców z Ukrainy, opuszczających kraj w wyniku wojny, ale również znalazła się w czołówce państw oferujących największe wsparcie militarne Siłom Zbrojnym Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że Polska jest terytorium tranzytowym dla zachodniego uzbrojenia trafiającego na Ukrainę, co znacząco poszerza zakres geograficzny zagrożeń dla bezpieczeństwa, będących skutkiem wojny. Polska mocno polega na gwarancjach bezpieczeństwa NATO, dlatego też Rosja postrzega ją jako „państwo nieprzyjazne”. To przekłada się na niemal całkowite zawieszenie stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych i międzyludzkich. W rzeczy samej, sześć miesięcy po wybuchu wojny, w ślad za innymi krajami w regionie, zwłaszcza państwami bałtyckimi, Polska odmówiła wjazdu obywatelom rosyjskim z wizami Schengen, w tym również wizami wydanymi przez państwa trzecie.

W tekście tym próbuję pokazać, że na zmiany w polityce Polski wobec Rosji i w stosunkach polsko-rosyjskich, do których doszło po aneksji Krymu, wpływ miały również zmiany polityczne zachodzące w Warszawie. Polska polityka wobec Rosji przeszła od polityki nowego otwarcia w 2007 roku przez *Zeitenwende* w 2014 do polityki polegającej na zamrożeniu wszelkich stosunków w roku 2022. Nie wolno jednak zapominać, że na stosunki polsko-rosyjskie w obecnym kształcie wpływ miały również zmiany zachodzące w tym okresie wewnątrz Federacji Rosyjskiej. Rosja w 2022 roku nie jest tym samym państwem, co Rosja w 2007, a nawet w 2014 roku. Wśród zmian politycznych ostatniego dziesięciolecia w Rosji znaleźć można działania tak negatywne, jak stłamszenie protestów antyputinowskich



w 2012, zamordowanie Borysa Niemcowa w 2015, otrucie i uwięzienie Aleksieja Nawalnego w 2021 roku, postępująca legalizacja cenzury i niemal całkowita eliminacja swobód osobistych, w tym swobody wypowiedzi i wolności słowa. Równie ważne pozostają rehabilitacja pamięci o Stalinie i umocnienie twardych rządów autorytarnych.

W 2023 roku w Polsce odbędą się kolejne wybory parlamentarne. Wynik wyborów pozostaje nieznany, Prawo i Sprawiedliwość może pozostać przy władzy na trzecią kadencję, równie prawdopodobny jest jednak rząd koalicyjny dzisiejszej opozycji. Bez względu jednak na ostateczny rezultat pewne jest, że jeśli nie dojdzie do istotnych zmian w Federacji Rosyjskiej lub na froncie rosyjsko-ukraińskim, stosunki polsko-rosyjskie pozostaną z obu stron zamrożone.

## Niemiecka polityka wschodnia od 2014 do 2022 roku – koniec dotychczasowej *Ostpolitik*

**dr Sabine Fischer**, Senior Fellow w Niemieckim Instytucie Spraw Międzynarodowych i Bezpieczeństwa (SWP) w Berlinie  
i **dr Reinhard Krumm**, dyrektor biura, Fundacja im. Friedricha Eberta Przedstawicielstwo w Państwach Bałtyckich w Rydze

*Sabine Fischer i Reinhard Krumm koncentrują się na niemieckiej polityce wobec Rosji od rosyjskiej aneksji Krymu w 2014 roku do wybuchu wojny w Ukrainie w lutym 2022 roku. Opisują stale pogarszające się od 2014 roku stosunki niemiecko-rosyjskie, wyjaśniając zarazem elementy składające się na ciągłość relacji Niemiec z Rosją, będących często pochodną więzi gospodarczych i energetycznych. Autorzy opisują szereg zerań, do których doszło w stosunkach niemiecko-rosyjskich między 2014 a 2022 rokiem i zastanawiają się, w którym momencie w ostatnich ośmiu latach Niemcy przegapiły okazję, by powstrzymać Rosję przed pełnowymiarowym atakiem na Ukrainę. Artykuł kończy się wyjaśnieniem, że potrzeba dziś radykalnej zmiany w niemieckiej polityce wschodniej.*

Pełnowymiarowa inwazja podjęta przez Rosję 24 lutego 2022 roku z zamiarem unicestwienia Ukrainy jako niepodległego państwa unieważniła trzydzieści lat niemieckiej polityki wschodniej, której celem był europejski ład bezpieczeństwa oparty na współpracy z Rosją, a nie *przeciwko* niej. Decyzja Władimira Putina o napaści oznacza, że decydenci w Niemczech, formułując dowolną przyszłą politykę wobec wschodnich sąsiadów Unii Europejskiej i Rosji, będą musieli ją oprzeć na założeniach radykalnie odmiennych od tych, które kierowały ich podejściem przez ponad trzy dziesięciolecia. Dotychczasowe podejście można opisać w następujący sposób:

1. Dialog i współzależność gospodarcza w końcu zmieniają politykę Rosji, w tym także jej ambicje w polityce zagranicznej.

Przekonanie to było głęboko zakorzenione w doświadczeniach lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to półdemokratyczna i podupadająca gospodarczo Rosja wydawała się otwarta na przyjęcie zachodnich wzorców demokracji i gospodarki rynkowej. Jednak począwszy od lat dwutysięcznych, ta asymetryczna relacja coraz mniej przypadała do gustu decydentom w Moskwie, którzy Rosję widzieli jako wielkie mocarstwo w wielobiegunowym świecie i jako coś zasadniczo lepszego od słabej geopolitycznie Unii Europejskiej. Przemiana polityki rosyjskiej dała o sobie znać w wielokrotnym łamaniu prawa międzynarodowego, naruszaniu suwerenności innych państw i przyspieszeniu tendencji autokratycznych w polityce wewnętrznej. Moskwa zacieśniała więzi z Chinami, innymi globalnymi graczami i krajami globalnego Południa z wyraźnym zamiarem zmniejszenia własnej zależności od Zachodu. W odpowiedzi na te tendencje Berlin nie zdecydował się jednak stanąć na czele wspólnej inicjatywy unijnej przeciwko Rosji dokonującej kolejnych przekroczeń, a zamiast tego nadal poszukiwał dialogu z Moskwą.

2. Berlin kraje powołanego w 2009 roku Partnerstwa Wschodniego (Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę) postrzegał jako nieistotne z punktu widzenia bezpieczeństwa europejskiego. Natomiast rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) na Europę Środkowo-Wschodnią widział od samego początku jako fundamentalne dla europejskiego i transatlantyckiego bezpieczeństwa, chroniące Europę przed dowolną napaścią. Po 2014 roku NATO przeszło do koncepcji wysuniętej obecności na wschodniej flance sojuszu, czyli w państwach bałtyckich i w Polsce. W ramach tej koncepcji Niemcy wzięły na siebie kierowanie grupą bojową na Litwie. Dziś terminu „Europa Wschodnia” używa się wyłącznie do opisu państw Partnerstwa Wschodniego, mimo że w Berlinie mało kto uważał je za kluczowe dla europejskiego bezpieczeństwa. Próby, które podejmowano, aby wynegocjować zakończenie zamrożonych konfliktów na Kaukazie Południowym i w Mołdawii, były cokolwiek niemrawe. Przede wszystkim jednak niechęć Rosji do wycofania się z czegoś, co samowolnie uznała za

„bliską zagranicę” i rezygnacji z uprzywilejowanych wpływów w tym regionie, której kulminacją jest teraz pełnowymiarowa wojna mająca na celu zagładę Ukrainy, przez długi czas nie była w Berlinie uważana za coś niepokojącego.

### **Niemcy i Rosja: między zerwaniem a ciągłością**

Stosunki niemiecko-rosyjskie ulegają ciągle pogorszeniu od 2014 roku, jednak wzajemne rozczarowanie rozpoczęło się już kilka lat wcześniej. Powrót Władimira Putina na Kreml, któremu towarzyszyły sfałszowane wybory i brutalne stłumienie masowych protestów zimą 2011–2012 roku, przekreślił niemieckie nadzieje na „partnerstwo modernizacyjne”, które Niemcy zawarły z Rosją za prezydentury Miedwiediewa w 2008 roku (mimo wojny rosyjsko-gruzińskiej w sierpniu tego samego roku) i które w 2010 roku doczekało się naśladowania na płaszczyźnie stosunków UE-Rosja. Decydenci w Berlinie musieli po raz pierwszy poważnie się zastanowić, czy partnerstwo z Rosją oparte na wartościach jest możliwe. Ani monachijskie przemówienie Putina z 2007 roku, ani wojna rosyjsko-gruzińska z 2008 roku nie sprawiły, że Niemcy mogły tak pomyśleć.

Wizerunek Rosji wśród niemieckich elit politycznych i społeczeństwa został więc nadszarpięty, zanim jeszcze doszło do aneksji Krymu przez Moskwę w marcu 2014 roku. Minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier wspólnie z kolegami z MSZ Francji i Polski próbował w lutym 2014 roku bezskutecznie wynegocjować kompromis między demonstrantami na Euromajdanie a ukraińskim prezydentem Wiktorem Janukowyczem. Gdy w marcu i kwietniu 2014 roku wybuchł konflikt zbrojny w Donbasie, rząd niemiecki szybko zaangażował się w negocjacje mające na celu zawieszenie broni. Latem 2014 roku, gdy doszło do dalszej eskalacji wojny i zestrzelenia lotu MH17 i blisko trzystu ofiar wśród cywilów, Niemcy stały się głównym orędownikiem sektorowych sankcji gospodarczych, zabiegając od tego czasu o zachowanie unijnego konsensusu w tej sprawie.

W kolejnych latach lista drażliwych kwestii w agendzie dwustronnej wydłużała się: rosyjskie ataki cybernetyczne na niemiecki Bundestag, wykorzystywanie w kraju i za granicą kryzysu uchodźczego z lat 2015–2016 przez rosyjskie państwowe środki propagandowe, wspieranie przez Rosję prawicowych partii ekstremistycznych

w różnych państwach członkowskich UE, m.in. Alternatywy dla Niemiec (AfD), oraz rosyjskie ingerencje w wybory na Zachodzie. Wskutek tego wiele osób w Berlinie zrozumiało, że Moskwa wtrąca się w rozwój sytuacji wewnętrznej w krajach znajdujących się nie tylko w jej najbliższym sąsiedztwie.

Po tych wydarzeniach nastąpiła nieludzka kampania wojskowa prowadzona przez Rosję w Syrii, próba zabójstwa Siergieja Skripala w 2018 roku przy użyciu środka paralityczno-drgawkowego Nowiczok, zabójstwo w 2019 roku Gruzina pochodzenia czeczeńskiego Zelimchana Changoszwilego popełnione przez rosyjskich agentów w berlińskim Tiergarten, niekonstruktywna postawa Rosji podczas negocjacji pokojowych w Donbasie oraz jej nacjonalistyczna i daleka od współpracy reakcja na pandemię COVID-19. Rosyjska propaganda państwowa wykorzystywała tragiczną eksplozję koronawirusa w północnych Włoszech we wczesnej fazie pandemii, aby sformułować narrację o Europie w stanie rozkładu – mimo że kilka tygodni później choroba uderzyła w Rosję z podobną siłą. Stosunki niemiecko-rosyjskie ucierpiały jeszcze bardziej w kolejnych miesiącach, gdy Moskwa udzieliła poparcia białoruskiemu dyktatorowi Aleksandrowi Łukaszence, który uciekł się do brutalnych aktów przemocy, aby stłumić masowe protesty stronnictw demokratycznych przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim w sierpniu 2020 roku. Po próbie otrucia rosyjskiego polityka opozycyjnego Aleksieja Nawalnego w tym samym miesiącu, również przy użyciu środka paralityczno-drgawkowego Nowiczok, Angela Merkel ogłosiła, że odpowiedzialność za to ponosi państwo rosyjskie, co w Moskwie z kolei wywołało pomruki niezadowolenia i co przyjęto za fałszywe oskarżenie.

Wydarzeniom tym towarzyszyło radykalne umocnienie autokracji w Rosji. W lipcu 2020 roku Putin przeforsował reformę konstytucyjną, która utrzyma go przy władzy jeszcze przez dwie kadencje – do 2036 roku. Do końca 2020 roku wprowadzono nowe represyjne przepisy, które w 2021 roku wykorzystano do uciszenia i dalszej marginalizacji opozycji politycznej, niezależnych mediów i społeczeństwa obywatelskiego w okresie poprzedzającym wybory do Dumy we wrześniu 2021 roku. W 2021 roku doszło również do zaognienia napięć regionalnych, a wiosną i jesienią do masowego rozmieszczenia wojsk rosyjskich wzdłuż granicy z Ukrainą. Moskwa – zachęcona

chaotycznym wycofaniem się NATO z Afganistanu i wykorzystując zaabsorbowanie Niemiec i Francji skomplikowanymi wyborami w kraju – przedstawiła USA i NATO projekty traktatów o „gwarancjach bezpieczeństwa”, które stanowiły ultimatum w sprawie bezpieczeństwa Ukrainy i Europy. Następujące po tym dyplomatyczne wysiłki zachodnich przywódców, m.in. kanclerza Olafa Scholza i minister spraw zagranicznych Annaleny Baerbock, nie powstrzymały Władimira Putina przed katastrofalną decyzją o rozpoczęciu pełnowymiarowej wojny z Ukrainą.

Ta długa lista rzuca światło na liczne zawirowania, które miały miejsce w stosunkach niemiecko-rosyjskich w latach 2014–2022. Jednak w podejściu Niemiec do Rosji istniała też ciągłość. Na plan pierwszy wysuwają się tu trzy kwestie:

1. Więzy gospodarcze i energetyczne pozostały znaczące mimo sankcji nałożonych na Rosję w 2014 i 2015 roku. Niemiecko-rosyjski handel skurczył się w latach 2014–2016, ale odbił się w 2017 i 2018 roku. Ponadto Berlin pozostał nieugięty w kwestii korzystania z rosyjskich dostaw energii nawet po napaści na Ukrainę w 2014 roku. Projekt Nord Stream 2 uruchomiono w 2015 roku i kontynuowano w kolejnych latach, niezależnie od równi pochyłej, na której znalazły się stosunki niemiecko-rosyjskie i ostrej krytyki ze strony USA i partnerów europejskich (z których część również korzystała z taniego gazu i ropy z Rosji, choć niechętnie się do tego przyznawała). Jeszcze w czerwcu 2021 roku Angela Merkel uzyskała od prezydenta USA Joego Bidena przyrzeczenie, że ten nie będzie utrudniać budowy gazociągu. Prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier nazwał ten projekt „ostatnim mostem” łączącym Niemcy/UE z Rosją, mimo że jesienią 2021 roku wojska rosyjskie masowo zaczęły gromadzić się u granic Ukrainy.
2. Aneksja Krymu w 2014 roku i wojna w Donbasie nie wpłynęły na podstawowe oceny zagrożenia w niemieckim społeczeństwie. Wykroczenia Rosji potępiano jako naruszenia prawa międzynarodowego, ale nie postrzegano ich jako czynnika destabilizującego środowisko bezpieczeństwa Niemiec czy UE, mimo oczywistych prób ze strony Rosji, aby podkopać zachodnie demokracje

i ingerować w ich wewnętrzne sprawy. Wojna w Donbasie i aneksja Krymu zeszły więc na dalszy plan, a uwagę polityków i opinii publicznej zaczęły pochłaniać inne sprawy i kryzysy. Niemcy mimo to starały się wspierać proces miński, aby zakończyć konflikt na wschodzie Ukrainy.

3. Znamienne było również to, jak Niemcy potraktowały pięć zasad przewodnich polityki UE wobec Rosji. Zasady te uzgodniono na nieformalnym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych UE w 2016 roku. Zakładały one: (1) kontynuację sankcji do czasu pełnego wdrożenia porozumień mińskich; (2) wzmocnienie odporności własnej państw i społeczeństw członkowskich UE oraz (3) odporności wschodnich sąsiadów UE na rosyjskie próby destabilizacji; (4) wybiórczy dialog z państwem rosyjskim w obszarach będących przedmiotem zainteresowania UE; a także (5) wzmocnienie kontaktów międzyludzkich. Niemcy popierały wszystkie pięć zasad, wiele energii poświęciły jednak na poszukiwanie obszarów wybiórczego dialogu w nadziei, że w przyniesie to pozytywne efekty pośrednie. Jednym z celów niemieckiej prezydencji UE w drugiej połowie 2020 roku było wzmocnienie wybiórczego dialogu w kontekście unijnej polityki wobec Rosji. Zamiar ten jednak zniweczyło gwałtowne pogorszenie stosunków w tym okresie.

### **Niemcy i Partnerstwo Wschodnie – trudne relacje od zawsze**

Niemcy od zawsze uprawiały politykę niechętną zainicjowanemu przez Polskę i Szwecję Partnerstwu Wschodniemu. Berlin widział w nim więcej problemów niż możliwych korzyści, dlatego nie zdecydował się być kluczowym graczem w realizacji programu. Dla Berlina wyzwania te miały następujące aspekty:

1. Zadanie zintegrowania sześciu bardzo różnych krajów w ramach jednego programu wydawało się bardzo trudne, a korzyści niejasne. Mimo to Niemcy poparły trzy układy o stowarzyszeniu z Gruzją, Mołdawią i Ukrainą, w tym układy o pogłębionych i kompleksowych strefach wolnego handlu z Gruzją, Mołdawią i Ukrainą. Układ z Ukrainą miał zostać podpisany w 2013 roku, ale Kijów wycofał się z wcześniejszych ustaleń. Decyzja prezydenta Wiktora Janukowycza wkrótce

- doprowadziła do rewolucji na Majdanie. Układ o stowarzyszeniu w 2014 roku podpisał następca Janukowycza Petro Poroszenko.
2. Od początku było jasne, że Partnerstwo Wschodnie nie jest ulubienicą Berlina, w którym narastała frustracja na widok powolnego procesu reform w państwach PW. Mimo że cele programu jednoznacznie wykluczały członkostwo w UE w najbliższej przyszłości, projekt przypominał Berlinowi o trudnym procesie rozszerzenia UE i obietnicach złożonych krajom Bałkanów Zachodnich w Salonikach w 2003 roku. Tworzyła się w ten sposób chwiejna równowaga między nadzieją a rzeczywistością.
  3. Niezadowolenie Berlina budziła również niechęć państw Partnerstwa Wschodniego do poszukiwania płaszczyzny porozumienia. Otwarte groźby ze strony Rosji sprawiły, że mimo własnych aspiracji i praw te suwerenne państwa, słusznie czy nie, musiały wziąć pod uwagę obawy sąsiadującego z nimi supermocarstwa atomowego. W petycji obu partii rządzących w niemieckim Bundestagu w 2019 roku stwierdzono, że „stabilność w Partnerstwie Wschodnim zależy również od postępowania Rosji”. Podobnie w raporcie zatytułowanym *Przegląd europejskiej polityki sąsiedztwa* z 2015 roku podkreślano, że „konstruktywna współpraca (z Rosją) pomogłaby w rozwiązywaniu wspólnych problemów [...], o ile pozwolą na to warunki”. Niemcy nie doceniły woli elit i ludzi – zwłaszcza w Ukrainie – zdeterminowanych, aby wreszcie stać się częścią Zachodu i zerwać z zależnością od Rosji.
  4. Rząd niemiecki w tym okresie obawiał się, że każda polityka UE w regionie, która nie przewiduje odpowiedniego miejsca dla Rosji, będzie od razu skazana na porażkę. Prawdą jest, że Berlin odrzucał podszepty Moskwy, jakoby miała ona specjalne prawa wobec wspólnego sąsiedztwa nazywanego przez nią „bliską zagranicą”. Zdawano sobie jednak również sprawę, że UE czy NATO nie powinny prowokować Rosji, aby nie doszło do powtórki tego, co miało miejsce w Gruzji w 2008 roku, a już z pewnością, aby uniknąć scenariusza ukraińskiego z 2014 roku.
  5. Znaczenie, jakie w swoim podejściu do bezpieczeństwa europejskiego Niemcy przypisywały Rosji, było kontynuacją niemieckiej polityki ekspansji NATO po upadku muru berlińskiego



i rozpadzie Związku Radzieckiego. Do połowy lat dziewięćdziesiątych Niemcy bardzo ostrożnie podchodziły do rozszerzenia NATO. Berlin uprawiał politykę, która miała uczynić Rosję, po raz pierwszy w historii Europy, częścią ogólnoeuropejskich struktur gospodarczych – od Lizbony do Władywostoku – i zabezpieczyć całą Europę.

6. Niemcy, a także unijni biurokraci w Brukseli, głowili się nad tym, jak uniknąć rywalizacji o Ukrainę (oraz Gruzję i Mołdawię) między Rosją i jej nowo powstałą Euroazjatycką Unią Gospodarczą a UE z jej układami o stowarzyszeniu oraz układami o pogłębionych i kompleksowych strefach wolnego handlu. W Niemczech istniała obawa, że dojdzie do eskalacji groźnych zdarzeń, co naruszyłoby fundamenty europejskiego bezpieczeństwa, m.in. zasadę integralności terytorialnej i niepodzielnego bezpieczeństwa. Koncepcje te wywodzą się z Paryskiej Karty Nowej Europy, zostały później potwierdzone w Deklaracji Astańskiej w 2010 roku przez państwa Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Był to główny powód, dla którego Niemcy zwróciły się w 2016 roku o objęcie przewodnictwa w OBWE na ten rok.
7. W Berlinie rząd dalej uprawiał kwadraturę koła. Chciał mieć pewność, że Rosję spotka kara – nie ze strony poszczególnych państw, ale całej UE – za bezprawną aneksję Krymu i trwającą operację wojskową w Donbasie. Berlin przejął też wiodącą rolę w procesie mińskim i nadal wspierał finansowo Ukrainę, Gruzję i Mołdawię, aby reformy w tych krajach zakończyły się powodzeniem. Nie poparł jednak żadnego planu działania, który dałaby im szansę na członkostwo w UE w najbliższej przyszłości.
8. Zarazem Niemcy nadal poszukiwały *modus vivendi* z Rosją i państwami Partnerstwa Wschodniego, tak by sąsiedztwo wschodnioeuropejskie mogło cieszyć się stabilnością, bezpieczeństwem i dobrobytem, a także, by uwolniło się od rosyjskich ingerencji. Taki cel byłby możliwy do osiągnięcia tylko wtedy, gdyby Rosja powstrzymała się od siania dalszych zniszczeń. Demonstrując gotowość do deeskalacji, Berlin i większość państw członkowskich NATO, w tym USA, nie poparły dalszego rozszerzenia sojuszu na wschód po 2014 roku.

9. Niemcy działały w ramach polityki UE, na którą składały się Partnerstwo Wschodnie, pięć zasad polityki UE wobec Rosji sformułowanych po aneksji Krymu i odnowiona w 2019 roku strategia UE dla Azji Środkowej. Berlin nie miał własnej strategii polityki wschodniej, starał się jednak utrzymywać otwarte kanały polityczne z Moskwą i kontynuował współpracę gospodarczą, mimo że na pewien czas roczna niemiecko-rosyjska wymiana handlowa skurczyła się poziomu niższego niż wymiana między Niemcami a Czechami.
10. W tym kontekście Nord Stream 2, gazociąg z Rosji do Niemiec, znalazł niewielu zwolenników wśród członków UE i żadnego w NATO. Nawet Francja, bliski sojusznik Niemiec, skrytykowała ten element współpracy niemiecko-rosyjskiej. Choć budowa gazociągu zakładała korzyści gospodarcze, dla Berlina miał on oczywiście także znaczenie polityczne. Nord Stream 2 dostarczał niedrogi gaz i był niezbędną alternatywą ekonomiczną dla ekspansji drogiego skroplonego gazu ziemnego z innych krajów, np. z USA. Istniało jednak także przekonanie, że gazociąg, jako czynnik budujący współzależność ekonomiczną obu państw, może stać się gwarancją bezpieczeństwa politycznego. Ukraina kierowała się podobnymi względami w swojej polityce energetycznej, pełniąc rolę kraju tranzytowego dla rosyjskiego gazu także po 2014 roku. Nadzieje na dywidendę w obszarze bezpieczeństwa okazały się jednak płonne. Niemcy spotkały się z ostrą krytyką za prowadzenie interesów z państwem, które zaanektowało część innego suwerennego kraju i które nie tylko nie zdołało doprowadzić do deeskalacji, ale podsycalo starcia zbrojne z myślą o dalszej destabilizacji Ukrainy.
11. Pomimo wyraźnych oznak świadczących o poważnej destabilizacji ładu bezpieczeństwa w Europie przywódcy polityczni w Niemczech nie podjęli żadnej inicjatywy, aby zaradzić tej sytuacji. *Modus vivendi*, mimo wyzwania i rozmaitych zawirowania, wydawał się na tyle stabilny, że nie wymagał żadnych nowych przedsięwzięć. Niemiecki minister spraw zagranicznych Heiko Mass zapowiedział stworzenie jakże potrzebnej europejskiej polityki wschodniej, która jednak nigdy nie doczekała się rozwinięcia lub realizacji. Zaniedbano również państwa

Partnerstwa Wschodniego i istotną rolę, którą mogłyby odegrać dla bezpieczeństwa Europy. Przede wszystkim jednak Niemcom i całej Unii Europejskiej nie udało się wypracować planu na rzecz bezpieczeństwa Ukrainy. Ponieważ członkostwo Ukrainy w NATO nie wchodziło w grę, poszukiwanie innych rozwiązań nie przyniosło rezultatów.

### ***Zeitenwende* – potrzeba radykalnej zmiany w niemieckiej polityce wschodniej**

Należy zadać pytanie, kiedy dokładnie w ciągu ostatnich ośmiu lat Niemcy straciły szansę na zejście z drogi, która doprowadziła do pełnowymiarowej napaści Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku. Mimo że iluzja partnerstwa strategicznego z Rosją wyparowała po 2014 roku, dwie kolejne koalicje rządzące stosowały podejście oparte na dialogu i wymianie handlowej, które w czasach zimnej wojny przyniosło sukces kanclerzowi Willy'emu Brandtowi i jego następcom. Decydenci przeoczyli jednak, że podejście to przynosiło efekty w zupełnie innych okolicznościach i w połączeniu z silnym komponentem odstraszenia.

SPD i inne partie trzymały się spuścizny Willy'ego Brandta, nie przyjmując do wiadomości, że odstraszenie było ważnym filarem jego polityki. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna pod rządami Angeli Merkel zdecydowanie za późno zrozumiała, że w coraz bardziej chaotycznym świecie nie da się już oddzielić stosunków gospodarczych od geopolityki – dotyczy to stosunków z Rosją, Chinami i każdym innym potężnym aktorem. Berlin przez długi czas nie doceniał dialogu z kluczowymi partnerami z UE i NATO, w tym z Europy Wschodniej, z którego wyłonić by się mogła udana i silna polityka wschodnia. Ten brak dialogu doprowadził do wyraźnego rozczarowania i utraty zaufania do Berlina. Z perspektywy czasu nie wiadomo, czy można było uniknąć wojny w Ukrainie. W dość pesymistycznej ocenie możliwe jest nawet, że napaść zbrojna Rosji po prostu ujawniłaby nieusuwalne ograniczenia polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE.

*Vergangenheitsbewältigung* – pogodzenie się z przeszłością – i ocena negatywnych konsekwencji paradygmatu niemieckiej pozimnowojennej *Ostpolitik* dopiero się zaczyna. Niemcy tymczasem muszą jednak zmienić swoją politykę wschodnią. W przyszłości

należy położyć nacisk na relacje ze wschodnimi sąsiadami, przede wszystkim z Ukrainą. Niemieccy decydenci i społeczeństwo muszą zrozumieć, że jakikolwiek przyszły ład bezpieczeństwa w Europie godny tej nazwy zależy od powodzenia ukraińskich działań wojennych. Muszą też wyciągnąć z tego wnioski praktyczne. Leży to w interesie UE. Odbudowa ekonomiczna Ukrainy będzie wymagała ogromnych nakładów, zarówno w gospodarce, jak i w przyszłe zdolności obronne Ukrainy.

Strategicznym wyzwaniem jest przygotowanie ukraińskiej, mołdawskiej, a w pewnym momencie także gruzińskiej akcesji do UE. Procesy te są długoterminowe. Należy je dobrze zorganizować i przeprowadzić. Ponadto o znacznych inwestycjach finansowych trzeba będzie poinformować społeczeństwa państw członkowskich UE, które doświadczają dziś napięć gospodarczych. Rozszerzenie Unii Europejskiej niesie jednak ze sobą również szanse – dla UE jako całości, jej obecnych, ale również i przyszłych państw członkowskich. Z Rosją natomiast trzeba będzie się liczyć w przyszłości, ona nie zniknie. Rosja pozostanie przeciwnikiem dopóty, dopóki obecny reżim trzymać się będzie u władzy. Wobec Rosji należy stosować politykę odstraszenia i powstrzymywania ekspansji. Należy ją również ukarać za zbrodnie popełnione w Ukrainie.

# Perspektywy nowej europejskiej polityki wschodniej – polskim okiem

**Aleksander Kwaśniewski**, prezydent RP w latach 1995–2005

*Aleksander Kwaśniewski przekonuje, że potrzeba dziś nowej polityki wschodnioeuropejskiej, biorącej pod uwagę zmieniające się okoliczności związane z wojną w Ukrainie. Autor przedstawia przewidywania na temat gospodarczej, wojskowej i politycznej przyszłości Rosji, a także przyszłości Ukrainy, oraz podpowiada, jak państwa europejskie i Unia Europejska mogłyby ją wesprzeć. Rozważa warunki niezbędne do przyszłej normalizacji stosunków z Rosją i przedstawia konkretne sugestie zmian w UE, tak aby mogła z powodzeniem zmierzyć się z wyzwaniem, które nadejdą po zakończeniu wojny w Ukrainie.*

Dwudziesty czwarty lutego 2022 roku z całą pewnością oznacza punkt zwrotny we współczesnej historii stosunków europejskich, a nawet światowych.

Przed rosyjską napaścią na Ukrainę Europejczycy żyli nadzieją, że ich wielki sąsiad na wschodzie może być partnerem zaufanym i niezawodnym. Nikt rzecz jasna nie zapomniał o tym, że Moskwa dokonała aneksji Krymu, wywołała wojnę w Donbasie, ingerowała w wybory i referenda w innych krajach, a syryjskie miasta zamieniła w zgliszcza. Przez osiem lat dialog polityczny znajdował się w stanie zamrożenia. Jednocześnie Europejczycy handlowali z rosyjskimi firmami państwowymi, robili interesy z oligarchami i poszukiwali możliwości współpracy z Kremlem, aby rozwiązać problemy w innych częściach świata. Nie było akceptacji dla zmian politycznej mapy siłą, ale można było wyczuć trochę naiwną wiarę, że w bliżej nieokreślonym czasie korekty dokonane na niej przez Rosję przestaną być przeszkodą dla bieżących przedsięwzięć.

Istniało też przekonanie, że wszyscy należymy do jednej kultury. Na Rosję spoglądano jako na kraj Dostojewskiego, Tołstoja, Czajkowskiego, Kandinsky'ego, Strawińskiego, Prokofiewa, Szostakowicza, Siergieja Korolowa i wielu innych, którzy wnieśli ogromny wkład

w dziedzictwo ludzkości. Musiały dopiero pojawić się przerażające obrazy z Buczy, Irpinia i Mariupola, aby opinia publiczna na Zachodzie – zszokowana nieludzką brutalnością i skalą pogwałceń międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych – uznała, że w zachowaniu rosyjskich żołnierzy dostrzec można ślad zupełnie innego dziedzictwa, przywodzącego na myśl *монголо-татарское иго* (jarzmo mongolsko-tatarskie, okres dwustu lat w XIII i XIV wieku, gdy księstwa ruskie istniały jako państwa zależne, lennicy Złotej Ordy). Zbrodni wojennych dokonywano w ramach nikczemnej taktyki, najpewniej na rozkaz dowódców i przełożonych, jednak zgoda na uczestnictwo w tym teatrze okrucieństwa wymagała odrzucenia podstawowych zasad moralnych.

Wielu liderów świata zachodniego pamiętało próby zaprowadzenia demokracji w Rosji. Po zakończeniu zimnej wojny Zachód wyciągnął dłoń do Kremla w szczerym geście partnerstwa. Wiele udało się osiągnąć w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, w okresie wielkiego paneuropejskiego optymizmu. Tłumy demonstrantów doprowadziły do upadku muru berlińskiego. Środkowi Europejczycy wynegocjowali wycofanie się wojsk radzieckich z ich terytoriów oraz prawo do dokonywania własnych wyborów politycznych i w dziedzinie bezpieczeństwa. NATO i UE otworzyły się na nowe państwa członkowskie. Byłe republiki radzieckie odzyskały (lub wybiły się na) niepodległość. Rozpadł się dwubiegunowy świat.

Czy Zachód przeoczył zmianę w polityce Moskwy? Z dzisiejszej perspektywy rzeczywiście można odnieść wrażenie, że niektórzy potrzebowali zbyt wiele czasu, aby dostrzec, że Władimir Putin to nie Borys Jelcyn. Jako wspólnota nie potrafiliśmy przyznać, że nowy prezydent i nowe elity skłaniają się ku imperializmowi i – bardziej ogólnie – nie potrafiliśmy zrozumieć rosyjskich tęsknot za utraconą świetnością (które najwyraźniej wyparły pragnienie bogactwa, społeczeństwa otwartego i sprawnego państwa). Ignorowano coraz więcej dowodów – dwie wojny w Czeczenii, wojnę w Gruzji, liczne zamrożone konflikty na obszarach poradzieckich. Agresywne deklaracje traktowano jako przesadne (np. podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w 2007 roku). Niepokój, wyrażany przez sąsiadów Rosji, nie budził większego zainteresowania. Ostrzeżenia o nieuchronnych nadużyciach projektów Nord Stream, które miały

upolitycznić rynek gazu i wzmocnić zdolność Rosji do wywierania nacisku na Europę Środkową i Zachodnią, są dobitnym przykładem tej błędnej oceny sytuacji.

Zachód od dawna zdawał sobie sprawę, że o sile gospodarczej Rosji stanowi w przeważającej mierze wydobycie i eksport surowców, ropy naftowej i gazu ziemnego, a nawet węgla. Od tej strony Rosja nie wydawała się groźna. Stany Zjednoczone przeniosły środek ciężkości uprawianej przez siebie polityki na Pacyfik, dostrzegając w Chinach rosnącą potęgę zdolną zakwestionować zastany porządek. Europa korzystała z dywidendy pokoju nawet wtedy, gdy Moskwa zaczęła informować o swoich rzekomych sukcesach na polu nowoczesnych zbrojeń. Nie można odmówić sensu koncepcji, w ramach której tanią energię wykorzystuje się do wzmocnienia gospodarki, ale jeśli już podążamy tą drogą, nie wolno przekroczyć punktu, w którym uzależnienie od dostaw jest większe niż przychód utracony przez partnera handlowego w chwili, gdy postanowi od takiej polityki odejść. Koncepcja *Wandel durch Handel* (zmiana przez wymianę handlową) okazała się ostatecznie zupełnie fałszywa, a odtrąbiony przez jej autorów sukces był zaledwie podstępem jednej strony, a naiwnością drugiej.

Dotychczasowa dynamika stosunków uległa wyczerpaniu. Trudno będzie w najbliższych dziesięcioleciach wyobrazić sobie zupełnie inną Rosję – odpowiadającą zachodniej wizji stosunków politycznych i gospodarczych na starym kontynencie oraz na całym świecie. NATO i Unia Europejska będą musiały więc wypracować nowe strategie, aby w optymalny sposób chronić interesy bezpieczeństwa państw członkowskich.

### **Konsekwencje wojny**

Rosyjska napaść na Ukrainę trwa i nikt nie wie, jakie będzie rozstrzygnięcie tego konfliktu. Możemy jednak wyciągnąć pewne wnioski w oparciu o wydarzenia z ostatnich dziewięciu miesięcy.

Po pierwsze, Moskwa nie zdołała osiągnąć celów potwierdzających jej pozycję w regionie i na świecie. Rosja nie tylko nie była w stanie podporządkować sobie Ukrainy, ale wyraźnie podkopała własne przywództwo w przestrzeni poradzieckiej. Zamiast stać się wiodącym graczem światowym, czego niewątpliwie pragnął Władimir Putin, Rosja

została zdegradowana do drugo- lub nawet trzeciorzędnej roli. Wojna przyspieszyła proces podziału świata, w politycznym sensie, na dwie części, potwierdzając zarazem pozycję Chin jako centrum świata antyzachodniego.

Pojawiły się nawet dyskusje na temat potrzeby pozbawienia stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, jeśli kraj członkowski dokonuje napaści na inne państwo. Nawet jeśli system sankcji okaże się niespójny i dziurawy, to wypracowanie go przez prezydenta Bidena w koordynacji z Unią Europejską i innymi państwami demokratycznymi na świecie okazało się udanym testem na to, jak społeczność międzynarodowa może skutecznie obejść taki jednostkowy problem. Warto odnotować, że Rosja nie mogła liczyć na żadne wsparcie w Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie tylko dla samej operacji wojskowej, ale i związanych z nią działań, np. celowego ostrzału ukraińskiej sieci energetycznej u progu sezonu zimowego, wcześniejszej blokady eksportu zbóż, nielegalnych „referendów” w czterech ukraińskich obwodach oraz ukrytych – takich jak rozkaz prezydencki stawiający rosyjskie siły odstraszania nuklearnego w stan podwyższonej gotowości – i jawnych gróźb użycia taktycznej broni nuklearnej.

Szereg instytucji, m.in. Parlament Europejski i Zgromadzenie Parlamentarne NATO, wprost naznaczyły Rosję jako „państwo sponsorujące terroryzm” lub „państwo terrorystyczne”. Trudno wyobrazić sobie bardziej widowiskową utratę prestiżu przez wpływowy niegdyś kraj.

Po drugie, konsekwencje gospodarcze dla Rosji są i będą opłakane. Utraciła kraje Unii Europejskiej jako głównych nabywców ropy i gazu. Europa zdołała zabezpieczyć własne interesy w kryzysowej sytuacji i nieuchronnie przejdzie transformację ku zielonej energii z jeszcze większą determinacją i ostatecznym powodzeniem. Wiarygodność Gazpromu i rosyjskich spółek naftowych jest równa zeru. Jako dostawcom nierzetelnym, handlującym uwikłaną politycznie energią, będzie im niezmiernie trudno wybielić swój wizerunek. Rosji nie będzie łatwo zastąpić to źródło przychodu, kluczowe dla jej budżetu, eksportem do nabywców w Azji i w innych regionach, którzy nie są gotowi do tego, by zapłacić porównywalną cenę.

Jeśli sankcje utrzymają się na dłużej, rosyjska gospodarka utraci technologie oraz kapitał i na wiele lat pozostanie w XX wieku. Zwrot



ku Chinom, co będzie jedynym wyjściem z tej sytuacji, jeszcze bardziej uzależni Rosję od rosnącego w siłę supermocarstwa. Nie wspominając o tym, że koszty prowadzenia przeciągającej się wojny są niezwykle wysokie.

Po trzecie, rosyjska armia okazała się niewłaściwie wyszkolona, wyposażona i dowodzona. W chwili wybuchu wojny przywódcy polityczni i opinia publiczna na Zachodzie spodziewali się demonstracji siły, która zagrozić mogła również ich krajom. W konsekwencji kraje te pokazały gotowość zasadniczego zwielokrotnienia wydatków na obronę. Dziewięć miesięcy później jest jasne, że rosyjskim siłom zbrojnym daleko do współczesnych standardów prowadzenia wojny. Władimir Putin wytracił z rąk swoich i swoich następców atut, który – nawet jeśli był tylko pozorny – traktowano śmiertelnie poważnie.

Wojna nie tylko zszargała renomę rosyjskiej armii, ale również wyczerpała jej możliwości materialne. Szacuje się, że wskutek sankcji odbudowa jej potencjału zajmie dziesięciolecie, a może nawet dłużej. Zachodnie środki zainwestowane w Ukrainę do czasu rozejmu, na który Kijów będzie gotów się zgodzić, odpowiadają oszczędnościom średnioterminowym w wydatkach na obronność. Istotne znaczenie ma oczywiście pytanie, czy wydatki na ten cel będą się równać dwu lub trzem procentom PKB (nieodpowiedzialnością byłoby utrzymywać je poniżej tego progu), czy będą musiały przekroczyć pięć procent.

Rosji nigdy nie wolno jednak lekceważyć. W historii najnowszej zdołała dwukrotnie podnieść się po porażkach militarnych, po raz pierwszy podczas wojny rosyjsko-japońskiej w 1904–1905 roku, a następnie po wojnie zimowej z Finlandią w 1939 roku. Zachód nie może popadać w zbyt dużą pewność siebie i z wygodnych pozycji hołdować przekonaniu o rosyjskiej słabości. Tak dziś wygląda sytuacja i najprawdopodobniej tak będzie wyglądać, gdy ustaną walki, musimy jednak podjąć działania, aby podtrzymać tę korzystną dychotomię. Warto dodać, że choć armia rosyjska być może nie jest tak silna, jak się spodziewano, ale nie jest jednak tak słaba, jak może nam się teraz wydawać. Wysiłki państw takich jak Polska, aby wzmocnić swój potencjał wojskowy, są zatem więcej niż uprawnione.

Trudno dziś przewidzieć, jaki wpływ będzie mieć wojna na sytuację wewnętrzną w Rosji. Setki tysięcy młodych, wysoko wykwalifikowanych Rosjan uciekły z kraju przed mobilizacją, ale zanim to

nastąpiło, nie dało się zauważyć w rosyjskim społeczeństwie zbiorowego sprzeciwu wobec interwencji wojskowej. Logicznym następstwem mogą być pewne przetasowania polityczne na Kremlu, czy to wyłącznie oficjalne, czy też w sensie realnego oddziaływania na władzę, ponieważ interesy wielu wpływowych postaci ze świata polityki i biznesu znalazły się w niebezpieczeństwie. Ponieważ jednak scenariusz taki jest niepewny, a może nawet nieprawdopodobny, nie należy go przyjmować za fundament przyszłej polityki wobec Rosji.

W przeciwieństwie do Rosji, Ukraina zyskała szacunek, zaufanie i uznanie dla własnych interesów i aspiracji. Nieustępliwość prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, odwaga ukraińskich żołnierzy oraz wytrwałość ludności cywilnej, znoszącej trudy (a bywa, że i niewyobrażalne okropności wojny) we wspólnym wysiłku na rzecz obrony niepodległości kraju i demokracji, otworzyły nowe drogi do zapewnienia Ukrainie stabilnej przyszłości w ramach społeczności Zachodu. Dostawy nowoczesnego uzbrojenia, wsparcie w postaci danych wywiadowczych i przeszkolenia dla żołnierzy, a także pomoc humanitarna oraz ciepłe przyjęcie uchodźców należy postrzegać nie tylko jako dobre uczynki, ale również fundament bliskich stosunków po wojnie. To zaangażowanie ma wyraźny wymiar europejski i euroatlantycki, mimo że istotne decyzje podejmowano również w ramach G7 i formatu Ramstein.

### **Nowa architektura europejska**

Porządek, który najprawdopodobniej wyłoni się po zakończeniu wojny w Ukrainie, cechować będą rywalizacja i rezerwa, nie zaś empatia i chęć porozumienia.

Rosja pozostanie winna wielokrotnego pogwałcenia prawa międzynarodowego, zbrodni wojennych oraz napaści zbrojnej i imperializmu. W koncepcji strategicznej z 2022 roku NATO opisuje ten kraj jako „najważniejsze i najbardziej bezpośrednie zagrożenie” dla pokoju i stabilności w obszarze euroatlantyckim. Unia Europejska i jej państwa członkowskie są dokładnie tego samego zdania. Sytuacja ta może ulec zmianie, jeśli w Rosji z całą mocą dojdzie do głosu demokratyczna i wolna od uprzedzeń opinia publiczna. Należy zatem założyć, że stosunki między Zachodem a Rosją utrzymywać się będą na niskim poziomie. Dominować będą raczej nieufność oraz

polityka wzmocnienia odporności własnej i powstrzymywania ekspansji przeciwnika.

Sankcje przeciwko Rosji należy utrzymywać dopóty, dopóki ta nie zakończy interwencji wojskowej w Ukrainie, nie wycofa sił zbrojnych i nie pogodzi się z przywróceniem granic państwowych z 1991 roku (po rozpadzie ZSRR), a także dopóki w pełni ich nie uszanuje. Dotyczy to zwłaszcza granic zatwierdzonych przez memorandum buďapeszteńskie w 1994 roku, tym samym oznacza to uznanie Krymu za terytorium Ukrainy. Pełna (a nawet stopniowa) normalizacja stosunków powinna również zależeć od zgody Rosji na wydanie osób oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych w Ukrainie, zgody na reparacje za zniszczenia i straty wśród ludności cywilnej, a także od decyzji o zaniechaniu prób bezpośredniej lub pośredniej ingerencji w procesy i procedury demokratyczne w innych państwach. Zachód mógłby również zażądać wspólnie wypracowanego zestawu działań na rzecz zaufania i bezpieczeństwa, które dałyby wgląd w potencjał militarny Rosji oraz jej intencje.

To byłaby znakomita okazja, aby na zawsze zapobiec zagrożeniu ze strony Rosji dla europejskiego pokoju i stabilizacji. Mogłoby to również położyć kres starym obawom Zachodu o bezpieczeństwo. W zaistniałych okolicznościach jest kluczowe, aby utrzymać szczegółowe restrykcje ograniczające dostęp rosyjskich spółek z branży zbrojeniowej, wydobywczej i innych sektorów wrażliwych do zachodniego kapitału i technologii, w tym technologii podwójnego zastosowania.

Mimo wszystko, państwa członkowskie UE i NATO będą musiały podnieść swoje zdolności obronne do poziomu wystarczającego do tego, by stworzyć przeciwwagę dla rosyjskiego potencjału militarnego – bez względu na to, jak jest obecnie i jak pozostanie on przestarzały. Pokłosiem tej wojny będą wprawdzie zwiększone wydatki na obronność, jednak w następnych latach korzyści z nich z nawiązką wynagrodzą poniesione koszty.

Kraje zachodnie będą musiały przygotować się na to, aby pokryć wydatki na odbudowę Ukrainy tuż po zakończeniu działań zbrojnych. Szacuje się, że potrzeby Ukrainy przekroczyły 350 miliardów euro w czerwcu i 600 miliardów euro w listopadzie 2022 roku – a zniszczeń wojennych przybywa. Mimo że proces odbudowy z pewnością można osiągnąć dzięki wspólnym wysiłkom partnerów

na całym świecie, przedsięwzięcie to będzie miało w oczywisty sposób wymiar europejski. Co więcej, w nieunikniony sposób pojawi się oczekiwanie, aby Niemcy, wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi, odegrały w tym procesie wiodącą rolę. Jedną w możliwości byłoby powołanie specjalnego funduszu unijnego wzorowanego na instrumencie #NextGenerationEU. Działania takie muszą również uwzględniać wiedzę ekspercką w zakresie kwestii, jak odbudować ukraińską gospodarkę, promując zarazem innowacje i dochowując najnowocześniejszych standardów.

Proces zbliżenia Ukrainy z Unią Europejską, zainicjowany w czasie, gdy walki osiągnęły kulminację, należy bezwzględnie kontynuować i najszybciej, jak tylko to możliwe, zwieńczyć przyjęciem Ukrainy do UE. Musi się to jednak odbyć bez uszczerbku dla spójności Wspólnoty i jej zdolności działania. W razie zamrożonego konfliktu (w przypadku braku szybkiego końca) można zastosować model cypryjski.

Pomocy Ukrainie w umacnianiu demokracji, praworządności i gospodarki rynkowej, która pozwoli jej funkcjonować w systemie europejskim, musi równoległe towarzyszyć istotna zmiana wewnętrzna samej Unii. Ukraina przeciera szlak innym krajom zainteresowanym członkostwem w UE – państwom na Bałkanach Zachodnich, Mołdawii i Gruzji – których nie wolno pozostawić samym sobie. Organizacja zrzeszająca ponad 30 państw członkowskich musi mieć nowy *modus operandi* i postarać się o jeszcze bardziej zintegrowaną strukturę. Szkicując specjalny program pomocy nowym kandydatom, należy uwzględnić doświadczenia Partnerstwa Wschodniego.

Zmiany te są odpowiedzią na zagrożenie dla bezpieczeństwa, dlatego zdolność UE do działania w tym obszarze powinna stać się jedną z jej nowych cech charakterystycznych. W obliczu trwającego kryzysu, NATO okazało się partnerem wiarygodnym w dużej mierze dzięki zaangażowaniu prezydenta Joe Bidena. Europa jednak nie może dłużej stosować strategii uników – musi być gotowa do reakcji na możliwe zagrożenia. Te dwie organizacje muszą się oczywiście uzupełniać, nie zaś rywalizować ze sobą bądź się dublować.

Po zakończeniu wojny Ukraina powinna mieć prawo do członkostwa w NATO. Silna i zaprawiona w boju armia oraz położenie geograficzne sprawiają, że kraj ten będzie wartościowym członkiem sojuszu. W praktyce może się to stać nawet przed poszerzeniem UE.

W obliczu pogłębiającego się podziału w Europie między Zachodem (Unią Europejską, Europejskim Obszarem Gospodarczym, NATO, ich państwami członkowskimi oraz krajami o podobnych wartościach) a Rosją i Białorusią, pomoc może ożywić OBWE jako kanału komunikacji dla obu stron, mimo że od 1989 roku organizacja ta odgrywa niewielką rolę w zapobieganiu konfliktom i ich rozwiązywaniu.

### **Wspólna polityka to konieczność**

Wszystko, o czym tu mowa, wymaga ciągłego umacniania wspólnoty euroatlantyckiej. Jej zdolność do utrzymania jednego kursu i do podejmowania wspólnych decyzji właściwie bez zawahania (z wyjątkiem Węgier) zaskoczyła Władimira Putina i była równie decydująca dla powstrzymania Rosjan na polu bitwy, co determinacja Ukraińców.

Okazało się, że zastane procedury i mechanizmy w UE i NATO łatwo można dostosować do nowych wymagań (np. finansowanie zakupów sprzętu wojskowego przekazanego Ukrainie za pomocą instrumentu na rzecz pokoju w Europie). Jedność euroatlantycką udało się głównie jednak osiągnąć za sprawą praktyki doraźnego dialogu, odbywającego się również kanałami nieoficjalnymi, a do pewnego stopnia także dzięki naciskom moralnym wywieranym przez europejską opinię publiczną. Proces decyzyjny w takich sytuacjach należy teraz usprawnić i zinstytucjonalizować.

Trzeba jasno zdefiniować cele nowej polityki bezpieczeństwa. Jednym z nich powinna być zrównoważona architektura europejska, która wyłoni się po wojnie. To, innymi słowy, oznacza, że Rosja nie będzie w stanie siać zamętu i destabilizacji w nowym układzie stosunków. Powinno to zabezpieczyć interesy europejskie i pozwolić państwom członkowskim NATO i UE, a także państwom kandydującym i partnerskim, na szybki powrót na ścieżkę rozwoju i dbania o dobrostan.

Spójność jest do tego warunkiem koniecznym. Dialog na temat bezpieczeństwa UE powinny cechować stałość i solidna struktura. Unia powinna porzucić wymóg jednomysłności w kwestii wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa po to, aby przyspieszyć podejmowanie decyzji i uelastyczyć reagowanie na zmieniające się okoliczności. Wysoki przedstawiciel ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, dziś niemal zupełnie pozbawiony władzy na mocy traktatu, powinien nabyć realne kompetencje. Europejską Służbę

Działań Zewnętrznych należy przekształcić w pełnoprawny korpus dyplomatyczny. Państwa członkowskie powinny wyrazić zgodę na rzeczywiste dzielenie się informacjami (z uwzględnieniem również danych wrażliwych) pozyskanymi przez ich agencje wywiadowcze i kontrwywiadowcze.

Pomysły te są odpowiedzią na to, czego życzyli sobie obywatele UE i co zostało wyrażone podczas Konferencji w sprawie Przyszłości Europy.

Unia powinna rozwinąć też zdolności wojskowe, na które składać się będą narodowe „ciężkie” batalionowe grupy bojowe, w pełnym stanie osobowym i w pełni wyposażone, stacjonujące na terytoriach narodowych i gotowe do natychmiastowego rozmieszczenia, działające w myśl takich samych procedur jak procedury NATO. Dwadzieścia takich jednostek mogłoby wystarczyć do odstraszenia Rosji po wojnie<sup>1</sup>.

Taki zestaw działań wielu uzna z pewnością za trudny i wymagający. Potrzebny będzie wysiłek, aby przekonać sojuszników i państwa członkowskie. Mógłby on przyjąć kształt polsko-niemieckiej inicjatywy dwustronnej (dwaj partnerzy o skomplikowanych doświadczeniach w relacjach z Rosją i o odmiennych na te relacje spojrzeniach) bądź inicjatywy trójstronnej – za pośrednictwem Trójkąta Weimarskiego – którą można by podjąć wtedy, gdy wszyscy partnerzy będą gotowi do przyjęcia tej perspektywy.

Demokratyczny Zachód staje przed szczególną szansą. Możemy znów, podobnie jak w latach 1989–1991, rozświetlić mrok, który przez dziesięciolecia spowijał stojące przed nami możliwości i rozmywał nasze decyzje polityczne. Możemy też w praktyce zjednoczyć niemal cały kontynent. Niekiedy, choć nieczęsto, z ponurych uwarunkowań mogą wyłonić się świetlane rezultaty. Będzie ogromną stratą, jeśli nie wykorzystamy tej szansy. Potrzebujemy dziś przywódców z wizją i odwagą!

---

1 Szczegółowe propozycje na ten temat przedstawiono w dwóch sprawozdaniach – wnioskach z Konferencji Ekspertów zorganizowanej przez Włodzimierza Cimoszewicza: *Uspółnotowanie polityki zagranicznej UE. Argumenty i postulaty*, Warszawa 2021 oraz *Przyszła wspólnotowiona polityka bezpieczeństwa i obrony UE*, Warszawa 2021.

## Czas ochłodzenia w Europie

**dr Nils Schmid**, rzecznik ds. polityki zagranicznej w klubie parlamentarnym SPD w Bundestagu

*Nils Schmid przedstawia niemieckie spojrzenie na przyszłość polityki wschodnioeuropejskiej. Autor wychodzi od osiągnięć Ostpolitik Willy'ego Brandta, zauważa jednak porażki niemieckiej polityki wschodniej, zwłaszcza politykę energetyczną oraz niedostateczne uwzględnienie perspektyw państw Europy Środkowej i Wschodniej. Odnosząc się do wojny w Ukrainie, Schmid przedstawia i wyjaśnia trzy zasadnicze elementy polityki europejskiej: naciskanie na Rosję za pomocą sankcji i dyplomacji, a także finansowe, wojskowe i humanitarne wsparcie dla Ukrainy. W zakończeniu tekstu autor przedstawia kroki, które należy podjąć, aby UE stała się bezpieczniejsza i miała większą zdolność do radzenia sobie z nowymi wyzwaniem w zmienionej rzeczywistości, zarówno w stosunkach z Rosją jak i z Chinami.*

Ponad trzydzieści lat temu zjednoczenie Niemiec i koniec zimnej wojny przyniosły czas optymizmu. Wiele osób w Niemczech żywiło nadzieję, że zwycięski marsz liberalnej demokracji będzie trwał bez końca. Po długiej i srogiej zimie nadeszła upragniona wiosna. Wybierając wojnę napastniczą przeciw Ukrainie, Władimir Putin naruszył fundamenty ładu pokojowego w Europie, pogwałcił prawo międzynarodowe i doprowadził do katastrofy humanitarnej. Trzy dni po rosyjskiej inwazji niemiecki kanclerz federalny w przemowie do posłów zasiadających w Bundestagu znalazł właściwe słowa na tę sytuację, ogłaszając *Zeitenwende*, punkt zwrotny. „Świat po tych wydarzeniach nie będzie taki sam, jak przedtem” – powiedział Olaf Scholz w wystąpieniu z 27 lutego 2022 roku. Wspólnie z partnerami i sojusznikami znaleźliśmy szybką i zdecydowaną odpowiedź na rosyjską agresję i z całych sił udzieliliśmy wsparcia Ukrainie. W tym czasie wyraźny stał się kształt nowej wspólnej polityki europejskiej wobec Rosji.

## Spojrzenie w przeszłość

*Zeitenwende* to cezura, która otwiera możliwość krytycznej autorefleksji na temat naszej dotychczasowej polityki wobec Rosji. W SPD przechodzimy w tej chwili przez ten proces, czego dowody dał lider naszej partii Lars Klingbeil w wielokrotnie komentowanym wystąpieniu z października 2022 roku. Klingbeil po imieniu nazwał w nim ślepe plamki w naszych kontaktach z Rosją, a także przyznał, że niedostatecznie uwzględnialiśmy interesy i perspektywę naszych partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej. Dziś jest dla mnie jasne, że powinniśmy uważniej wsłuchiwać się w ostrzeżenia naszych partnerów na przykład w sprawie Nord Stream 2. Musimy teraz odbudować zaufanie. Musimy spojrzeć w przeszłość, uczciwie i bez pardonu, aby jasno wskazać popełnione błędy, ale także przypomnieć osiągnięcia. Jest to niezbędne, jeśli z przeszłości chcemy wyciągnąć właściwe wnioski dla naszych przyszłych relacji z Rosją. Od sformułowania nowej europejskiej *Ostpolitik* ważniejsze jest, aby stworzyć wspólną politykę europejską wobec Rosji. Za wyjątkiem Rosji i Białorusi kraje Europy Środkowo-Wschodniej pod względem politycznym stały się jednak częścią Zachodu lub są na drodze do członkostwa w UE i NATO, powinny być zatem równoważnymi partnerami w procesie kształtowania naszych stosunków z Rosją.

## Ruch suwaka – od dialogu do odstraszenia

My, socjaldemokraci, możemy z dumą odwoływać się do osiągnięć *Ostpolitik* Willy’ego Brandta, za którą otrzymał on Nagrodę Nobla. W *exposé* z 1969 roku nowo wybrany kanclerz federalny w kilku związanych słowach podsumował zasady niemieckiej polityki zagranicznej:

Sojusz Północnoatlantycki, który [...] przetrwał próbę czasu, będzie również gwarancją naszego przyszłego bezpieczeństwa. Jednolitość sojuszu stanowi warunek konieczny wspólnych wysiłków na rzecz odprężenia w Europie. Której dziedziny polityki bezpieczeństwa nie weźmiemy pod uwagę – czy są to poważne i trwałe zabiegi na rzecz równoczesnego i wzajemnego ograniczenia i kontroli zbrojeń, czy też gwarancja adekwatnej obrony Republiki Federalnej Niemiec – w obu przypadkach rząd federalny politykę



bezpieczeństwa widzi jako politykę równowagi i dbałości o pokój. W ten sam sposób rząd rozumie również oba aspekty polityki zewnętrznej państwa jako funkcję sojuszu, do którego należymy, i wkład, który wnosimy do równowagi sił między Zachodem a Wschodem.

W przemówieniu tym odzwierciedlenie znajduje dwutorowe podejście „odstraszenia i dialogu”, kształtujące politykę NATO od późnych lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Dla Willy’ego Brandta i jego następców jasne było, że dialog oraz polityka odprężenia możliwe były tylko dzięki trwałej obecności Niemiec w zachodnich sojuszach (NATO i UE). Dlatego też niemiecką politykę opisać można jako umiejętność adaptacji oraz poruszania się w ramach polityki odstraszenia i dialogu.

Niemcy bez wątpienia podkreślały wartość dialogu po zakończeniu zimnej wojny. Na wysiłek ten składały się trzy elementy. Pierwszym z nich było stworzenie paneuropejskiej architektury bezpieczeństwa opartej na wspólnych zasadach takich, jak nienaruszalność granic i poszanowanie praw człowieka. Początek dał temu proces helsiński, a apogeum przyniosło podpisanie Paryskiej Karty Nowej Europy w 1990 oraz powołanie Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) w 1995 roku. Drugim była koncepcja „zmiany przez wymianę handlową”, w ramach której współpraca gospodarcza miała przetrzeć szlak dla współpracy na innych polach i pomóc w otwarciu byłych państw autorytarnych. Trzecim elementem była wymiana na poziomie społeczeństw obywatelskich, co miało wspierać wolność oraz demokrację.

Rozniecając wojnę w Gruzji w 2008, a tym bardziej doprowadzając do aneksji Krymu w 2014 roku, Rosja poważnie naruszyła pierwszy z kamieni węgielnych architektury bezpieczeństwa – OBWE i przyświecające jej zasady. Za sprawą rosyjskiego nacisku na ręcznie sterowaną przez rząd branżę energetyczną i odmowę jej dywersyfikacji niewiele pozostało z drugiego z tych kamieni. Za sprawą nasilających się od 2011–2012 roku brutalnych represji wobec mediów, opozycji politycznej i organizacji społecznych radykalnemu osłabieniu uległo społeczeństwo obywatelskie oraz możliwości współpracy. Dlatego też nawet przed wojną, którą Putin wytoczył Ukrainie, dialog

z Rosją nie przynosił zamierzonego efektu. Zamiast „partnerstwa modernizacyjnego” na porządku dziennym był wybiórczy dialog, NATO i UE zaczęły też stawiać coraz bardziej na narzędzia odstraszenia (wzmocnioną wysuniętą obecność na wschodniej flance i sankcje). Z perspektywy czasu wiemy, że to wszystko było za mało.

Dziś stoi przed nami zadanie organizacji bezpieczeństwa europejskiego w obliczu rosyjskiego zagrożenia. To oznacza, że będziemy musieli utrzymywać suwak po stronie odstraszenia dopóty, dopóki Rosja nie zrezygnuje całkowicie z agresywnego imperialistycznego kursu. Nie oznacza to, że musimy całkowicie porzucić dialog. W rozmowach z rosyjskimi przywódcami musimy jednak zawsze podkreślać w sposób jasny i pozbawiony niedomówień, że z obecnej konfrontacji istnieje tylko jedno wyjście: wycofanie wojsk rosyjskich z terytoriów okupowanych i bezwarunkowe uznanie ukraińskiej integralności terytorialnej.

### **Wsparcie dla Ukrainy i naciski na Rosję**

Niemcy należały do państw najmocniej wspierających Ukrainę jeszcze przed rosyjską napaścią na ten kraj. Na przykład od 2014 do pierwszych miesięcy 2022 roku Niemcy zainwestowały około dwóch miliardów euro w stabilizację Ukrainy. Od rosyjskiej inwazji stoimy niezłomie po stronie Ukrainy i udzielamy jej pomocy finansowej, humanitarnej i wojskowej, dostarczając sprzęt i uzbrojenie. Dlatego też w odpowiedzi na rosyjską napaść rząd niemiecki odszedł od polityki zabraniającej dostarczania uzbrojenia do stref objętych wojną. Od tego czasu Ukraina otrzymała wiele różnych systemów uzbrojenia, dzięki którym może skutecznie się bronić, m.in. haubice samobieżne Panzerhaubitze 2000, samobieżne działa przeciwlotnicze Gepard, a także systemy obrony przeciwlotniczej IRIS-T SLM. UE zadbała również o to, aby Ukraińcy otrzymali niezbędne długoterminowe przeszkolenie wojskowe, a główną rolę w tej dziedzinie odgrywają Niemcy i Polska.

Wspólnie z innymi państwami członkowskimi UE na rosyjską inwazję zareagowaliśmy pakietem sankcji na niespotykaną wcześniej w historii skalę, w międzyczasie uszczelniając je i poszerzając. Wachlarz dotychczas przyjętych działań odwetowych, m.in. wykluczenie rosyjskich banków z systemu płatniczego SWIFT, a także

zamrożenie rachunków bankowych należących do oligarchów, stanowi ogromny cios dla Rosji, jej gospodarki i wiernej Kremlowi elity. Istnieją jednak wciąż obszary, w których możemy bardziej docisnąć śrubę. Na przykład, nie udało nam się skutecznie nałożyć sankcji na rosyjską spółkę atomową Rosatom. Jest bezwzględnie konieczne, aby Rosatom takie sankcje dotknęły, zwłaszcza teraz, w obliczu bezprawnego przejścia ukraińskiej elektrowni atomowej w Zaporozżu.

Oprócz ogromnego wsparcia dla Ukrainy i kompleksowych działań odwetowych wymierzonych w Rosję utrzymujemy także silną presję dyplomatyczną na Putina. Listopadowy szczyt G20 na Bali przyniósł w tej kwestii ważne osiągnięcie. Przytłaczająca większość państw w oświadczeniu końcowym zdecydowanie potępiła rosyjską agresję. Zachodni przywódcy powinni też kontynuować bezpośrednio rozmowy z Putinem. W rozmowie telefonicznej z rosyjskim prezydentem w grudniu 2022 roku Olaf Scholz podkreślił, że niemiecki rząd jest zdeterminowany, aby wspierać Ukrainę i utrzymywać jej zdolność obrony przed rosyjską napaścią. Putin pomylił się, jeśli miał nadzieję, że wsparcie Zachodu dla Ukrainy wkrótce osłabnie. Każdego dnia rosną koszty wojny dla Rosji, cofając ten kraj w rozwoju gospodarczym i społecznym o lata, a może nawet dekady.

Naciski na Rosję poprzez sankcje i dyplomację, a także wsparcie dla Ukrainy – te trzy wierzchołki wyznaczają ramy naszej polityki w ostatnich miesiącach. Powinniśmy dziś kontynuować jej realizację w ścisłej koordynacji z naszymi partnerami i sojusznikami w UE, NATO i na całym świecie. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że agresywna Rosja pod rządami Putina będzie zagrożeniem dla bezpieczeństwa europejskiego w nieznanej nam przyszłości. Sprawy przybierają coraz bardziej bezwzględny i mrozący krew w żyłach obrót. Musimy się na to przygotować.

### **Silniejsze odstraszenie w ramach NATO**

W odniesieniu do NATO należy zauważyć, że kanclerz Niemiec wielokrotnie podkreślał nadrzędną rolę naszego zobowiązania do zbiorowej obrony. Uczynił to m.in. w gościnnym artykule dla magazynu „Foreign Affairs” w grudniu 2022 roku: „Nasze przesłanie dla Moskwy jest jasne – jesteśmy zdecydowani bronić każdego skrawka terytorium NATO przed dowolną możliwą agresją. Dotrzymamy

uroczystego przyrzeczenia NATO, które mówi, że zbrojna napaść na choćby jednego członka sojuszu będzie uznana za napaść na cały sojusz”.

Zdecydowana reakcja rządu Stanów Zjednoczonych na rosyjską inwazję miała kluczowe znaczenie dla NATO w odzyskaniu przez NATO dawnej siły. Wszyscy jesteśmy wdzięczni, że w Białym Domu możemy liczyć na Joeego Bidena, zagorzałego demokratę i zwolennika relacji transatlantyckich. Jest dla nas jasne, że NATO jest i pozostanie gwarantem naszego bezpieczeństwa. Europejską politykę wobec Rosji należy oprzeć na fundamentach sojuszu transatlantyckiego.

*Zeitenwende* pokazała, że musimy wzmocnić europejski filar NATO, do czego już wkrótce przyczynią się Szwecja i Finlandia jako nowe państwa członkowskie. Niezbędna do tego jest również nowoczesna i właściwie wyposażona Bundeswehra, dlatego też decyzja o powołaniu specjalnego funduszu obronnego w wysokości 100 miliardów euro stanowi krok we właściwym kierunku. To pozwoli nam uzupełnić luki w zdolnościach obronnych oraz sprawi, że Bundeswehra będzie mogła wywiązać się z jej kluczowych zadań: obrony kraju i obrony sojuszu. Wzmocniliśmy również Grupę Bojową NATO na Litwie, umacniając tym samym wschodnią flankę NATO. Jesteśmy w pełni zaangażowani w politykę NATO obejmującą udostępnianie broni jądrowej, w tym celu nabędziemy samoloty bojowe F-35. Forsujemy również inicjatywę europejskiej tarczy antyrakietowej, w ramach której piętnaście państw członkowskich NATO postanowiło zjednoczyć wysiłki na rzecz wzmocnienia wspólnej obrony powietrznej.

Od kiedy prezydent Obama ogłosił „zwrot ku Azji”, możemy zauważyć, że Stany Zjednoczone coraz bardziej orientują się na obszar Indii i Pacyfiku. Dlatego też zgodnie z transatlantyckim podziałem pracy Niemcy i Unia Europejska powinny przejąć odpowiedzialność za najbliższe sąsiedztwo Europy: Afrykę, Bliski Wschód i obszar poradziecki.

### **Wzmacniamy suwerenność europejską**

Pomimo różnic dzielących państwa członkowskie UE powinniśmy zawsze pamiętać o nadrzędnej roli Unii Europejskiej jako projektu stworzonego z myślą o pokoju, dobrobycie i demokracji dla nas wszystkich. Jako państwo członkowskie UE Niemcy należą do rodziny

Europejskiej, wspólnoty wartości, solidarności i wspólnego losu. Unia Europejska to coś znacznie większego niż wspólny bankomat. Dlatego też umacnianie demokracji i praworządności w krajach UE jest niezbędne dla dalszego powodzenia integracji europejskiej. Procedury takie jak europejski mechanizm praworządności należy w przyszłości stosować z jeszcze większą konsekwencją.

W czasach wielkich wstrząsów geopolitycznych naszych interesów i wartości na arenie globalnej będziemy mogli bronić tylko wtedy, gdy postawimy na wspólne działanie w ramach Unii Europejskiej. Umocnienie suwerenności europejskiej, czyli poszerzenie zdolności UE do działań wewnętrznych i zewnętrznych, jest warunkiem niezbędnym dla wspólnej europejskiej polityki zagranicznej po *Zeitenwende*.

Kompleksowe sankcje wymierzone w Rosję, zniesienie barier biurokratycznych i otwarcie granic na miliony uchodźców oraz ogromne wsparcie dla Sił Zbrojnych Ukrainy udzielane za pomocą instrumentu na rzecz pokoju w Europie pokazują, że w sytuacjach kryzysowych Unia Europejska potrafi działać szybko i zdecydowanie. Jeśli chcemy rozwijać UE jako istotnego gracza na arenie geopolitycznej, należy teraz zadbać o jedność i determinację, którą zademonstrowaliśmy w obliczu rosyjskiej napaści. Aby Unia miała większą zdolność do działania, należy znieść zasadę jednomyślności w polityce zagranicznej. Oprócz zmian instytucjonalnych powinno również pojawić się więcej gestów solidarności pomiędzy państwami członkowskimi UE, czego przykładem może być propozycja niemieckiej minister obrony, która zaoferowała naszym przyjacielom w Warszawie system obrony antyrakietowej Patriot po tym, gdy jeden z pocisków uderzył w polskie terytorium.

Unia Europejska będzie w stanie odpowiedzieć na nowe wyzwania na polu obronności, jeśli zadbamy o bliższą koordynację na poziomie europejskim, co wspierać może osobna Europejska Rada Ministrów Obrony. Pomysł ten podsunął Olaf Scholz w wystąpieniu na temat Europy wygłoszonym w Pradze w sierpniu 2022 roku. W Niemczech powinniśmy wykorzystać zbliżające się inwestycje w sprzęt wojskowy, aby umocnić europejską współpracę zbrojeniową. Przekładając to na konkrety, będziemy mogli kontynuować pracę nad projektami powietrznego systemu bojowego Future Combat Air System (FCAS) i nowej broni pancernej Main Ground Combat System (MGCS) oraz

stworzyć europejskie zdolności, wspólnie rozwijając nowe rodzaje uzbrojenia, np. eurodrony.

### **Dialog z partnerami spoza UE i NATO**

Solidaryzujemy się z krajami europejskimi dotkniętymi wywołaną przez Rosjan wojną. Na przykład, wykorzystujemy platformę wsparcia uruchomioną przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aby pomagać Mołdawii, która przyjęła wielu uchodźców z Ukrainy i która zmaga się z wysokimi cenami energii. Nie tylko pomagamy tu i teraz, udzielając wsparcia w obliczu niezwykle dotkliwego kryzysu, ale również myślimy nad perspektywą długoterminową dla państw Europy Wschodniej. Rząd federalny dokłada wszelkich starań, aby doszło do rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje Bałkanów Zachodnich, Ukrainy, Mołdawii, a w dalszej kolejności Gruzji. Europejska Wspólnota Polityczna, zainicjowana przez prezydenta Francji, służy jako pożądana platforma uzupełniająca na rzecz koordynacji partnerów europejskich w UE i poza UE z myślą o palących kwestiach, takich jak rosyjska wojna napastnicza i jej konsekwencje.

Ponadto będzie się utrzymywać potrzeba bliskiej współpracy między poszczególnymi państwami odgrywającymi wiodącą rolę w wybranych obszarach. Oprócz tandemu Niemiec i Francji niezbędna będzie współpraca w ramach Trójkąta Weimarskiego (Francji, Niemiec i Polski). Należy ją wykorzystać w większym zakresie niż dotychczas.

Będziemy w coraz większym stopniu opierać się na partnerstwach z państwami Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Nie powinniśmy więc tylko blisko współpracować z naszymi ważnymi partnerami wyznaczającymi te same wartości, m.in. Australią, Japonią, Nową Zelandią i Koreą Południową, ale również zadbać o większe zaangażowanie państw globalnego Południa. Niemiecka prezydencja wysłała istotny sygnał, zapraszając Indie, Senegal, Indonezję, Południową Afrykę i Argentynę do gościnnego udziału w szczycie G7 w Niemczech.

### **Ku europejskiej polityce dalekowschodniej**

Rosja jest poważnym zagrożeniem militarnym, nie możemy jednak zapominać, że to Chiny są największym wyzwaniem w polityce zagranicznej. Dla porównania można powiedzieć, że Rosja wywołała regionalne trzęsienie ziemi, sięjąc straszliwą pożogę i cierpienia

w Ukrainie, burząc europejski ład pokojowy i wywołując globalne wstrząsy, takie jak wzrost cen energii i żywności. Kontynuując tę metaforę, Chiny mają ambicje i coraz więcej środków, aby wprawić w ruch płyty tektoniczne naszego świata, a tym samym zacząć kształtować porządek globalny na własnych zasadach. W przeciwieństwie do Rosji, a jak dotąd z większym powodzeniem niż Związek Radziecki, Chiny tak naprawdę oferują alternatywny ład polityczny, gospodarczy i społeczny jako wyzwanie dla wzorców demokratycznych w zakresie gospodarki, technologii i sprawowania rządów.

Potrzebujemy zatem nie tylko wspólnej polityki europejskiej wobec Rosji, ale również wspólnej polityki dalekowschodniej. Musimy wyciągnąć wnioski z naszych doświadczeń z Rosją, aby właściwie przemyśleć naszą politykę wobec Chin. Przez lata nasze spojrzenie na Daleki Wchód pozostawało pod dużym wpływem interesów gospodarczych i nadziei na to, że za otwarciem gospodarczym Chin pójdzie otwarcie społeczno-polityczne. Pogląd ten, przynajmniej na razie, nie zdał egzaminu. Dziś widzimy, jak w Chinach nasilają się represje wewnętrzne i rośnie agresja wobec sąsiadów.

W perspektywie UE na Chiny spoglądać należy jak na partnera, konkurenta i systemowego rywala, nawet jeśli dziś na pierwszy plan wysuwają się dwa ostatnie wymiary. Będziemy potrzebować współpracy z Chinami, aby sprostać największym wyzwaniom naszych czasów – ochronie klimatu i kontroli zbrojeń. Nie jest naszym celem, aby odciąć się od Chin. W zamian potrzebujemy inteligentnej dywersyfikacji partnerstw gospodarczych w rejonie Indii i Pacyfiku, w czym niezwykle pomogą nam kolejne umowy handlowe pomiędzy UE a krajami azjatyckimi.

### **Czas na dyplomację i spojrzenie w przyszłość**

Otwarte kanały komunikacji należy zachowywać również w kontaktach z rządami autorytarnymi. Ta uwaga odnosi się zwłaszcza do stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. W indywidualnych kwestiach inicjatywy dyplomatyczne wobec Rosji mogą przynieść powodzenie, czego przykładem jest porozumienie zbożowe wynegocjowane przy wsparciu ONZ oraz Turcji. Wojny zazwyczaj nie rozstrzygają się wyłącznie na polu bitwy. Negocjacje należy prowadzić zgodnie z następującą zasadą: „nic bez Ukraińców, nic nad głowami

Ukraińców”. W deklaracji z 11 października 2022 roku, przyjętej po konsultacjach z Ukrainą, państwa G7 przedstawiły warunki konieczne dla przyszłego porozumienia pokojowego. Najistotniejsze z nich to: ochrona suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w myśl Karty Narodów Zjednoczonych, zapewnienie przyszłych zdolności obronnych Ukrainy, odbudowa Ukrainy, możliwość wykorzystania funduszy pochodzących z Rosji na ten cel oraz rozliczenie rosyjskich zbrodni wojennych.

Dopóki Rosja prowadzi imperialistyczną politykę zagraniczną, dopóty niemożliwy jest paneuropejski ład pokojowy, którego częścią byłaby sama Rosja. Naszym celem długoterminowym powinien mimo wszystko być powrót Rosji do ładu określanego przez zasady OBWE. Rosja nie zniknie przecież z mapy i na zawsze pozostanie w naszym sąsiedztwie geograficznym. Nie możemy zatem popełnić błędu, raz na zawsze spisując Rosję na straty. W zamian powinniśmy wspierać siły, które w najtrudniejszych warunkach upominają się tam będą o wolność i demokrację. Upłynie wiele czasu, zanim znów nadejdzie odwilż. Nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć, kiedy to się stanie, tak jak nikt na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie spodziewał się, że zaledwie kilka lat później przestanie istnieć Związek Radziecki, a w krajach bloku wschodniego zwyciężą wolność i demokracja.